

RODZ NIA LUBUS K

5)
ZNIK LUBUSK
(1994) Ziemie
odnie w okresie

1277

19

ZIEMIE ZACHODNIE
W OKRESIE
I ZASIĘGU POWSTANIA
KOŚCIUSZKOWSKIEGO

ROCZNIK LUBUSKI

LUBUSKIE TOWARZYSTWO NAUKOWE

ROCZNIK LUBUSKI

t. XIX

**ZIEMIE ZACHODNIE
W OKRESIE I ZASIĘGU
POWSTANIA KOŚCIUSZKOWSKIEGO**

pod redakcją
KAZIMIERZA BARTKIEWICZA

ZIELONA GÓRA, 1994

Copyright © by
Lubuskie Towarzystwo Naukowe
Zielona Góra, 1994

KOLEGIUM REDAKCYJNE
Kazimierz Bartkiewicz (przewodniczący), Jerzy Brzeziński,
Marian Eckert, Edward Hajduk (członkowie)
Bogdan Idzikowski (sekretarz)

PROJEKT OKŁADKI
Witold Michorzewski

REDAKCJA TECHNICZNA
Helena Maria Trzeciak

P-1277/1

SKŁAD KOMPUTEROWY
Beata Laucz

WYDANIE PUBLIKACJI DOFINANSOWANE PRZEZ
KOMITET BADAŃ NAUKOWYCH

2/1125

***STUDIA,
ROZPRAWY,
ARTYKUŁY***

ZAGADNIENIE PODATNOŚCI ZIEM ZACHODNICH NA WPŁYWY POWSTANIA KOŚCIUSZKOWSKIEGO

Pewną możliwość odpowiedzi na pytanie o trudno wymierzalny stopień podatności ziem zachodnich na wpływy Powstania Kościuszkowskiego upatruję w pierwszej kolejności w uwydatnieniu specyfiki tych ziem, a następnie we wskazaniu i wreszcie swoistym jakby zbilansowaniu czynników z jednej strony sprzyjających, a z drugiej - nie sprzyjających tymże wpływom. I taki też kierunek przybierze moja wypowiedź, zawierająca uwagi o raczej bardziej ogólnym charakterze.

1. Specyfikę tych ziem zachodnich, do których zaliczamy tutaj, nie bez pewnej umowności, Śląsk, Nową Marchię, Pomorze Zachodnie, Pomorze Gdańskie i Wielkopolskę, wraz z wydzielonym z niej w wyniku I rozbioru Polski Obwodem Nadnoteckim, niejako wyznaczało ich usytuowanie w pewnej przejściowej strefie cywilizacyjnej między silnie rozwiniętym Zachodem i słabo rozwiniętym Wschodem Europy. Sferę tę można by lokować między Łabą i Wisłą. W jej obrębie ziemiom zachodnim przypadło nie tylko jakby centralne, ale pod niektórymi względami także uprzywilejowane położenie.

Ziemie zachodnie, na tle charakterystycznego dla feudalizmu silnego różnicowania międzyregionalnego, także wykazywały wewnętrzne różnicowania, niemniej łączyły je podobne ogólne cechy i struktury życia oraz tendencje jego rozwoju.

Na tle ziem Rzeczypospolitej, położonych czy to bliżej czy tym bardziej dalej na wschód, ziemie zachodnie wyróżniało wyraźnie gęściejsze zaludnienie. W porównaniu z jej kresami wschodnimi było ono, poza jedynie wschodnią częścią Pomorza Zachodniego, wielokrotnie większe. Wskaźniki zaludnienia rozległych obszarów Śląska, nadwiślańskiego Pomorza Gdańskiego, południowej Wielkopolski czy nawet zachodniej części Nowej Marchii, mieszczące się w granicach 30 - 70 i więcej mieszkańców na km², a na Pogórzu Sudeckim czy w okolicach Wrocławia przekraczające nawet 100 mieszkańców, niemal zupełnie zrównały je z najludniejszymi częściami Europy Zachodniej¹.

¹ A. Szczypiorski, *Badania ksiąg metrykalnych a obliczenia ludności Polski w wieku XVII-XVIII*, "Kwartalnik Historii Kultury Materialnej", R.X: 1962, nr 1-2, s.61-62. J. Gieysztorowa, *Badania nad historią zaludnienia Polski*, tamże, R.XI:

W dobie Powstania Kościuszkowskiego jeszcze w większości krajów europejskich przewagę miały struktury agrarne, niemniej różniły się one, i to poważnie, wymownym stosunkiem ilościowym mieszkańców wsi i miast. Na ziemiach zachodnich, odznaczających się stosunkowo gęstą siecią osadniczą, odsetek ludności miejskiej wynosił wówczas ponad 20%, a w najbardziej zurbanizowanej ich części, mianowicie w Wielkopolsce ze 188 miastami nawet z górą 26%². Był to więc wskaźnik co najmniej dwukrotnie korzystniejszy niż w Rzeczypospolitej. Istotne przy tym było także to, że o ile w tej ostatniej zdecydowanie liczebnie dominowały zagraryzowane miasta drobne, o tyle na interesujących nas tutaj ziemiach zachodnich przewagę miały miasta średnie, w których jak np. na Śląsku mieszkała blisko połowa ludności wszystkich 168 śląskich miast³.

Wraz z urbanizacją, rozwijał się na tych ziemiach, także żywszy i bardziej różnorodny niż na wschodzie, proces uprzemysłowienia. Na czoło wybijały się tu włókiennictwo, górnictwo i metalurgia. Charakterystyczne było występowanie tu już poważnie liczących się w gospodarce określonych kompleksów wytwórczych, takich jak wielkopolski okręg sukienniczy, podsudecki-płócienniczy, górnośląski - górniczy i hutniczy, pomorski - stoczniowy i inne. Za przykład szczególnego rozmachu wytwórczego Śląska, także istotnego dla losów Powstania Kościuszkowskiego, posłużyć może liczebność wielkich pieców, o których specjaliści utrzymują, iż produkowały wówczas 40 razy więcej niż dymarki. W 1785r. na Śląsku było ich 47 (w tym na Śląsku Górnym 36), a w Rzeczypospolitej 35 (z tego w Zagłębiu Staropolskim 27)⁴. Proces przechodzenia od wytwórczości cechowej do manufakturowej nie postępował tu nazbyt szybko, jednak udział tej ostatniej był już dość poważny. W południowo-zachodniej Wielkopolsce manufaktury sukiennicze obejmowały wówczas 40% sukienniczych warsztatów⁵. Bardziej charakterystyczne dla ziem zachodnich było jednakże to, że w ruchu manufakturowym o wiele większy udział niż w Rzeczypospolitej mieli mieszczaństwo, w tym zwłaszcza kupcy⁶. O wiele wcześniej niż na ziemiach po stronie wschodniej został tu zapoczątkowany przewrót techniczny. Już w 1788r. uruchomiona została pierwsza maszyna parowa na Górnym Śląsku,

1963 nr 3-4, s.539. Można tu zauważyć, że gęstość zaludnienia Francji w przeddzień rewolucji wynosiła 50 mieszkańców na km².

² W. R u s i ń s k i, *O rynku wewnętrznym w Polsce drugiej połowy XVIII wieku*, "Rocznik Dziejów Społeczno-Gospodarczych", t.XVI, Warszawa 1957, s.120-121.

³ *Atlas historyczny Polski. Śląsk w końcu XVIII wieku*, pod red. J. J a n c z a k a i T. Ł a d o g ó r s k i e g o, t.I, cz.1, Wrocław 1976, s.47-50.

⁴ J. P a z d u r, *Górnictwo i przemysł polski w drugiej połowie XVIII wieku*, "Myśl Współczesna" 1951, s.6-7.

⁵ Z. K a m i e ń s k a, *Manufaktury*, w: *Historia kultury materialnej Polski w zarysie*, t.IV, Wrocław 1978, s.143.

⁶ T a m ż e, s.142.

mianowicie w kopalni rud ołowianych "Fryderyk" koło Tarnowskich Gór, początkowo do poruszania pomp odwadniających kopalnię, ale niebawem także do wielu innych zadań spełnianych nie tylko w górnictwie, lecz również w hutnictwie, włókiennictwie i innych gałęziach wytwórczości⁷.

Z tego, co powiedziałem dotąd, chyba już wynika, że realne i postrzegalne struktury życia społecznego na ziemiach zachodnich wykazywały raczej więcej zbieżności z Zachodem niż Wschodem Europy. Podobnie było również ze strukturami myślenia. Były tu one bardziej otwarte, podatne na innowacje, zrationalizowane. Wynikało to, najogólniej mówiąc, z większego niż po stronie wschodniej nasycenia tutejszego życia elementami kultury mieszczańskiej⁸. Wyrażało się to m.in. w większym poszanowaniu pracy, wyższej jej wydajności i pełniejszym dobrobycie mieszkańców. Wszystko to, niejako z natury rzeczy, musiało oznaczać większy na tych ziemiach niż w Rzeczypospolitej dystans wobec stosunków feudalnych. Spostrzeżenie to można jeszcze wzmocnić uwagą znawcy stosunków pruskich, Stanisława Salmonowicza, który w odniesieniu do nawet wcześniejszego okresu oraz znaczącej i zarazem znamiennej części ziem zachodnich stwierdza, że *"teren pomorskie i wielkopolskie, które pierwsze padły ofiarą pruskiej zaborczości, zamożnością swą i rozwojem stosunków kapitalistycznych w połowie XVIIIw. wyprzedzały niekiedy przylegające do nich terytoria pruskiej Marchii czy też dawnych Prus Książęcych"*⁹. Kwestie te łączą się jednakże bardziej już bezpośrednio z zapowiadzanym zajęciem się z kolei czynnikami, które bądź sprzyjały bądź też nie sprzyjały wpływom Powstania Kościuszkowskiego na ziemiach zachodnich.

2. Dość liczne czynniki, o których jestem skłonny sądzić, że sprzyjały czy też raczej sprzyjały wpływom Powstania na ziemiach zachodnich, próbuję ująć w trzy grupy wynikające po pierwsze - z nieco bliżej rozważonego stanu stosunków na tych ziemiach; po drugie - z ogólnego położenia i polityki Prus; i po trzecie - z charakteru Powstania i stosunku jego organizatorów do ziem zachodnich.

Propowstańcze postawy i zachowania różnych grup społecznych ziem zachodnich miały wieloraki, choć przede wszystkim ekonomiczny charakter, a ich źródła tkwiły w pewnej części w występujących tu strukturach stanowych i w niektórych impulsach zewnętrznych, w głównej zaś mierze w polityce pruskich władz.

W strukturze wewnątrzstanowej chłopów ziem zachodnich uderzającą jej cechą była szczególnie duża liczebność bezrolnych. Szybki przyrost chałupników, komorników, służby, czeladzi, a więc owych robotników

⁷ *Encyklopedia Historii Gospodarczej Polski do 1945 roku*, Warszawa 1981, s.466; *Spółczesność polskie od X do XX wieku*, wyd.2, Warszawa 1988, s.442.

⁸ Zob. i por. E. Cieślak, *Miasto wierne Rzeczypospolitej*. Szkice Gdańskie XVII-XVIII wieku, Warszawa 1959, s.193.

⁹ S. Salmonowicz, *Fryderyk II*, Wrocław - Łódź 1981, s.117.

wiejskich, przypadł właśnie na drugą połowę XVIII wieku. Pod jego koniec było ich w Wielkopolsce 25,4%, a na Śląsku ponad 35%, podczas gdy w Małopolsce i na wschodnich terenach Rzeczypospolitej niespełna 10% ogółu chłopskiej ludności¹⁰. Podobnie liczniejsze były najuboższe grupy ludności w miastach ziem zachodnich. Niekiedy przedstawiciele wsi i miast, mający szczególne powody do niezadowolenia, występowali wspólnie. Tak było w przypadku rozruchów w Piekarach Śląskich 10 maja 1794 r., w których, obok chłopów i czeladzi dworskiej, brali też udział górnicy, rzemieślnicy¹¹.

Szczególnie liczne powody do niezadowolenia, wyrażane przede wszystkim przez najuboższe warstwy mieszkańców ziem zachodnich, ale nie tylko przez nie, wynikały z charakteru i polityki wewnętrznej państwa pruskiego. Jej uciążliwość odczuły w sposób niemal szokowy zwłaszcza te ziemie, które dopiero w ostatnim czasie znalazły się pod panowaniem pruskim, jak Pomorze Gdańskie i Obwód Nadnotecki (1772) czy tym bardziej Wielkopolska (1793). Na chłopów, obok dotychczasowych tzw. zwyczajnych obciążeń na rzecz panów gruntowych, spadł charakterystyczny dla państwa pruskiego fiskalizm w postaci podatku królewskiego, obowiązek służby wojskowej, zapewniania podwód i inne¹². Polityka ta uderzała także w mieszczań. Władze pruskie, chcąc wzmocnić pozycję junkrów m. in. przez zmonopolizowanie w ich rękach własności ziemskiej, wydały 14 marca 1793r. edykt, mocą którego nakazały mieszczanom sprzedaż w ciągu roku posiadanej ziemi. Władze te, dążące do zmniejszenia liczby miasteczek, zamieniały je na wsie lub osiedla targowe. Ograniczyły samorząd miast wolnych. Obciążyły miasta dodatkowymi podatkami, obowiązkiem służby wojskowej, kwaterunku wojska i innymi¹³. Zmianę władzy państwowej dotkliwie odczuła też szlachta wielkopolska i pomorska. Pruski system podatkowy zaciążył mocno na szlacheckich folwarkach. W szlachtę też przede wszystkim godziła zamiana polskich dotąd urzędów i sądów na pruskie. Toteż przede wszystkim szlachta wielkopolska, wprawdzie nie od razu, ale w miarę sukcesów Powstania Kościuszkowskiego, nabierała odwagi i występowała przeciw pruskim władzom. Przykładem może być Górczyński, właściciel Pleszewa, który usunął dotychczasowy pruski magistrat i powołał swojego burmistrza¹⁴. Przedstawiciele szlachty wielkopolskiej stawali się też dowódcami oddziałów powstańczych. Wreszcie, politykę pruską cechowało wiele ograniczeń dotyczących także tego,

¹⁰ *Atlas historyczny Polski. Śląsk w końcu XVIII wieku*, t.I, cz.1, s.57, 60-63; J. Rutkowski, *Studia nad położeniem włościan w Polsce w XVIII wieku*, w: *Studia z dziejów wsi polskiej XVI-XVIII wieku*, wyd. W. Kula, Warszawa 1956, s.109.

¹¹ Z. Janeczek, H. Kocój, *Śląsk a insurekcja kościuszkowska*, Katowice 1986, s.40.

¹² Tamże, s.29-30.

¹³ Tamże,

¹⁴ J. Muszyńska - Zygmąńska, *Wielkopolska w powstaniu kościuszkowskim*, Poznań 1947, s.95.

stosunkowo wąskiego kręgu ludzi, który można by określić mianem ówczesnej inteligencji, łącznie z częścią duchowieństwa, zwłaszcza rzymsko-katolickiego. Tej grupy w szczególności dotyczyły wyraźne wówczas zaostreżenia cenzury czy też zakaz wyjeżdżania na zagraniczne uniwersytety, w tym do Szkoły Głównej Krakowskiej. W przypadku zaś duchowieństwa katolickiego władze pruskie - mimo głoszonej oficjalnie zasady tolerancji religijnej - czyniły trudności w organizowaniu popularnych na Śląsku pielgrzymek do Częstochowy, uniemożliwiały biskupom korespondencję z papieżem, częściowo skonfiskowały majątki kościelne, a pozostałe obłożyły dużymi podatkami¹⁵.

W świetle tego, co powiedziałem o polityce pruskiej, nie dziwią bardzo częste wówczas opinie różnych obserwatorów życia na ziemiach zachodnich, mówiące o *"niechęci"*, *"wielkim niezadowoleniu"*, *"całkowitej oziębłości"* społeczeństwa, a zwłaszcza - jak pisano - *"niższego stanu"* wobec rządów pruskich, określanych też mianem *"jarzma pruskiego"*¹⁶.

Taką sytuację i atmosferę podsycali od przełomu lat 80. i 90. XVIIIw. z jednej strony rewolucyjne wydarzenia we Francji a z drugiej - nasilone działania reformatorskie w Polsce, obecnie jeszcze śmieiej rozwijane przez organizatorów Powstania Kościuszkowskiego. Do *"nowej fali zainteresowania Rzeczpospolitą"*, jak pisze Karol Głombowski o Śląsku drugiej połowy XVIIIw., dołączyły się teraz sympatie do *"siermiężnych zwycięzców"* spod Racławic¹⁷.

W tym ostatnim kontekście nasuwa się pytanie o etniczny czy też narodowy aspekt zachowań mieszkańców ziem zachodnich wobec Powstania. Kwestie te właśnie w dobie Rewolucji Francuskiej i następnie wojen napoleońskich dość wyraźnie zaczynały zyskiwać na znaczeniu. W przypadku interesujących nas tutaj odniesień do Powstania Kościuszkowskiego z pewnością miały też i one pewien swój udział. Nie są to jednak kwestie łatwo poddające się rozstrzygnięciom nie budzącym wątpliwości. Wprawdzie Powstanie miało swój najżywszy oddźwięk tam, gdzie żywioł polski był, jak w Wielkopolsce - w zdecydowanej przewadze, na Pomorzu Gdańskim - w pewnej większości czy na Śląsku - co najmniej w 1/4 części jego mieszkańców, niemniej wchodziły tu w grę także i inne istotne względy. Zwróciłem już uwagę na świeżość faktu włączenia do Prus - Wielkopolski i także Pomorza Gdańskiego. Przez fakt ten wzrosła w obrębie protestanckiego państwa pruskiego - i raczej ku niezadowoleniu jego władz - liczba ludności wyznania rzymsko-katolickiego.

¹⁵ K. P o p i o ł e k, *Śląskie dzieje*, Kraków 1976, s.143, 158; J. Z i ó ł e k, *Ze studiów nad udziałem duchowieństwa katolickiego w insurekcji kościuszkowskiej*, w: 200 rocznica powstania kościuszkowskiego pod red. H. Kocój, Katowice 1994, s.134.

¹⁶ Z. J a n e c z e k, H. K o c ó j, *Śląsk a insurekcja kościuszkowska*, s.22, 64, 82-83, 233 i in.

¹⁷ T a m ż e, s.18; K. G ł o m b i o w s k i, *Polska literatura polityczna na Śląsku od XVI do końca XVIII wieku*, Katowice 1960, s.97.

Trzeba też wciąż pamiętać, że Polacy na tych ziemiach, a zwłaszcza na dawno już odłączonym od Polski Śląsku, to ludność przeważnie chłopska i drobnomieszczańska. Określone *znaczenie ma tutaj i to, że przecież także wielu Niemców nie tylko żywiło sympatie wobec Powstania, ale brało też w nim czynny udział. Piszą o tym zarówno autorzy książki *"Śląsk a insurekcja kościuszkowska"* Zdzisław Janeczek i Henryk Kocój, jak również autor obszernej rozprawy *"Powstanie kościuszkowskie w Wielkopolsce"* Jan Wąsicki. Ten ostatni podaje m.in. przykład ponad 2-tysięcznego wówczas miasta wielkopolskiego Śmigła, którego niezbyt zasobni mieszkańcy, zarówno Polacy jak i Niemcy, udzielali powstańcom pomocy poprzez dostarczanie im broni, żywności, rekruta¹⁸. Wreszcie, warto też zauważyć, że Powstanie spotkało się z oddźwiękiem nie tylko na ukazywanych tu bliżej ziemiach zachodnich, ale także i na dalej na zachód położonych terenach ówczesnych Niemiec. Z tego wszystkiego wynika, że poruszony tu etniczny czy też już narodowy aspekt ówczesnych od - zachodnich odniesień wobec Powstania Kościuszkowskiego powinien być w jakiejś mierze brany pod uwagę, jednakże w żadnym przypadku - izolowany i przeceniany.

Dość istotne elementy podatności ziem zachodnich na oddziaływanie, czy może nawet na sam wybuch Powstania Kościuszkowskiego, zawierała ogólna sytuacja, w jakiej znajdowały się wówczas Prusy. Od jesieni 1792r. uczestniczyły one w koalicyjnej wojnie interwencyjnej przeciw rewolucyjnej Francji. Gros ich wojska przebywało odtąd nad Renem, na ziemiach zachodnich wyjątkowo niewiele. Przykładowo: na Śląsku pruskim, stanowiącym 7/8 całego śląskiego terytorium (w pozostałej części zajmowanego przez Austrię) i znanym z licznych twierdz, jak również ze szczególnej liczebności wojska, 1787r. stacjonowało prawie 36 tys. żołnierzy, zaś wiosną 1794r. niewiele ponad 15 tysięcy¹⁹. Johann Jakub Pistor, generał pruski pozostający w służbie rosyjskiej, napisał w swoim pamiętniku, że *"gdyby Kościuszko w tym czasie zrobił powstanie w Prusach Południowych (czyli w Wielkopolsce - K.B) mógłby w każdym miejscu przerwać słaby kordon a we wszystkich trzech prowincjach Prus nie znalazłby najmniejszego oporu"*²⁰. Na fakt słabego obsadzenia ziem zachodnich przez wojska pruskie zwracali uwagę i wiedzieli o tym emisariusze polscy, zazwyczaj pokonujący drogę między Polską a Francją przez Śląsk i Saksonię, jak również - rzecz jasna - organizatorzy Powstania. Udział w wojnie niebywale osłabił pruski skarb. Już po wybuchu Powstania, skarb ten został jednakże wzmocniony kwietniową

¹⁸ J. Wąsicki, *Powstanie kościuszkowskie w Wielkopolsce*. "Studia i Materiały do Dziejów Wielkopolski i Pomorza", R.2: 1956 z.1, s.44-45; zob. szerzej J. Schmidt, *Niemiecka opinia publiczna wobec powstania kościuszkowskiego*, praca doktorska, Uniwersytet Śląski, Katowice 1978; J. Ziemiński, *Echa polonofilskie w literaturze niemieckiej*, Opole 1964, s.15-20.

¹⁹ *Atlas historyczny Polski*, Śląsk w końcu XVIII wieku, t.I, cz.1, s.49.

²⁰ J. Wąsicki, *Powstanie kościuszkowskie w Wielkopolsce*, s.66.

subwencją angielską, która pomogła Prusom także w organizowaniu na Śląsku sił do walki z Powstaniem²¹. Moment ich otwartego użycia Prusy jednak odwlekały, żywo pertraktując z Rosją. Nie wchodzę w tym miejscu w motywy i oczekiwania Berlina, choć ogólnie można się ich domyślać. Zajmuje się tym bliżej Henryk Kocój. W każdym razie jest faktem, że przez kilka tygodni powstańcy mieli pewien spokój od strony zachodniej. To, że właśnie wiosną 1794r. wcześniejsze już wystąpienia chłopskie na Śląsku, w tym w powiatach żagańskim, szprotawskim i kożuchowskim, nasiliły się, nie bez związku z Powstaniem²², spokój ten tym bardziej oznaczało.

Podatność ziem zachodnich na wpływy Powstania Kościuszkowskiego wiązała się też - rzecz by można - ze sposobem widzenia i traktowania tych ziem przez stronę polską, w tym zwłaszcza przez organizatorów Powstania. Wydaje się, iż podatność tę, wprawdzie pośrednio, zwiększały wielorakie związki łączące ziemie Rzeczypospolitej z ziemiami zachodnimi, od naturalnych - geograficznych, poprzez etniczno-językowe, gospodarcze - w tym kapitałowe, technologiczne, surowcowe, towarowe i inne, kulturalne - w tym edukacyjne, wydawnicze, artystyczne i inne, po religijne. Związków tych nie zamierzam tu bliżej ukazywać. Niektóre uwagi z tego zakresu wypowiedziałem już wcześniej. Chciałbym jednak ogólnie zauważyć, że w okresie dojrzałego Oświecenia, czyli w okresie stanisławowskim, w którym osobowościowo i obywatelsko zostali uformowani organizatorzy i uczestnicy Powstania Kościuszkowskiego, polskie zainteresowania ziemiami zachodnimi i owe wielorakie z nimi związki wydatnie się nasiliły. Wynikało to z ogólnego charakteru polskiego Oświecenia, z jego prozachodniego i reformatorskiego nastawienia, w którym pobliskie ziemie zachodnie, zwłaszcza z ich układem społeczno-gospodarczym, ale naturalnie - bez pruskiego systemu państwowego opartego na przemoc, stanowiły ważny i pozytywny punkt odniesienia projektowanych i realizowanych wówczas w Polsce zmian²³. Stąd też, ukazana wcześniej, wyższość cywilizacyjna ziem zachodnich w stosunku do ziem Rzeczypospolitej z tego punktu widzenia nie dzieliła, a łączyła, nie mówiąc już o zupełnie podstawowej potrzebie współdziałania ze sobą regionów właśnie o zróżnicowanej strukturze gospodarczej i zawodowej, współdziałania realizowanego na racjonalnej zasadzie społecznego podziału pracy. Po wcieleniu do Prus Wielkopolski, którą dotąd cechowały najżywsze i nieprzerwane związki z ziemiami nadodrzańskimi, rolę wiążącą pełniły jeszcze Małopolska i niektóre inne ziemie polskie, Historycy krakowscy w książce *"Kraków jako ośrodek towarowy Małopolski Zachodniej w drugiej połowie XVIIIw."* stwierdzają wręcz, że *"Z żadną częścią ówczesnej Rzeczypospolitej*

²¹ Z. Janeczka, H. Kocój, *Śląsk a insurekcja kościuszkowska*, s.102.

²² K. Popiołek, *Śląskie dzieje*, s.153-155.

²³ Szerzej K. Bartkiewicz, *Ziemie nadodrzańskie w myśli historyczno-politycznej polskiego Oświecenia*, Warszawa-Poznań 1987, s.7-27 i 170-215.

nie wykazywał Kraków i Małopolska tak wszechstronnych i bogatych powiązań gospodarczych jak właśnie ze Śląskiem"²⁴.

Co się zaś dotyczy programu Powstania Kościuszkowskiego, to dla mieszkańców ziem zachodnich raczej mniejsze znaczenie miała jego zawartość ogólna, większe natomiast - społeczna. Naczelnym hasłem Powstania, otwarcie głoszonym, była narodowa niepodległość. Natomiast - z natury rzeczy - bardziej ukrytą, niejako domyslną zawartością tego programu była odbudowa Polski na wschodzie w granicach sprzed I rozbioru, ale na zachodzie sięgających znacznie dalej. Myśl o Polsce "do Odry", zgodnie ze wspomnianą wyżej ogólną orientacją polskiego Oświecenia, żywili Hugo Kołłątaj, Józef Wybicki, Józef Pawlikowski, Józef Zajączek, Franciszek Gorzkowski i inni wybitni przywódcy Powstania. Warto też przypomnieć, że 4 lata przed jego wybuchem, w kontekście rozważanej kwestii ewentualnego odstąpienia Gdańska i Torunia na rzecz Prus, które się tego domagały i oświadczały gotowość obniżenia cła, Stanisław Staszic w swoich poczytnych *"Przestrobach dla Polski"* wołał: *"Płaćmy cło..., a trzymajmy się morza"*²⁵. Sądzić jednak wypada, że stwierdzany przez nas związek przyczynowy z Powstaniem wielu poruszeń społecznych, w tym zwłaszcza chłopskich, na ziemiach zachodnich wiązał się głównie z programem społecznym, wyrażanym przede wszystkim w uniwersałach Tadeusza Kościuszki, ogłaszanych od zaraz po raclawickim zwycięstwie, zwłaszcza w Uniwersale Połanieckim z 7 maja 1794r., jak również w rozpowszechnianych powstańczych odezwach kierowanych do mieszkańców pruskich prowincji. Program ten ujmował sprawę chłopską znacznie szerzej niż wcześniejsze polskie reformy, w tym Konstytucja 3 Maja i był radykalniejszy od pierwszej fali reform przeprowadzonych w państwie pruskim²⁶. Kierowane przez przywódców Powstania odezwy, ulotki, apele do mieszkańców pruskich prowincji, w których położenie chłopów, mimo ogłoszenia 1 czerwca 1794r. tzw. Powszechnego Prawa Krajowego (Allgemeines Landrecht), było nadal międzyprovincialnie prawnie zróżnicowane, trafnie akcentowały i obiecywały nadanie im wolności osobistej (większość z nich bowiem była jej nadal pozbawiona) oraz zniesienie nadmiernych podatków, a w stosunku do zbiegów z wojska pruskiego - nagrodę pieniężną, wybór służby w wojsku polskim, pozostanie w kraju z nadaną ziemią²⁷. Wszystko to miało odnosić - i zapewne odnosiło jakiś propowstańczy skutek.

²⁴ M. Kulczykowski, M. Francic, *Kraków jako ośrodek towarowy Małopolski Zachodniej w drugiej połowie XVIII wieku*, Warszawa 1963.

²⁵ S. Staszic, *Przestrogi dla Polski*, Warszawa 1790.

²⁶ J. Topolski, *Powstanie wielkopolskie 1794r.*, -: "Nowe Drogi" 1954 nr 5, s.62-74; zob. szerzej J. Kowecki, *Uniwersał Połaniecki i sprawa jego realizacji*, Warszawa 1957.

²⁷ *Spółeczeństwo polskie od X do XX wieku*, .s.490-491. Bliżej na ten temat pisze Tomasz Jaworski

Wreszcie organizatorów Powstania i tych mieszkańców ziem zachodnich, którzy z różnych powodów żywili niechęć czy wrogość wobec rządów pruskich, łączyło także liczenie na Francję, na inwazję jej wojsk w kierunku wschodnim na Prusy i wyzwolenczą pomoc. Paryskie wydarzenia znalazły żywe odbicie na terenie Niemiec w formie fali ruchów chłopskich i rzemieślniczych, szybko przesuwał się od zachodu - od Badonii i Palatynatu w kierunku wschodnim, by latem 1790r. osiągnąć swoje największe nasilenie w Saksonii, a następnie wystąpić i wzmocnić się na Śląsku²⁸. Tutaj, już od końca 1789r., z myślą o przeciwstawieniu się wpływowi Rewolucji Francuskiej, zaczęto wydawać, tak po niemiecku jak i po polsku i nieodpłatnie po wsiach kolportować *"Gazetę Śląską dla Ludu Pospolitego"* w bardzo dużym, jak na tamte czasy, nakładzie -10 tys. egzemplarzy²⁹. Akcje protestanckie śląskich chłopów i rzemieślników przybierały jednak na sile, by w 1793 i 1794r. przyjąć postać otwartych buntów. Na przykład Francji powoływał się przywódca chłopski Marek Prawy ze wsi klasztornej Jemielnica, stracony w Opolu na tydzień przed wybuchem Powstania Kościuszkowskiego³⁰.

Dla organizatorów tego Powstania, stawiających na powszechną wojnę narodową, Francja stanowiła pierwszoplanową pozycję w ich rachubach na pomoc z zewnątrz. O takiej orientacji Naczelnika Kościuszki, Stanisław Kosmowski - uczestnik Powstania, podpułkownik, prawdopodobnie Wielkopolanin, napisał w swoim pamiętniku, że Kościuszko przebywający poza granicami kraju, nim zdecydował się stanąć na czele powstania *"... chciał wprzód, niżeli broń podnieść, mieć zapewnienie rządu francuskiego (...) Negocjacje jego w Paryżu ten miały skutek, że Francja obiecała mu pomoc dla Polski, jaką okoliczności dać jej pozwolą (...) Znał Kościuszko prawo kardynalne zaprzysiężone przez Francuzów, które pomiędzy innymi punktami obejmowało i ten, że rzeczpospolita francuska każdy naród, któryby podniósł oręż za wolność, równość i niepodległość za swego naturalnego alianta uważać będzie. Na tej opierając się Kościuszko zasadzie, sądził rozpocząć walkę, pewnym będąc, że Francja wda się za interesem tego narodu, który wspólnym jej nieprzyjaciółom wydaje wojnę, i tak skłonił się na wezwanie tylkokrotne tak wojska jako i narodu"*³¹.

²⁸ W. Czaplinski, A. Galos, W. Korta, *Historia Niemiec*, Wrocław 1981 s.406-407, 425; K. Popiołek, *Śląskie dzieje*, 153-155; zob. także W. Troßbach, *Ruchy chłopskie na ziemiach niemieckich w okresie pomiędzy wojną chłopską a rewolucją Francuską. Metody i badania historyków zachodnioniemieckich*, "Historyka", t.V: 1985, s.3-25.

²⁹ W. Długoborski, *Ruchy społeczne na Śląsku*, w: *Historia Polski*, t.II, cz.II, pod red. S. Kieniewicz a i W. Kuli, Warszawa 1958, s.50.

³⁰ K. Popiołek, *Śląskie dzieje*, s.154.

³¹ S. Kosmowski, *Pamiętniki z końca XVIII wieku*, wyd. J.K. Żupański, Poznań 1860, s.34.

3. Obok czynników, które bardziej lub mniej sprzyjały wpływom Powstania Kościuszkowskiego na ziemiach zachodnich, wystąpiły jednakże również czynniki wpływy te utrudniające. Podobnie jak w poprzednim przypadku, tkwiły one również w strukturze i charakterze stosunków społecznych na tych ziemiach oraz z jednej strony w polityce Prus a z drugiej - w polityce kierownictwa Powstania.

O ile stosunkowo liczne rzesze chłopskie i rzemieślnicze tych ziem cechowała sympatia, przychylność czy wręcz propowstaniowa postawa, o tyle stosunek do Powstania wśród różnych wyżej usytuowanych grup społecznych był bardziej złożony. Szlachta wielkopolska czy także pomorska ujawniała znaczną i rosnącą wobec niego przychylność, natomiast śląska była mu zdecydowanie przeciwna. Wrogie nastawienie wobec Powstania żywiło bogate mieszczaństwo ziem zachodnich, które zresztą w ogóle jako stan nie przejawiało większej samodzielności i aktywności politycznej³². Podobne stanowisko prezentowała wyższa hierarchia kościelna, której Kościół na tych ziemiach jako całość raczej się nie przeciwstawiał. To, że władze pruskie - pilnując własnych interesów - w sposób nietypowy dla większości innych państw przeciągnęły w czasie wykonanie papieskiej decyzji o kasadzie zakonu jezuitów, a nawet wzięły jego członków pod opiekę, powierzyły im ważne zadania naukowo-edukacyjne i zapewniły materialne warunki egzystencji, z całą pewnością, łącznie z głoszoną (choć nie zawsze w praktyce przestrzeganą) zasadą tolerancji religijnej, miało wpływ na raczej ugodowy i lojalny wobec tychże władz stosunek Kościoła, także rzymsko-katolickiego³³.

Szczególną rolę ograniczającą oddziaływanie Powstania Kościuszkowskiego na ziemie zachodnie odegrały władze pruskie, centralne i prowincjonalne. Zastosowały one całe spektrum działań. Ludwig Heinrich Buchholtz, poseł pruski w Warszawie, w charakterystyczny dla pruskiej dyplomacji sposób, niemal przez cały czas prowadził dwuznaczną grę - łudził możliwością porozumienia się a równocześnie ubijał sprawę udziału Prus w kolejnym rozbiórze Polski³⁴. Późniejsze niż Rosji włączenie się Prus do otwartej walki z Powstaniem i następnie wyłączenie się z niej w końcowym

³² J. Chlebowczyk, *Procesy narodowościowe we wschodniej Europie Środkowej w dobie kapitalizmu*, Warszawa-Kraków 1975, s.55-56; J. Wąsik, *Powstanie kościuszkowskie w Wielkopolsce*, s.73 i n.

³³ Zob. i por. J. Wysocki, *Kościół katolicki pod zaborem pruskim 1772-1815*, w: *Historia Kościoła w Polsce*, red. B. Kumor i Z. Obertyński, t.II, cz.1, Poznań 1979, s. 148 i n.

³⁴ M. Kucharski, *Działalność polskiej misji w Berlinie w 1794 roku*, w: 200 rocznica powstania kościuszkowskiego pod red. H. Kocój, Katowice 1994, s.68; E. Moritz, *Preussen und der Kościusko. - Aufstand 1794. Zur preussischen Polenpolitik in der Zeit der Französischen Revolution*, Berlin 1968 rozdz. V: Die Entstehung der preussischen Teilungspläne.

tragicznym dla Polaków jej etapie³⁵ było przejawem nie tylko ogólniejszych uwarunkowań, ale i taktyki. Jednocześnie przez cały czas trwała silna pruska kontrakcja - twarda i miękka. Ta pierwsza przejawiała się w przeróżnych ostrzeżeniach, groźbach, nakazach, zakazach i wysiłkach zmierzających do ich egzekwowania, a druga - w perswazyjnym zjednywaniu społeczeństwa dla pruskiej racji stanu³⁶. Wspomniane wcześniej pruskie tzw. Powszechne Prawo Krajowe z 1 czerwca 1794r. miało tu też swoją wymowę. Rzeczywisty i jawnie ukazany stosunek Prus do Powstania wyraził się w jego wojskowym zwalczaniu pod wodzą samego króla Fryderyka Wilhelma II: w pokonaniu, wspólnie z Rosjanami, powstańców w bitwie pod Szczekocinami (6 czerwca)³⁷, zajęciu Krakowa po 55-dniowym oblężeniu Warszawy, a po odstąpieniu od niego (6 września) w tym gorliwszym tłumieniu powstania w Wielkopolsce³⁸.

Wreszcie, wpływ Powstania na ziemie zachodnie ograniczała też w jakiejś mierze, co brzmi dość paradoksalnie, polityka samego jego kierownictwa. Wiele wskazuje na to, że w pierwotnych planach organizatorów Powstania właśnie ziemie zachodnie, w tym zwłaszcza Wielkopolska i Śląsk, miały być terenem powstańczych działań już w ich pierwszej fazie³⁹. Stanowisko takie wynikałoby logicznie z faktu liczenia organizatorów przede wszystkim na pomoc Francji oraz pozostawania z nią w stanie wojny Austrii i Prus. Tak się nie stało. Zapewne powątpiewanie jednak od samego początku w realną pomoc Francji, która faktycznie nigdy nie nadeszła, tak jak nie nadeszła też spodziewana pomoc Turcji, Szwecji czy Danii, a równocześnie niepodatność Austrii na polskie pomysły odstąpienia przez nią Polsce Galicji w zamian za odebrany Prusom Śląsk sprawiły, że władze powstańcze weszły na złudną drogę liczenia na neutralność Prus⁴⁰. Tadeusz Kościuszko, Ignacy Potocki i

³⁵ E. M o r i t z, *Preussen und der Kościuszko-Aufstand 1794 ...* rozdz. VII.: Friedentendenzen in den preussischen Regierungskreisen.

³⁶ Z. J a n e c z e k, H. K o c ó j, *Śląsk a insurekcja kościuszkowska*, s. 21-22, 24, 43, 87, 123-124, 145. 151. 174; J. W ą s i c k i, *Powstanie kościuszkowskie w Wielkopolsce*, s.47, 73 i n. O samym pojęciu "pruska racja stanu" zob. H. O l s z e - w s k i, *Kult państwa - główny składnik ideologii Preussentum*, w: *Problematyka Prus wczoraj i dziś*, Poznań - Zielona Góra 1982, s.39.

³⁷ E. M o r i t z, *Preussen und der Kościuszko - Aufstand 1794...* rozdz.IV: Die Schlacht bei Szczekocin und ihre Folgen; Z. W a l t e r - J a n k e, *Bitwa pod Szczekocinami 6 VI 1794r.*, "Studia i Materiały do Historii Wojskowości", t.VIII cz.1, Warszawa 1962, s.151-211.

³⁸ S. H e r b s t, *Obrona Warszawy 12 VII - 6 IX 1794*, w: *Z bohaterskiej przeszłości Warszawy 1794 - 1864*, Warszawa 1961, s.13-53; M o r i t z E., *Preussen und Kościuszko-Aufstand 1794*, rozdz. VI: Die Belagerung Warschaus und der Ausbruch des Aufstandes in Südpreussen.

³⁹ W. D ł u g o b o r s k i, *Śląsk a Powstanie Kościuszkowskie*, "Zaranie Śląskie" 1961 z.1, s.321; J. W ą s i c k i, *Powstanie kościuszkowskie w Wielkopolsce*, s.43-47.

⁴⁰ J. W ą s i c k i, *Powstanie kościuszkowskie w Wielkopolsce*, s.73 i n.

inni przywódcy Powstania mieli nadzieję, że jeżeli Prusy nie zostaną sprowokowane, to ich wojska nie wkroczą do Polski, by wspólnie z Rosjanami walczyć z powstańcami. Oznaczało to właściwie nie podejmowanie przez pierwsze dwa miesiące od momentu wybuchu Powstania jakichś śmielszych akcji na ziemiach zachodnich, poza działaniami rozpoznawczymi. Wielkopolanie już w kwietniu 1794r. wysłali swoich deputowanych do prezydenta Warszawy, Ignacego Wyszogoty Zakrzewskiego, z gotowym planem powstania. Sprawę tę jednak władze powstańcze zostawiły w zawieszeniu⁴¹. Poglądy przywódców Powstania na rolę Prus zmieniły się radykalnie po przegranej bitwie szczekocinskiej z 6 czerwca, ale i wtedy nie poszły za nimi od razu śmielsze konkretne działania. 12 czerwca T. Kościuszko wydał odezwę *"Do obywatelów prowincji wielkopolskiej"* wzywającą wszystkich Wielkopolan do łączenia się z Powstaniem i ogłaszającą za nieprawne zabory pruskie. Powstanie w Wielkopolsce rzeczywiście wybuchło, ale jego wsparcie polskimi wojskami regularnymi przyszło dopiero w sierpniu⁴². W tej sytuacji nie doszło też do przeniesienia powstańczych działań na Śląsk, gdzie - mogące temu sprzyjać - szczytowe chłopskie wrzenie już w lipcu zostało stłumione. Również przewidywane wcześniej i jeszcze podejmowane próby rozszerzenia Powstania także na inne tereny ziem zachodnich - na Obwód Nadnotecki i na Pomorze Gdańskie, miały też coraz mniejsze szanse ze względu na ponownie wrzęzie już liczne w tym czasie pruskie oddziały wojskowe. Powstanie upadło.

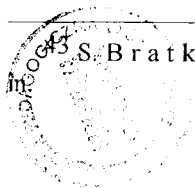
4. Co można powiedzieć, na zakończenie, o podjętym przeze mnie zagadnieniu podatności ziem zachodnich na Powstanie Kościuszkowskie? Przede wszystkim to, że obiektywnie i potencjalnie stopień tej ich podatności był dość duży, a w każdym razie - w tym właśnie obiektywnym i potencjalnym znaczeniu - większy niż ziem należących do Rzeczypospolitej. Wynikało to głównie po pierwsze z wyższości cywilizacyjnej tych ziem oraz bardziej rozwiniętej struktury i świadomości społecznej ich mieszkańców, po drugie - z silnych i obiektywnie uwarunkowanych ich wielorakich związków, a zwłaszcza Śląska, z ziemiami Rzeczypospolitej; po trzecie - ze szczególnie dotkliwie odczuwanych nowych surowych rządów pruskich w Wielkopolsce i na Pomorzu Gdańskim; oraz po czwarte - z zaangażowania się Prus, obok Austrii, w wojnę z rewolucyjną Francją. Jednakże ziemie zachodnie stanowiły tylko niewielką część tych rozległych ziem, o których myśleli organizatorzy Powstania jako o terenie projektowanych powstańczych działań, a te nie odznaczały się wystarczającą podatnością na takie działania. Głoszona przez organizatorów Powstania dość oryginalna koncepcja powszechnej wojny

⁴¹ J. Muszyńska - Zygmąńska, *Wielkopolska w powstaniu kościuszkowskim*, s.95.

⁴² J. Wąsicki, *Powstanie kościuszkowskie w Wielkopolsce*, s.73.

narodowej⁴³ raczej wykraczała poza ramy ówczesnego stanu świadomości społecznej mieszkańców całości tych ziem, w tym świadomości szlachty i duchowieństwa czy tym bardziej chłopów, a więc tych grup społecznych, na których tymże organizatorom specjalnie zależało. Świadomość tę mogła wzmocnić dobra powstańcza propaganda, ale ta stanowiła słabą stronę działalności kierownictwa Powstania. Do tego doszły różne złudzenia polityczne i chyba także pewne błędy wojskowe. Na niektóre z nich zwróciłem uwagę.

W tej sytuacji wypada, zamykając już, powiedzieć, że jeżeli w Powstaniu Kościuszkowskim kryła się w ogóle jakaś realna szansa dziejowa, to zapewne nie została ona dobrze wykorzystana. Z tego też m.in. względu warto je bliżej analizować i oceniać.



Kazimierz BARTKIEWICZ

WESTLICHE GEBIETE UND DIE FRAGE IHRER EMPFÄNGLICHKEIT FÜR DIE
EINFLÜSSE DES KOŚCIUSZKO AUFGSTANDES

Der Autor weist zuerst auf die Spezifik dieser Gebiete hin, dann auf die förderlichen Faktoren - einerseits und auf die Faktoren, die für diese Einflüsse nicht günstig waren. Zugleich sucht er die Antwort auf die Frage nach dem Grad der Empfänglichkeit westlicher Gebiete (Schlesien, Ziemia Lubuska, Pommern, Großpolen) für die Einflüsse des Kościuszko-Aufstandes. Er stellt endlich eine Bilanz dieser Faktoren auf und bringt einige allgemeinere Bemerkungen zum Ausdruck. Im ersten Teil stellt er u.a. fest, daß die westlichen Gebiete im Vergleich zu Polen dichter bevölkert waren, einen höheren Anteil der städtischen Bevölkerung und ein besser entwickeltes Handwerk hatten.

Wiederum ganz andere Faktoren, die die Einflüsse des Aufstandes auf den westlichen Gebieten begünstigten, oder eher begünstig hätten, hat der Autor in 3 Gruppen umfaßt: erstens - unter Berücksichtigung der gesellschaftlichen Verhältnisse auf diesen Gebieten; zweitens - unter Berücksichtigung der allgemeinen Lage und Politik von Preußen; und drittens - hinsichtlich des Charakters dieses Aufstandes und des Verhältnisses seiner Organisatoren zu den westlichen Gebieten. Der Autor gruppiert auf ähnliche Art und Weise die Faktoren, welche sich nicht als günstig erwiesen. Er nimmt an, daß sie auch in der Struktur und im Charakter der gesellschaftlichen Verhältnisse dieser Gebiete stecken. Einerseits wurden diese Faktoren durch die Politik Preußens und andererseits durch die Politik und Leitung des Aufstandes bedingt.

Im Endteil stellt er fest, daß objektiv und potentiell das Grad der Empfänglichkeit westlicher Gebiete für die Einflüsse des Aufstandes sehr hoch war. Es ging aus folgenden Prämissen hervor: erstens aus dem Zivilisationsvorrang dieser Gebiete und aus dem höheren gesellschaftlichen Bewußtsein ihrer Einwohner; zweitens: aus ihren engen und objektiv bedingten vielseitigen Zusammenhängen, vor allem aus dem mit Gebieten von Rzeczpospolita verbundenen Schlesien; drittens: aus der neuen, strengen und besonders hart gefühlten preußischen Herrschaft in Großpolen und Danziger Pommern; und viertens: aus der Teilnahme Preußens, neben Österreich, am Krieg gegen das revolutionäre Frankreich. Die westlichen Gebiete bildeten jedoch nur einen ganz kleinen Teil dieses ausgedehnten Bodens, wo sich nach Absicht der Organisatoren des Aufstandes das Gebiet der geplanten aufständischen Handlungen befinden sollte. Diese haben sich jedoch nicht durch eine ausreichende Empfänglichkeit für solche Handlungen gekennzeichnet. Man muß auch hinzufügen, daß nicht alle Chancen des Aufstandes, welche auf den westlichen Gebieten geschaffen wurden, von den Organisatoren genügend ausgenutzt worden sind.

BERLIN WOBEC POWSTANIA KOŚCIUSZKOWSKIEGO.

*Współpraca Prus i Rosji w tłumieniu Powstania Kościuszkowskiego
w świetle korespondencji posła pruskiego w Petersburgu Leopolda
Heinricha Goltza z Fryderykiem Wilhelmem II*

Jest faktem znamiennym, że obce archiwa kryją w sobie wiele cennych i nieznanych dokumentów mogących rzucić sporo światła na losy Polski w epoce rozbiorów, powstań narodowo-wyzwoleńczych, a zwłaszcza powstania kościuszkowskiego. Do takich materiałów rękopiśmiennych niewątpliwie można zaliczyć korespondencję dyplomatyczną czołowych mężów stanu i przedstawicieli państw obcych rezydujących w stolicach państw europejskich.

W czasie kolejnego pobytu w archiwum w Merseburgu zwróciły moją uwagę ciekawe relacje posła pruskiego Leopolda Heinricha Goltza przesłane z Petersburga do króla pruskiego Fryderyka Wilhelma II z 1794 roku.

Nie ulega wątpliwości, że relacje dyplomaty pruskiego z Petersburga, obok relacji posłów pruskich z Wiednia Lucchesiniego i Cesara, posła pruskiego z Warszawy, Łowicza i Wrocławia Buchholtza oraz posła pruskiego z Konstantynopola Knobelsdorffa, w pewnym stopniu mogą przybliżyć zrozumienie w ogólnych zarysach polityki Prus a także innych mocarstw rozbiorczych wobec Polski w 1794 roku.

Wobec prawie całkowitego braku przebadania rosyjskich zasobów archiwalnych relacje Goltza z Petersburga mogą stać się ciekawym przyczynkiem, zwłaszcza do oceny pierwszych reakcji Petersburga na insurekcję warszawską. Dzięki nim poznajemy reakcję Katarzyny II, Markowa, Ostermanna i innych czołowych polityków rosyjskich. Uzyskujemy interesujący obraz, jak ogromne siły zmobilizowała Rosja do walki przeciwko powstaniu, i jak intensywną działalność rozwijała zarówno w Berlinie jak i Wiedniu celem narzucenia swoim sojusznikom reguł gry i postępowania mającego na celu walkę z powstaniem i przyszły rozbiór. Goltz informuje nie tylko o głównych wytycznych polityki rosyjskiej wobec Prus i Austrii, ale dokonuje wszechstronnej analizy polityki Rosji wobec Turcji i Szwecji. Goltz przytacza również ciekawe dane o istotnych problemach wewnętrznej polityki rosyjskiej, o sprawach finansowych i ówczesnych zaburzeniach chłopskich. Wartościowe są jego oceny polityki Rosji wobec Rewolucji Francuskiej na tle toczącej się wojny Austrii i Prus z Francją. Z korespondencji tej poznajemy całą sieć intryg związanych z przewidywanym trzecim rozbiorem Polski.

Dzięki niej możemy również zrozumieć cały stopień uzależnienia polityki Prus od Rosji. Gdy analizujemy listy Katarzyny II do Fryderyka Wilhelma II dochodzimy do zrozumienia kunsztu dyplomatycznego carowej Rosji, która do ostatka nie wyjawiała królowi pruskiemu swych końcowych planów i rozwiązań co do przyszłych losów Polski. Dla poznania całej kampanii rosyjskiej znacznie wartościowszą byłaby korespondencja Katarzyny II z poszczególnymi dowódcami armii, a zwłaszcza ze Suworowem, ale i tak z korespondencji Goltza sporo można się dowiedzieć o wewnętrznej sytuacji armii rosyjskiej i roli poszczególnych dowódców. Jeżeli Goltz pisał w jednym ze swoich listów *"że zemsta Rosjan będzie okrutna i będą dążyli do tego, by zburzyć doszczętnie Warszawę"* to wyrażał on niewątpliwie realne i konkretne życzenie ówczesnej elity panującej w Rosji. Niektóre depesze Goltza są znamienne, kiedy na przykład w jednej z nich, z 11 lipca 1794 roku, pisał: *"cała Rosja domaga się rozbioru Polski i wymazania imienia polskiego"*. Wszystko to brzmi w dzisiejszych czasach bardzo pouczająco, ale realizm sfer rządowych rosyjskich przy dużej naiwności Polaków mógł wtedy święcić triumf. Dobrze jednak byłoby te wypowiedzi Goltza skonfrontować z wypowiedziami posłów austriackiego czy angielskiego. Wtedy może otrzymalibyśmy wierny obraz nastrojów panujących w Rosji, co w dużej mierze pozwoliłoby nam zrozumieć całą bezwzględność w postępowaniu armii rosyjskiej podczas tłumienia powstania i *"rzezi Pragi"*. Niewątpliwie do tej korespondencji Goltza powinien zaglądnąć każdy badacz okresu powstania kościuszkowskiego, a zwłaszcza ten, który zajmuje się polityką wielkich mocarstw w 1794 roku.

Posel pruski w Petersburgu Leopold Heinrich Goltz szczegółowo obserwował pierwsze reakcje Petersburga na wydarzenia polskie. W swej depeszy z 1 kwietnia 1794 roku donosił, że hrabia Markow otrzymał ostatnio niepomyślne wiadomości z Polski i wystąpił z propozycją podjęcia i uzgodnienia wspólnych decyzji przez trzy państwa rozbiorcze zmierzające do tego, by jak najszybciej stłumić *"ducha rewolty"*. Rzecz znamienna, że początkowo nie znano w Petersburgu przywódcy *"rewolty"*, ale postanowiono podjąć działania bardzo zasadnicze i skuteczne¹.

Z listu Goltza wynikało, że władze rosyjskie nie lekcewały pierwszych informacji na temat marszu Madalińskiego i koncentracji oddziałów powstańczych wokół Krakowa. W związku z tym postulowano, by z braku wojsk rosyjskich w tych regionach wojska austriackie zabezpieczyły granicę. Ambasador austriacki jednak utrzymywał, że Austria nie posiada w pobliżu Krakowa wystarczających oddziałów wojskowych i że sytuacja tamtejsza może stać się groźna².

¹ GStA Merserburg, RepXI. RuBland, 136 A Vol.I, 1794. Nr 20 Goltz á Friedrich Wilhelm II. St. Petersbourg 21 Mars/1Avril 1794, s.111.

² Ibidem Nr 20, Goltz á Friedrich Wilhelm II, St. Petersbourg 21 Mars/1 Avril 1794, s.111.

Ciekawie brzmią pierwsze doniesienia Goltza na wiadomość o proklamowaniu powstania w Krakowie. Goltz wskazuje na to, że mieszkańcy Petersburga są oburzeni na Polaków i mówi się tam o konieczności nowego rozbioru. Podkreśla, że takie rozwiązanie nie leży w interesie Rosji, jakkolwiek Austria będzie bardzo zabiegała o swój udział w przyszłym rozbiorze³.

Jak wynika z depeszy Goltza rząd rosyjski w początkach kwietnia wyrażał obawy, by po opanowaniu Krakowa przez powstańców nie doszło do porozumienia Polski z Turcją. Wysoce problematycznym było, jaką postawę wobec powstania zajmie Austria⁴.

Jak z relacji Goltza z 8 kwietnia 1794 roku wynika, carowa Rosji była zdecydowana od pierwszej chwili rozprawić się bezwzględnie z powstańcami i poleciła Igelströmowi, by przy pomocy ostrych środków postarał się o przywrócenie w Polsce spokoju⁵.

Wysłannik Prus z Petersburga w swej depeszy do Fryderyka Wilhelma II z 15 kwietnia 1794 roku wskazywał, że w związku z rozwojem zaburzeń w Polsce, Austria nasili swe żądania w sprawie rozbioru Polski. Jego zdaniem ten projekt jest niekorzystny dla Rosji, a w związku z przewidywanym zajęciem województwa krakowskiego i sandomierskiego przez Austrię, sąsiedztwo z tym państwem może być także niebezpieczne dla Prus⁶.

We wspomnianym liście Goltz podaje ciekawe informacje świadczące o tym, że Szwecja otrzymała pieniądze od Francji, by poprzez zbrojenia marynarki i zaopatrzenie w sprzęt korpusu wojsk w Finlandii sprawić kłopoty Rosji⁷.

Według raportów posła Prus z Petersburga władze rosyjskie z Markowem na czele liczyły się z tym, że zaburzenia w Polsce zostaną szybko uśmierzone. Wskazywano na to, że na skutek niekorzystnej dyslokacji wojsk pruskich i rosyjskich powstańcy mogą odnieść nawet przejściowe sukcesy⁸.

Z korespondencji Goltza wynikało, że w Petersburgu całą winę i odpowiedzialność za niepowodzenia Rosjan w Polsce zrzucano na Igelströma.

³ Ibidem Nr 22, Goltz á Friedrich Wilhelm II, St. Petersbourg 28 Mars/8 Avril 1794, s.120.

⁴ Ibidem Nr 22, Goltz á Friedrich Wilhelm II, St. Petersbourg 18 Mars/8 Avril 1794, s.120.

⁵ Ibidem Nr 22, Goltz á Friedrich Wilhelm II, St. Petersbourg 28 Mars/8 Avril 1794, s.120.

⁶ Ibidem Nr 23, Goltz á Friedrich Wilhelm II, St. Petersbourg 4/14 Avril 1794, s.125.

⁷ Ibidem Nr 23, Goltz á Friedrich Wilhelm II, St. Petersbourg 4/15 Avril 1794, s.126.

⁸ Ibidem Nr 24, Goltz á Friedrich Wilhelm II, St. Petersbourg 11/22 Avril 1794, s.149.

Uważano ponadto, że jego nieprzemysłane decyzje ułatwiły w poważnym stopniu pierwsze sukcesy powstańcom⁹.

Goltz wielokrotnie analizował bilateralne stosunki austriacko-rosyjskie na tle spraw tureckich i polskich, i doszedł do wniosku, że Austria nie będzie sprzeciwiać się polityce Rosji w sprawie Polski, a porozumienie Austrii z Polakami jest całkowicie nierealne¹⁰.

Wysłannik pruski w Petersburgu podawał, że w Wiedniu wysuwano podejrzenia o współdziałanie z powstańcami przeciwko Adamowi Czartoryskiemu i ks. Józefowi Poniatowskiemu¹¹.

Goltz w kontaktach z politykami rosyjskimi, a zwłaszcza z Markowem, był bardzo podejrzliwy i zawsze miał na uwadze to, iż kierują się oni głównie obłądą¹².

Z dużą nienawiścią odnosił się do działalności wysłannika Francji w Konstantynopolu Marie Louis Descorchesa. Jego zdaniem Descorches przewidywał od dawna wybuch rewolucji w Polsce. Za szczególnie niebezpieczną uznał on działalność przedstawiciela Francji w Konstantynopolu zmierzającą do nakłonienia Turcji do podjęcia działań wojennych przeciw Rosji¹³.

Przedstawiciel Prus w Petersburgu relacjonował w swej korespondencji szczegółowo wszelkie decyzje rosyjskie dotyczące mobilizacji wojsk przeciwko Polsce. Donosił on, że generał Fersen został wezwany do przerwania urlopu i zażądano od niego wkroczenia do Polski od strony Inflant z 10-tysięcznym korpusem. Natomiast od strony Ukrainy miał wkroczyć korpus liczący 20 tysięcy wojska¹⁴.

Relacjonując wypowiedzi Cobenzla, ambasadora Austrii w Petersburgu, dokonuje analizy postawy Wiednia wobec powstania. Według niego Austria starała się zabezpieczyć swoje granice i poleciła oddziałom stacjonującym na Morawach i na Śląsku, by skierowały się do Galicji¹⁵.

Jako jeden z pierwszych w Petersburgu otrzymał informacje o "strasznych" - jak pisze - wydarzeniach warszawskich z 17 i 18 kwietnia 1794 roku.

⁹ Ibidem Nr 24, Goltz á Friedrich Wilhelm II, St. Petersbourg 11/22 Avril 1794, s.149.

¹⁰ Ibidem Nr 24, Goltz á Friedrich Wilhelm II, St. Petersbourg 11/22 Avril 1794, s.150.

¹¹ Ibidem Nr 24, Goltz á Friedrich Wilhelm II, St. Petersbourg 11/22 Avril 1794, s.149.

¹² Ibidem Nr 24, Goltz á Friedrich Wilhelm II, St. Petersbourg 11/22 Avril 1794, s.149.

¹³ Ibidem Nr 25, Goltz á Friedrich Wilhelm II, St. Petersbourg 14/15 Avril 1794, s.154.

¹⁴ Ibidem Nr 25, Goltz á Friedrich Wilhelm II, St. Petersbourg 14/25 Avril 1794, s.154.

¹⁵ Ibidem Nr 26, Goltz á Friedrich Wilhelm II, St. Petersbourg 18/29 Avril 1794, s.159.

Wkrótce nadeszły do stolicy Rosji pierwsze depesze od Igelströma, obwinianego powszechnie za spowodowanie tych wypadków. Goltz przytaczał pierwsze informacje o podjętych działaniach militarnych, o tym że książę Repnin otrzymał dowództwo nad korpusem interwencyjnym z Inflant do Polski, a książę Sołtykow polecenie marszu na Warszawę¹⁶.

W swych depeszach podawał skrupulatnie wszelkie reakcje czołowych polityków rosyjskich na wiadomość o rozgromieniu Rosjan w Warszawie. Informował, że władze rosyjskie, doceniając wagę wydarzeń, mobilizują ogromne siły przeciw powstańcom, między innymi dwa korpusy wojska. Jego zdaniem pierwszy, liczący 15 tysięcy ludzi, podążający z Inflant, powinien być wsparty przez Prusy, drugi natomiast, nacierający z Ukrainy i liczący 30 tysięcy, nie powinien napotkać przeszkody w osiągnięciu swojego celu¹⁷.

Posel pruski trafnie wskazywał, że na skutek wydarzeń w Warszawie kariera wojskowa i dyplomatyczna Igelströma jest praktycznie zakończona. Jako jedna z represji przeciw powstaniu był zakaz udziału w oficjalnych przyjęciach przebywającego w Petersburgu posła polskiego Wielhorskiego, natomiast - jak twierdził Goltz - króla polskiego posądzano o pewne powiązania z powstańcami litewskimi¹⁸.

Niejednokrotnie zwracał on uwagę na niektóre drugorzędne okoliczności: zauważył, że Katarzyna II, jakkolwiek *"była ogarnięta wściekłością"* po otrzymaniu wiadomości o insurekcji warszawskiej, wzięła udział w uroczystościach, jakie odbywały się w związku z rocznicą jej urodzin¹⁹.

Jak już wspominałem, reprezentant Prus w Petersburgu z wielkim zainteresowaniem obserwował reakcję Katarzyny II na napływające do Petersburga wiadomości o insurekcji warszawskiej. Uważał on, że zła dyslokacja i zbytne rozproszenie wojsk rosyjskich (wbrew jej zarządzeniom) były jedną z przyczyn utraty Warszawy. Goltz podawał, że Katarzyna, jakkolwiek była głęboko wzburzona, okazywała całkowity spokój. Od pierwszej chwili wysunęła ofertę ścisłego współdziałania z Prusami i przygotowywała starannie opracowany plan uderzenia przeciw *"buntownikom"*²⁰.

Szczegółowe i bardziej dokładne wiadomości o insurekcji warszawskiej z 17 i 18 kwietnia przywiózł do Petersburga naoczny świadek tych wydarzeń

¹⁶ Ibidem Nr 27, Goltz á Friedrich Wilhelm II, St. Petersbourg 21 Avril 1794, 2 May 1794, s.162.

¹⁷ Ibidem Nr 27, Goltz á Friedrich Wilhelm II, St. Petersbourg 21 Avril/2 May 1794, s.162.

¹⁸ Ibidem Nr 27, Goltz á Friedrich Wilhelm II, St. Petersbourg 21 Avril/2 May 1794, s.162.

¹⁹ Ibidem Nr 27, Goltz á Friedrich Wilhelm II, St. Petersbourg 21 Avril/2 May 1794, s.162.

²⁰ Ibidem Nr 28, Goltz á Friedrich Wilhelm II, St. Petersbourg 22 Avril/3 May 1794, s.164.

generał Zubow starszy, któremu wraz z Igelströmem udało się wycofać z Warszawy. Wiadomości te były oczywiście dla Rosjan mocno przygnębiające, ale nie tak straszliwe jak to sądzono po pierwszych reakcjach²¹.

Goltz szczegółowo analizował jakie konsekwencje i następstwa pociągną za sobą wydarzenia warszawskie. Twierdził, że *"szaleństwo i zbrodnicość Polaków"* nie wyjdzie na korzyść dworom, lecz moment obecny wydawał mu się bardzo krytyczny. Utrzymywał on, że *"zemsta Rosjan będzie okrutna i może dojść nawet do zburzenia Warszawy"*²².

Goltz wyrażał przekonanie, że zarządzenia militarne Rosji przeciw powstaniu zostały podjęte zgodnie z interesem Rosji i Prus i są zapowiedzią pozytywnych rozwiązań. Niemniej był zdania, że w pierwszej kolejności należy spacyfikować całą Semigalię i część Litwy²³.

Wysłannik Prus pilnie śledził nastroje panujące w Petersburgu i zwracał uwagę na pewne przygnębienie i kłopoty Katarzyny II (które ona stara się ukryć) na tle spraw szwedzkich i polskich. Wskazywał między innymi na zły stan finansowy państwa. Jeżeli chodzi o sprawy personalne to podawał, że generałowie Igelström i Apraxin zostaną ukarani a Igelströmowi zostaną ponadto odebrane przyznane wcześniej odznaczenia²⁴.

W depeszach z maja 1794 roku Goltz rozwijał ideę przyszłego rozbioru Polski. Trzeba przyznać, że jego plany, podobnie jak króla pruskiego, były bardzo dalekosiężne. Wskazywał na konieczność zajęcia województw sandomierskiego, krakowskiego i Mazowsza oraz takich miast jak Białystok i Grodno. Niemen miał w przyszłości być rzeką graniczną²⁵.

Według Goltza Katarzyna II z dużym zadowoleniem przyjęła wiadomość o tym, że król pruski stanął na czele swej armii przeciw powstańcom. W związku z tym poleciła Reprinowi, by wysłał zaufanego oficera do głównej kwatery króla pruskiego celem uzgodnienia operacyjnego planu działań²⁶.

Wysłannik Prus w swej korespondencji często zastanawiał się, jaką decyzję podejmie Rosja w sprawie przyszłego udziału Austrii w rozbiorze Polski. Z

²¹ Ibidem Nr 28, Goltz á Friedrich Wilhelm II, St. Petersbourg 22 Avril 1794/3 May 1794, s.164.

²² Ibidem Nr 29, Goltz á Friedrich Wilhelm II, St. Petersbourg 25 Avril/6 May 1794, s.182.

²³ Ibidem Nr 29, Goltz á Friedrich Wilhelm II, St. Petersbourg 25 Avril/6 May 1794, s.182.

²⁴ Ibidem Nr 29, Goltz á Friedrich Wilhelm II, St. Petersbourg 25 Avril/6 May 1794, s.184.

²⁵ Ibidem Nr 30, Goltz á Friedrich Wilhelm II, St. Petersbourg 28 Avril/9 May 1794, s.186.

²⁶ Ibidem Nr 30, Goltz á Friedrich Wilhelm II, St. Petersbourg 28 Avril 1794/9 May 1794, s.186.

dużym zadowoleniem odnotował fakt, że cesarz Austrii odmówił azylu "rebeliantom"²⁷.

Zdaniem Goltza regent Szwecji zachęcał Polaków do wywołania rewolucji i prowadził tajne działania w Konstantynopolu. Również przedstawiciel Szwecji w Turcji rozwijał rewolucyjną i propolską działalność w stolicy Turcji. Zdaniem Goltza Descorches wyrażał duże zadowolenie z działalności tamtejszego przedstawiciela Szwecji, Orlofa Aspa²⁸.

Jak wynika z korespondencji Goltza, w Petersburgu z niepokojem oczekiwano reakcji Turcji na wiadomość o powstaniu polskim i pierwszych sukcesach Polaków²⁹.

Reprezentant Prus donosił w swych depeszach niejednokrotnie o niektórych sprawach drugorzędnych dotyczących sytuacji w wojsku rosyjskim. Między innymi wskazywał, że panuje tam niezadowolenie w związku z nieterminowym dokonywaniem wypłat żołdu³⁰.

Często powoływał się na wypowiedzi czołowych polityków rosyjskich a między innymi Ostermanna. Świadczyły one o tym, że aktualna współpraca prusko-rosyjska układa się bardzo dobrze. Stosunki, jakie panowały między zaprzyjaźnionymi armiami, uważał za wzorowe. Jego zdaniem powinno to być wymownym dowodem, że Rosjanie nie powinni wysuwać żadnych podejrzeń co do polityki i stopnia zaangażowania Prus, gdyż państwo to spełnia wszelkie żądania Rosji³¹.

Wysłannik pruski, analizując międzynarodowe położenie Rosji, wielokrotnie wskazywał na to - co podkreślali również czołowi politycy rosyjscy a między innymi Ostermann - że jest ono bardzo trudne i skomplikowane, a sprawą o pierwszorzędym znaczeniu było dla nich uzyskanie konkretnych wiadomości z Konstantynopola, potwierdzających przekonanie, że nie dojdzie do wojny z Turcją³².

Goltz uważał, że polityka Prus jest w poważnym stopniu uzależniona od polityki rosyjskiej, dlatego też dziwił go i oburzał fakt, że Rosjanie nie darzą go należytych zaufaniem i ciągle nie dowierzają Prusom. Ponadto zarzucają politykom pruskim, że powstańcy polscy nie skierowali dotychczas swojego

²⁷ Ibidem Nr 30, Goltz á Friedrich Wilhelm II, St. Petersburg 28 Avril/9 May 1794, s.186.

²⁸ Ibidem Nr 31, Goltz á Friedrich Wilhelm II, St. Petersburg 2/13 May 1794, s.192.

²⁹ Ibidem Nr 31, Goltz á Friedrich Wilhelm II, St. Petersburg 2/13 May 1794, s.192.

³⁰ Ibidem Nr 31, Goltz á Friedrich Wilhelm II, St. Petersburg 2/13 May 1794, s.191.

³¹ Ibidem Nr 32, Goltz á Friedrich Wilhelm II, St. Petersburg 6/16 May 1794, s.195.

³² Ibidem Nr 32, Goltz á Friedrich Wilhelm II, St. Petersburg 5/16 May 1794, s.196.

głównego impetu działań przeciw Prusom i nadal postępują tak, by nie narażać się zbytnio temu mocarstwu³³.

Reprezentant Prus wskazywał również na to, że w Petersburgu, na podstawie analizy listów i gazet napływających z Warszawy, sfery rządowe doszły do przekonania, że w Warszawie pracuje się z zapalem nad ugruntowaniem zasad jakobińskich³⁴.

Według Goltza wiadomość o powieszeniu w Wilnie w mundurze rosyjskim generała Kossakowskiego nie wywołała większego wrażenia i nie oburzano się tym ponad miarę³⁵. Władze rosyjskie nie okazywały również niepokoju w związku z dezercją oddziałów polskich, które uprzednio przeszły na służbę rosyjską³⁶.

Goltz donosił także o szerokiej akcji represji podjętych przez władze rosyjskie wobec osób biorących udział w powstaniu. Wspominał między innymi o konfiskatach dóbr, jakie dotknęły rodziny książąt Czartoryskich i Poniatowskich i groziły wielu innym³⁷.

Posel pruski ciągle skarżył się na niewdzięczność władz rosyjskich, mimo że Prusy okazują im coraz to nowe dowody życzliwej współpracy i poparcia, nawet przez lojalne przekazywanie korespondencji i ofert czynionych im przez Polaków. Ciągłe polityka Prus nie spotyka się z należyтым zrozumieniem czołowych polityków rosyjskich³⁸.

Goltz pilnie śledził informacje napływające do Petersburga z Konstantynopola. Z satysfakcją stwierdził, że ani wiadomość o marszu Madalińskiego, ani o proklamowaniu powstania w Krakowie, nie wywołała w Turcji większego wrażenia. Z Konstantynopola napływały ustawicznie informacje o pokojowych intencjach Turcji. Posel pruski wyrażał przypuszczenie, iż również wiadomość o powstaniu w Warszawie 17 i 18 kwietnia nie wywrze większego wrażenia na politykach tureckich³⁹.

Reprezentant Prus w swych depe szach wielokrotnie opisywał wewnętrzną sytuację ówczesnej Rosji. Na uwagę zasługują jego relacje dotyczące drożyzny panującej w Moskwie, gdzie ostatnio wzrosły ceny wołowiny i opału. Jego zdaniem odpowiedzialność za to ponosi zastępca gubernatora książę Dołgoruki

³³ Ibidem Nr 33, Goltz á Friedrich Wilhelm II, St. Petersburg 10/21 May 1794, s.198.

³⁴ Ibidem Nr 34, Goltz á Friedrich Wilhelm II, St. Petersburg 12/13 May 1794.

³⁵ Ibidem Nr 34, Goltz á Friedrich Wilhelm II, St. Petersburg 12/23 May 1794.

³⁶ Ibidem Nr 34, Goltz á Friedrich Wilhelm II, St. Petersburg 12/23 May 1794, s.200.

³⁷ Ibidem Nr 34, Goltz á Friedrich Wilhelm II, St. Petersburg 13/23 May 1794, s.200.

³⁸ Ibidem Nr 36, Goltz á Friedrich Wilhelm II, St. Petersburg 19/30 May 1794, s.210.

³⁹ Ibidem Nr 37, Goltz á Friedrich Wilhelm II, St. Petersburg 23 May/3 Juin 1794, s.207.

i książę Gagarin. Według niego w Rosji panowało poważne niezadowolenie i trudno było przewidzieć do czego to może doprowadzić⁴⁰.

Goltz wskazywał również na to, że zbrojenia przygotowawcze i wyposażenie floty rosyjskiej spowodowały wzrost cen żywności w Petersburgu. Były to przygotowania na wypadek ewentualnej wojny ze Szwecją⁴¹.

Posel pruski przewidywał już na początku czerwca 1794 roku, że wkrótce wojska pruskie wkroczą do Warszawy. Trzeba przyznać, że wicekanclerz Ostermann nie podzielał jego optymizmu w sprawie szybkiego rozwiązania spraw polskich. Ostermann do wynurzeń Goltza podchodził bardzo sceptycznie, jednakże zaznaczał, że takie byłoby głębokie życzenie Rosji i gdy ten sukces zostanie odniesiony to znaczenie jego zostanie w całej pełni docenione⁴².

Zaznaczyć należy, że niektóre informacje Goltza posiadają dużą wartość, między innymi dotyczące potęgującego się niezadowolenia chłopów w Kurlandii⁴³.

Goltz często rozmawiał z wicekanclerzem Ostermannem w sprawie współdziałania wojskowego prusko-rosyjskiego. Polityk rosyjski wyrażał wątpliwość w skuteczność szybkiej koncentracji armii pruskiej. Sądził również, że działania militarne pruskie będą znacznie powolniejsze od projektowanych⁴⁴.

Posel pruski, podobnie jak władze rosyjskie, wyrażał duże zadowolenie, gdy do Petersburga dotarły informacje o zwycięstwach Derfeldena na granicy z Galicją. Jego zdaniem była to zapowiedź bliskiej i całkowitej klęski powstańców⁴⁵.

Jeszcze na długo przed ostatecznym rozstrzygnięciem działań wojennych w Polsce, Goltz rozpatrywał sprawę przyszłego rozbioru Polski. Postulował przy tym, że nie powinno się Austrii zezwolić na zajęcie województwa krakowskiego i sandomierskiego, gdyż w ten sposób proporcje korzyści

⁴⁰ Ibidem Nr 38, Goltz á Friedrich Wilhelm II, St. Petersburg 26 May/6 Juin 1794, s.214.

⁴¹ Ibidem Nr 38, Goltz á Friedrich Wilhelm II, St. Petersburg 26 May/6 Juin 1794.

⁴² Ibidem Nr 38, Goltz á Friedrich Wilhelm II, St. Petersburg 26 May/6 Juin 1794, s.213.

⁴³ Ibidem Nr 39, Goltz á Friedrich Wilhelm II, St. Petersburg 30 May 10 Juin 1794, s.217.

⁴⁴ Ibidem Nr 39, Goltz á Friedrich Wilhelm II, St. Petersburg 30 May /10 Juin 1794.

⁴⁵ Ibidem Nr 41, Goltz á Friedrich Wilhelm II, St. Petersburg 9/20 Juin 1794, s. 225.

zostaną naruszone i Prusy nie uzyskają należnych im nabytków, proporcjonalnych do włożonego wysiłku w toku kampanii⁴⁶.

Goltz z satysfakcją donosił, że z Konstantynopola nadchodzą wiadomości o pokojowych nastrojach panujących w Turcji⁴⁷.

Wysłannik Prus w swych rozmowach z Katarzyną II omawiał nie tylko sprawy Polski, ale także sprawy Francji. Z wypowiedzi Katarzyny wynikało, iż uważała ona, że królowa Francji poniosła zasłużoną karę za swą działalność, gdyż nie powinna się zajmować emigrantami. Katarzyna II była przekonana, że narodu francuskiego nie da się ujarzmić. Ciągłe jednak obawiała się wpływu idei rewolucyjnych płynących z nad Sekwany⁴⁸.

Goltz w swych depeszach wskazywał na głęboką nienawiść, jaka panowała w Rosji wobec Polski. Podawał, że cała Rosja domaga się rozbioru Polski i wymazania imienia polskiego⁴⁹.

Jak już wspomniałem, poseł pruski występował wielokrotnie jako przeciwnik tego, by Austria w przyszłym rozbiorze uzyskała zbyt duże nabytki terytorialne w Polsce. Sądził nawet, że powinno ją zadowolić uzyskanie województwa lubelskiego i chełmskiego, względnie części Wołynia. Wyrażał pogląd, że Austrii nie powinno się zbyt premiovac, gdyż zbyt opieszale prowadziła działania wojenne przeciwko wspólnemu wrogowi⁵⁰.

Jego zdaniem w Petersburgu przewidywano, że Austria ma otrzymać województwa sandomierskie i krakowskie. Resztę nabytków w poważnym stopniu uzależniono od ostatecznej woli imperatorowej⁵¹.

Goltz dokonywał szczegółowej analizy postawy i poglądów czołowych osobistości życia politycznego w Petersburgu. Na przykład wyrażał pogląd, że Markow jest zaprzędany Austrii i w konsekwencji jest on usposobiony antyprusko⁵².

Reprezentując pruski punkt widzenia, cieszył się bardzo z klęsk powstańców, a wyrażał głębokie uznanie i zadowolenie na wiadomość o zwycięstwach rosyjskich. Podkreślał, że zajęcie przez Prusaków Krakowa wywołało wielkie zadowolenie u carowej rosyjskiej, które spotęgowane

⁴⁶ Ibidem Nr 41, Goltz á Friedrich Wilhelm II, St. Petersbourg 13/24 Juin 1794, s.228.

⁴⁷ Ibidem Nr 43, Goltz á Friedrich Wilhelm II, St. Petersbourg 13/24 Juin 1794, s.232.

⁴⁸ Ibidem Nr 43, Goltz á Friedrich Wilhelm II, St. Petersbourg 13/24 Juin 1794, s.232.

⁴⁹ Ibidem Nr 47, Goltz á Friedrich Wilhelm II, St. Petersbourg 30 Juin/11 Juil 1794.

⁵⁰ Ibidem Nr 50, Goltz á Friedrich Wilhelm II, St. Petersbourg 14/22 Juillet 1794, s.250.

⁵¹ Ibidem Nr 50, Goltz á Friedrich Wilhelm II, St. Petersbourg 4/22 Juillet 1794, s.250.

⁵² Ibidem Nr 44, Goltz á Friedrich Wilhelm II, St. Petersburg 30 Juin/1 Juillet 1794, s.233.

zostało doniesieniem, że pułkownik Wołkoński rozpędził oddział powstańców na Litwie i zabrał im dwie armaty⁵³.

Wysłannik Prus przekazywał do Berlina rozmaite drugorzędne i niesprawdzone informacje pochodzące od Ostermanna, a zasłyszane na terenach objętych powstaniem. Między innymi oburzał go fakt, że powstańcy polscy zmuszają mieszkańców Kurlandii do składania deklaracji i przysięgi o poparciu powstania⁵⁴.

Goltz przekazywał swemu monarsze szczegółowe dane dotyczące spraw wewnątrzrosyjskich i nastrojów panujących wśród ludności miejskiej. Jego zdaniem na skutek błędnych zarządzeń ekonomicznych wzrosło niezadowolenie wśród ludności miejskiej, a zwłaszcza wśród średniej warstwy kupców rosyjskich⁵⁵.

Potępiał każdą decyzję władz powstańczych, na przykład ostro krytykował deklarację, jaką opublikowano w Polsce w związku z wyjazdem Buchholtza z Warszawy⁵⁶.

Goltz był bardzo zaniepokojony dochodzącymi do Petersburga wiadomościami o wzroście zaburzeń w Kurlandii. Uważał, że Rosjanie nie mogą liczyć na Polaków odbywających służbę w armii Katarzyny II. Donosił, że całą resztę, tj. około 42 tysiące Polaków pozostających na żołdzie rosyjskim rozbrojono, a byłym żołnierzom pozwolono wrócić do swych miejsc rodzinnych⁵⁷.

Ogólnie oceniając korespondencję Goltza możemy stwierdzić, że był on bystrym obserwatorem tego, co ówczesnie rozgrywało się w Petersburgu. Zgodnie z poleceniami swego władcy wpływał na to, by w stosunkach prusko-rosyjskich zapanowała pełna harmonia i współpraca korzystna dla interesów obu mocarstw. W sprawie polskiej okazał się zdecydowanym wrogiem, a rozwiązanie widział tylko jedno, jak najszybsze zwycięstwo militarne Rosji i Prus i pełna klęska powstania.

Przejdę teraz do omówienia listów króla pruskiego Fryderyka Wilhelma II do swojego przedstawiciela w Petersburgu. Listy te są również ciekawym przyczynkiem do zrozumienia, w jak poważnym stopniu polityka Prus była

⁵³ Ibidem Nr 44, Goltz á Friedrich Wilhelm II, St. Petersburg 20 Juin/1 Juillet 1794, s.233.

⁵⁴ Ibidem Nr 46, Goltz á Friedrich Wilhelm II, St. Petersburg 27 Juin/8 Juillet 1794, s.246.

⁵⁵ Ibidem Nr 49, Goltz á Friedrich Wilhelm II, St. Petersburg 27 Juin/8 Juillet 1794, s.249.

⁵⁶ Ibidem Nr 49, Goltz á Friedrich Wilhelm II, St. Petersburg 27 Juin/8 Juillet 1794, s.248.

⁵⁷ Ibidem Nr 49, Goltz á Friedrich Wilhelm II, St. Petersburg 7/18 Juillet 1794.

uzależniona od polityki Petersburga i z jaką konsekwencją państwo to dążyło do realizacji swych zaborczych planów wobec Polski.

Zdaniem władcy Prus misja pruska w Petersburgu miała spełniać w dużej mierze rolę wywiadowczą. Posel pruski miał między innymi zbierać dokładne dane na temat rosyjskich spraw wewnętrznych, a zwłaszcza przekazywać informacje dotyczące stanu finansów tego państwa⁵⁸.

Król pruski przewidywał, że wybuch polskiego powstania spowoduje, że Rosja na pewien czas zostanie wyłączona z wielkich problemów dotyczących polityki międzynarodowej i cały swój wysiłek skoncentruje na wydarzeniach rozgrywających się nad Wisłą. W związku z tym przekazał on polecenie swemu posłowi, by pilnie śledził wszelkie reakcje i decyzje dworu rosyjskiego dotyczące polskiego powstania⁵⁹.

Fryderyk Wilhelm II był przekonany, że wybuch powstania w Polsce nastąpił na skutek poparcia i za pieniądze francuskich jakobinów. Wskazywał on równocześnie na rolę i działalność posła francuskiego w Konstantynopolu Descorchesa, jego zdaniem poplecznika Polaków i perfidnego emisariusza, który usilnie starał się pozyskać Turcję dla sprawy powstania, co mu się oczywiście nie udało na skutek tego, że Turcja była pogrążona w trudnościach wewnętrznych⁶⁰.

Król pruski był głęboko przekonany, że polskie powstanie musi zakończyć się klęską, gdyż powstańcy nie mają pieniędzy, broni, ani odpowiednich magazynów i zaplecza⁶¹.

Wiadomo, że Igelström jeszcze przed wybuchem insurekcji w Warszawie, zwrócił się do króla pruskiego z propozycją współdziałania wojskowego i zajęcia terenów po prawej stronie Wisły. Król pruski nie zgodził się jednak na tę propozycję, mimo że doceniał w pełni wagę i znaczenie współpracy prusko-rosyjskiej w dziele tłumienia powstania. Jako zasadniczy argument została wysunięta szczupłość pruskich sił wojskowych. Wiadomo, że główne siły militarne Prus znajdowały się wówczas nad Renem⁶².

Król pruski z niedowierzaniem podchodził do wypowiedzi przedstawiciela Austrii w Berlinie Franza Sigmunda Adalberta Lehrbacha, który w imieniu swego dworu składał oświadczenia, że Austria nie udzieli powstańcom żadnego poparcia⁶³.

W Berlinie było znanym, że de Caché, przedstawiciel Austrii w Warszawie, jeszcze przed wybuchem insurekcji 17 i 18 kwietnia zwrócił się ze specjalnym pismem do Rady Nieustającej, w którym wskazywał na to, że Kościuszkowie

⁵⁸ Ibidem Nr 24, Friedrich Wilhelm II á Goltz, Berlin 11 Avril 1794, s.110.

⁵⁹ Ibidem Nr 24, Friedrich Wilhelm II á Goltz, Berlin 11 Avril 1794, s.110.

⁶⁰ Ibidem Nr 24, Friedrich Wilhelm II á Goltz, Berlin 11 Avril 1794, s.110.

⁶¹ Ibidem Nr 25, Friedrich Wilhelm II á Goltz, Berlin 17 Avril 1794, s.113.

⁶² Ibidem Nr 25, Friedrich Wilhelm II á Goltz, Berlin 17 Avril 1794, s.113.

⁶³ Ibidem Nr 25, Friedrich Wilhelm II á Goltz, Berlin 17 Avril 1794, s.113.

powinien liczyć na pomoc Austrii tak jak to zostało powiedziane w manifestie proklamującym powstanie w Krakowie⁶⁴.

Również w Petersburgu, podobnie jak w Berlinie, z głębokim niedowierzaniem oceniano politykę Austrii wobec powstania i podejrzewano, że udziela ona poparcia powstańcom. Duże obawy budziło zachowanie się Austrii wobec Polaków przebywających w Wiedniu⁶⁵.

Jest faktem godnym podkreślenia, że król pruski był zdecydowanym przeciwnikiem powstania i opowiadał się za podjęciem stanowczych kroków, by jak najszybciej służyć "*ognisko buntu*". Z głębokim niezadowoleniem przyjął on wiadomość o klęsce Tormasowa pod Racławicami, w której stracił 1200 ludzi i 12 dział⁶⁶.

Fryderyk Wilhelm II posiadał szczegółowe informacje co dzieje się z wojskiem Kościuszki po bitwie pod Racławicami. Wyrażał pogląd, że Rosjanie nie są w stanie skutecznie zaatakować Krakowa, gdyż siły Kościuszki zgrupowane na terenie nieufortyfikowanym liczą 10 tysięcy żołnierzy⁶⁷.

Władca Prus w swym liście do Goltza z 17 kwietnia 1794 r. informował, że głównodowodzący armią pruską generał Schwerin dokona niebawem koncentracji wojsk i przystąpi do zdecydowanych działań, które zakończą się niewątpliwym sukcesem⁶⁸.

Fryderyk Wilhelm II jeszcze przed wybuchem insurekcji w Warszawie doradzał Igelströmowi, by wojsko rosyjskie opanowało arsenał, nad którym zupełnie nieopatrnie powierzono straż oddziałom polskim⁶⁹.

Król pruski w depeszy z Berlina do Goltza z 17 kwietnia 1794 r. a więc w dniu wybuchu insurekcji deklarował, że w pełni wywiąże się ze swych zobowiązań wobec Rosji. Domagał się od swego wysłannika szczegółowych informacji, jakie zarządzenia wojskowe podjęła Rosja w związku z wybuchem insurekcji w Polsce⁷⁰.

Ostro potępiał postępowanie Stanisława Augusta Poniatowskiego w okresie przed wybuchem insurekcji warszawskiej i stwierdzał, że powinien był wprowadzić ostre zarządzenia w sprawie buntu Madalińskiego. Nie był też zadowolony z treści uniwersału wydanego przez przywódców Rady Nieustającej wobec twórców aktu powstania w Krakowie. Król polski miał się wypowiedzieć również przeciwko traktatowi handlowemu z Prusami. Zdaniem Fryderyka Wilhelma II cesarzowa Rosji jest również oburzona pełnym intrygi i dwuznaczności postępowaniem króla polskiego⁷¹.

64 Ibidem Nr 25, Friedrich Wilhelm II á Goltz, Berlin 17 Avril 1794, s.113.

65 Ibidem Nr 25, Friedrich Wilhelm II, á Goltz Berlin 17 Avril 1794, s.113.

66 Ibidem Nr 25, Friedrich Wilhelm II, á Goltz Berlin 17 Avril 1794, s.113.

67 Ibidem Nr 25, Friedrich Wilhelm II, á Goltz Berlin 17 Avril 1794, s.113.

68 Ibidem Nr 25, Friedrich Wilhelm II, á Goltz Berlin 17 Avril 1794.

69 Ibidem Nr 25, Friedrich Wilhelm II, á Goltz Berlin 17 Avril 1794, s.113.

70 Ibidem Nr 25, Friedrich Wilhelm II, á Goltz Berlin 17 Avril 1794, s.114.

71 Ibidem Nr 25, Friedrich Wilhelm II, á Goltz Berlin 17 Avril 1794, s.114.

Nie ulega wątpliwości, że dla Fryderyka Wilhelma II najistotniejsze dla Prus wydarzenia rozgrywały się nie nad Renem, ale nad Wisłą, dlatego z terenu walk z Francją dochodziło do znacznego wycofywania wojsk pruskich⁷².

Im bardziej wydarzenia warszawskie stawały się groźne, tym natęczył się domagał się król pruski szczegółowych informacji o postanowieniach i decyzjach dyplomatycznych i wojskowych, jakie zapadały w Petersburgu⁷³.

Dla króla pruskiego sprawą najbardziej istotną było zapewnienie bezpieczeństwa na terenie Prus Południowych i na obszarach ostatnio zagarniętych po drugim rozbiorze, dlatego polecił generałowi lejtnantowi Bruhneckowi obsadzenie tych terenów wojskiem aż po Kłajpedę⁷⁴.

Król pruski analizował dokładnie strategiczne położenie armii rosyjskiej w Warszawie jeszcze przed wybuchem powstania 17-18 kwietnia i uważał, że nie może ona liczyć na szybką pomoc, gdyż wojska, jakie miały nadejść z Wołynia, zostały zaangażowane w tłumienie powstania na terenach wschodnich, a zwłaszcza na Litwie⁷⁵.

Fryderyk Wilhelm II z zadowoleniem wskazywał na to, że cesarzowa Rosji od razu dostrzegła ogrom niebezpieczeństwa, jaki wyłonił się po wybuchu powstania kościuszkowskiego, doceniała jego siłę i oddziaływanie⁷⁶.

Król pruski sądził, że zwycięstwo Kościuszki nad generałem Denisowem (bitwa pod Raclawicami) oburzy Katarzynę II i wywoła bezwzględna chęć zemsty⁷⁷.

Władca Prus wystąpił z propozycją ścisłego współdziałania swych wojsk z rosyjskimi w celu jak najszybszego stłumienia powstania. W tym celu wydał odpowiednie polecenia generałowi Schwerinowi. Wyrażał także przekonanie, że cesarzowa Rosji właściwie oceni jego konsekwentne i skuteczne poczynania⁷⁸.

Król pruski trafnie zwrócił uwagę na to, że wybuch powstania polskiego dostarczy Rosji silnego argumentu, by nie udzielać wojskowego wsparcia państwu biorącemu udział w walce z rewolucją Francuską⁷⁹.

Rosja - jak to z wypowiedzi Igelströma miało wynikać - już na początku powstania opowiadała się za udziałem Prus w przyszłym rozbiorze Polski, chcąc je - przy pomocy tej oferty - zachęcić do ścisłego współdziałania w ostatecznym pokonaniu powstańców⁸⁰.

⁷² Ibidem Nr 25, Friedrich Wilhelm II, á Goltz Berlin 17 Avril 1794, s.114.

⁷³ Ibidem Nr 25, Friedrich Wilhelm II, á Goltz Berlin 17 Avril 1794, s.114.

⁷⁴ Ibidem Nr 25, Friedrich Wilhelm II, á Goltz, Berlin 17 Avril 1794, s.114.

⁷⁵ Ibidem Nr 25, Friedrich Wilhelm II, á Goltz Berlin 17 Avril 1794, s.114.

⁷⁶ Ibidem Nr 26, Friedrich Wilhelm II, á Goltz Berlin 20 Avril 1794, s.117.

⁷⁷ Ibidem Nr 26, Friedrich Wilhelm II, á Goltz Berlin 20 Avril 1794, s.118.

⁷⁸ Ibidem Nr 26, Friedrich Wilhelm II, á Goltz Berlin 20 Avril 1794, s.118.

⁷⁹ Ibidem Nr 26, Friedrich Wilhelm II, á Goltz Berlin 20 Avril 1794, s.118.

⁸⁰ Ibidem Nr 26, Friedrich Wilhelm II, á Goltz Berlin 20 Avril 1794.

Z ogromnym oburzeniem przyjął król pruski wiadomość o insurekcji warszawskiej. Wskazywał również na to, że z całej armii rosyjskiej, która uległa rozbiciu, tylko 1200 wojskowych i 30 oficerów schroniło się do Zakrocymia, korzystając z poparcia Prus. Między innymi znalazł się tam Igelström, Apraxim, Pistor i Zubow⁸¹.

Król pruski niejednokrotnie w sposób uproszczony i niezgodny z faktycznym stanem oceniał rolę Stanisława Augusta Poniatowskiego w insurekcji. Na przykład w jednej z depesz utrzymywał, że stanął on na czele konfederatów. Władca Prus wielokrotnie wysuwał tezę, że sprzymierzone dwory muszą podjąć zdecydowane kroki, by przeciwstawić się skutecznie groźnym do przewidzenia następstwom powstania⁸².

Fryderyk Wilhelm II w związku z wybuchem powstania w Warszawie zamierzał zmobilizować w Prusach Południowych około 40 tysięcy żołnierzy i uzgodnić działania militarne z Rosją. Ustawicznie oczekiwał konkretnej oferty współpracy wojskowej, jaka powinna nadejść od czynników miarodajnych z Petersburga⁸³.

Władca Prus wyrażał głębokie niezadowolenie z postawy Austrii wobec powstania. Szczególnie oburzał go fakt, że dawni zwolennicy Konstytucji 3 Maja znajdują w Wiedniu życzliwe poparcie oraz że władze austriackie obiecały na swym terytorium schronienie każdemu Polakowi, który pojawi się tam bez broni, co może być pretekstem, że powstańcy po upadku powstania będą szukali schronienia na terenie Austrii⁸⁴.

Król pruski dokładał wszelkich starań, by przygotować się jak najbardziej wszechstronnie do prowadzenia kampanii przeciw powstańcom. Wskazując na klęskę Tormasowa pod Raclawicami stwierdzał, że nie rozpocznie kampanii siłami słabszymi i nieprzygotowanymi⁸⁵.

Król pruski uważał, że Rosjanie powinni mu być wdzięczni, gdyż właśnie generał Wołcky dopomógł Igelströmowi podczas opuszczenia Warszawy i dzięki niemu także inni generałowie rosyjscy mogli znaleźć schronienie na terytorium pruskim⁸⁶.

Jak już zaznaczyłem, Fryderyk Wilhelm II wyrażał pogląd, że postępowanie Austrii wobec powstańców jest niewłaściwe i dwuznaczne. Bardzo oburzało go, że de Caché w Warszawie był traktowany jak przedstawiciel państwa przyjaznego powstańcom⁸⁷.

Fryderyk Wilhelm II przewidywał, że carowa Rosji podejmie zdecydowane działania przeciw Polsce i zemści się za zniewagi, jakich

⁸¹ Ibidem Nr 27, Friedrich Wilhelm II, á Goltz Berlin 25 Avril 1794, s.123.

⁸² Ibidem Nr 27, Friedrich Wilhelm II, á Goltz Berlin 25 Avril 1794, s.123.

⁸³ Ibidem Nr 27, Friedrich Wilhelm II, á Goltz Berlin 25 Avril 1794, s.123.

⁸⁴ Ibidem Nr 27, Friedrich Wilhelm II, á Goltz Berlin 25 Avril 1794, s.123.

⁸⁵ Ibidem Nr 28, Friedrich Wilhelm II, á Goltz Berlin 2 May 1794, s.128.

⁸⁶ Ibidem Nr 28, Friedrich Wilhelm II, á Goltz Berlin 2 May 1794, s.128.

⁸⁷ Ibidem Nr 28, Friedrich Wilhelm II, á Goltz Berlin 2 May 1794, s.129.

doznała w tym kraju, a także będzie dążyć do odzyskania swych dawnych wpływów nad Wisłą. Od swojego posła Goltza domagał się dokładnych danych o sile i liczebności wojsk przeznaczonych do interwencji w Polsce, a także informacji o tym jacy generałowie zostali wyznaczeni na stanowiska dowódcze⁸⁸.

Król pruski był głęboko oburzony, że komitet dyplomatyczny powstańczej Warszawy na czele z prezydentem Zakrzewskim wystosował prośbę do Bucholtza, by ten wpłynął na króla pruskiego, aby on nie zezwolił wypartym przez oddziały powstańcze wojskom rosyjskim szukać schronienia na terenie Prus. Równocześnie podawano, że wrogie Prusom deklaracje Kościuszki zawarte w akcie proklamującym powstanie w Krakowie miały zostać cofnięte⁸⁹.

Fryderyk Wilhelm II z wielkim zadowoleniem przyjął wiadomość, że na czele interwencyjnych wojsk rosyjskich w Polsce ma stanąć generał Suworow. Spodziewał się, że ten doświadczony dowódca naprawi skutecznie błędy popełnione przez Sieversa i Igelströma⁹⁰.

Władca Prus bardzo obawiał się, by w Petersburgu nie zinterpretowano niewłaściwie tych insynuacji, które powstańcy polscy sugerowali Buchholzowi. Dlatego starał się za pośrednictwem swego posła przekonać czołowych polityków rosyjskich, w tym Ostermanna, Markowa, a także Katarzynę II, że król pruski wobec Rosji pozostanie zawsze lojalnym sojusznikiem, a Polakom nigdy nie uda się poróżnić go z Rosją⁹¹.

Jak już wspomniałem, Fryderyk Wilhelm II starał się przekonać Katarzynę II, że jest wiernym jej sojusznikiem, na którego w każdych okolicznościach może liczyć. Za sprawę najistotniejszą uważał doprowadzenie do uzgodnienia operacyjnego planu działań wojskowych armii pruskiej i rosyjskiej⁹².

Władca Prus za pośrednictwem swojego posła w Petersburgu już w początku maja starał się przekonać carową Rosji, że dołoży wszelkich starań, by przygotować jak najlepiej wystąpienie przeciwko powstańcom. Jego zdaniem pełna koncentracja armii pruskiej nie nastąpi do końca maja 1794 roku⁹³.

Króla pruskiego bardzo interesowały stosunki rosyjsko-tureckie. Nie ulega wątpliwości, że wybuch wojny Turcji z Rosją byłby dla Prus bardzo niekorzystny, dlatego też władca Prus z zadowoleniem przyjmował wszelkie informacje, że Turcja na skutek skomplikowanych spraw wewnętrznych nie jest w stanie zdobyć się na taki krok⁹⁴.

⁸⁸ Ibidem Nr 28, Friedrich Wilhelm II, á Goltz Berlin 2 May 1794, s.129.

⁸⁹ Ibidem Nr 29, Friedrich Wilhelm II, á Goltz Berlin 9 May 1794, s.152.

⁹⁰ Ibidem Nr 29, Friedrich Wilhelm II, á Goltz Berlin 9 May 1794, s.152.

⁹¹ Ibidem Nr 29, Friedrich Wilhelm II, á Goltz Berlin 9 May 1794, s.152.

⁹² Ibidem Nr 29, Friedrich Wilhelm II, á Goltz Berlin 9 May 1794, s.152.

⁹³ Ibidem Nr 29, Friedrich Wilhelm II, á Goltz Berlin 9 May 1794, s.152.

⁹⁴ Ibidem Nr 30, Friedrich Wilhelm II, á Goltz Berlin 11 May 1794, s.157.

Fryderyk Wilhelm II był głęboko przekonany, że właśnie insurekcja warszawska musi wpłynąć na polepszenie stosunków prusko-rosyjskich. Od tej bowiem chwili wszelka rezerwa i milczenie Rosji winny ustąpić współdziałaniu i pełnej harmonii, w czym znajdą odzwierciedlenie żywotne interesy obu mocarstw na tle przyszłego ustalenia spraw polskich⁹⁵.

Król pruski z zainteresowaniem śledził wszelkie informacje napływające z Konstantynopola. Niezmiernie ważnym było dla niego jak Turcja zareaguje na pierwsze wiadomości o insurekcji w Warszawie⁹⁶.

Fryderyk Wilhelm II był bardzo zadowolony, że od swojego posła otrzymał szczegółowe informacje o reakcji czynników miarodajnych Petersburga na wydarzenia warszawskie. W pełni popierał decyzję Katarzyny II o szybkim podjęciu skutecznych środków zmierzających do stłumienia powstania⁹⁷.

Dużą aktywność w Berlinie w tym czasie rozwijał poseł rosyjski Maksim Maksimowicz Alopeus. W imieniu Katarzyny II domagał się od Prus szybkiego i skutecznego współdziałania, powołując się oczywiście na zasady przyjaźni łączącej oba dwory⁹⁸.

Idea ścisłego współdziałania bardzo odpowiadała poglądom króla pruskiego: jego zdaniem we wszystkich wojskowych poczynaniach prusko-rosyjskich powinno panować całkowite zrozumienie i zaufanie⁹⁹.

Wiadomo, że władze rosyjskie poleciły posłowi rosyjskiemu w Wiedniu Andriejowi Kiriłowiczowi Rasumowskiemu, by starał się nakłonić Austrię do współdziałania z Prusami i Rosją, a zwłaszcza do tego, by powstańcy nie uzyskiwali poparcia i schronienia ani w Galicji, ani na terytorium monarchii austriackiej¹⁰⁰.

Król pruski polecił swemu posłowi w Petersburgu pilnie obserwować jak układają się bilateralne stosunki austriacko-rosyjskie i jak dwór rosyjski ocenia stronnicze postępowanie władcy austriackiego wobec powstańców w Galicji. Król pruski wyrażał jednak pewne uznanie dla Austrii w związku z tym, że starała się ona przerwać kontakty powstańców z mieszkańcami Galicji¹⁰¹.

Fryderyk Wilhelm II trafnie przewidywał, że Austria pod pretekstem zaangażowania swych sił militarnych w wojnie z Francją nie weźmie aktywnego udziału w tłumieniu powstania kościuszkowskiego¹⁰².

Zdaniem króla pruskiego zarówno poseł rosyjski w Berlinie Alopeus jak i Katarzyna II zachowywali dużą rezerwę w sprawie polskiej. Nigdy nie wypowiadali się oni na temat konkretnych środków, jakie zostaną podjęte, by

⁹⁵ Ibidem Nr 30, Friedrich Wilhelm II, á Goltz Berlin 11 May 1794, s.157.

⁹⁶ Ibidem Nr 30, Friedrich Wilhelm II, á Goltz Berlin 11 May 1794, s.157.

⁹⁷ Ibidem Nr 31, Friedrich Wilhelm II, á Goltz Berlin 16 May 1794, s.165.

⁹⁸ Ibidem Nr 31, Friedrich Wilhelm II, á Goltz Berlin 16 May 1794, s.165.

⁹⁹ Ibidem Nr 31, Friedrich Wilhelm II, á Goltz Berlin 16 May 1794, s.165.

¹⁰⁰ Ibidem Nr 31, Friedrich Wilhelm II, á Goltz Berlin 16 May 1794, s.165.

¹⁰¹ Ibidem Nr 31, Friedrich Wilhelm II, á Goltz Berlin 16 May 1794, s.165-166.

¹⁰² Ibidem Nr 31, Friedrich Wilhelm II, á Goltz Berlin 16 May 1794, s.165-166.

wynagrodzić udział Prus. Alopeus również nie wypowiadał się na temat przewidywanego przez Rosję systemu, a Katarzyna zachowywała na pozór głęboki spokój, co jednak nie przeszkodziło jej w starannym obmyślaniu zemsty¹⁰³.

Fryderyk Wilhelm II szczegółowo śledził rozwój stosunków rosyjsko-austriackich na tle spraw polskich. Wskazywał na zwiększający się nacisk Rosji na Austrię. Niejednokrotnie można było spotkać się u niego również z aprobatą postawy Austrii, zwłaszcza w okresie po insurekcji warszawskiej. Postępowanie Austrii wobec powstania było zależne od tego *"by zaraza rewolucyjna z Polski"* nie przedostała się na obszar tego państwa. Dużą rolę odgrywała obawa, że Austria - jeżeli nie będzie realizować wytycznych Rosji - może zostać ponownie wykluczona z udziału w przyszłym rozbiórze Polski¹⁰⁴.

Króla pruskiego irytował i niepokoił fakt, że Rosja żądała od niego pomocy i współdziałania w tłumieniu powstania, nie wypowiadając się jednak prawie nigdy w sprawie przyszłych losów Polski, ani w sprawie odszkodowania terytorialnego za wyświadczone usługi¹⁰⁵.

W korespondencji władcy pruskiego już w maju 1794 roku pojawia się termin *"nowy projekt rozbioru"*. Jednakże jest on przekonany, że Rosja powinna wystąpić pierwsza z inicjatywą w tej sprawie, gdyż jego żądania mogłyby go niepotrzebnie kompromitować. Tymczasem plany Rosji pozostają ciągle nieznane. Król pruski utrzymywał, że powinien otrzymać nabytki odzwierciedlające jego wysiłek zbrojny i poniesione koszty w tłumieniu powstania¹⁰⁶.

Władca Prus z zadowoleniem przyjął informację, że imperatorowa Rosji właściwie oceniła jego zaangażowanie i podjęte decyzje w sprawie tłumienia powstania, które w zasadzie jest skierowane głównie przeciwko Rosji¹⁰⁷.

Jak już wspomniałem, Fryderyk Wilhelm II z wielką uwagą śledził jak Turcja przyjmie ostatnie wiadomości napływające z Polski. Z zadowoleniem podkreślał, że wystąpienie Madalińskiego spotkało się tam z chłodną oceną i dwór ten nie zareagował na pierwsze sukcesy powstańców. Według relacji Knobelsdorffa, posła pruskiego w Konstantynopolu, Turcja zamierza nadal kontynuować swą pokojową politykę wobec Rosji¹⁰⁸.

Fryderyk Wilhelm II zachęcał Knobelsdorffa, by wpłynął na kontynuację pokojowej polityki Reiss Effendiego i starał się przeciwdziałać intrygom Polaków, Francuzów i Szwedów starających się nakłonić Turcję do zmiany polityki¹⁰⁹.

¹⁰³ Ibidem Nr 31, Friedrich Wilhelm II, á Goltz Berlin 16 May 1794, s.165-166.

¹⁰⁴ Ibidem Nr 33, Friedrich Wilhelm II, á Goltz Berlin 27 May 1794, s.118.

¹⁰⁵ Ibidem Nr 33, Friedrich Wilhelm II, á Goltz Berlin 27 May 1794, s.118.

¹⁰⁶ Ibidem Nr 33, Friedrich Wilhelm II, á Goltz Berlin 27 May 1794, s.118.

¹⁰⁷ Ibidem Nr 33, Friedrich Wilhelm II, á Goltz Berlin 27 May 1794.

¹⁰⁸ Ibidem Nr 33, Friedrich Wilhelm II, á Goltz Berlin 27 May 1794, s.188-189.

¹⁰⁹ Ibidem Nr 33, Friedrich Wilhelm II, á Goltz Berlin 27 May 1794, s.188-189.

Król pruski wielokrotnie krytykował dowódców rosyjskich, zwłaszcza na terenie Litwy, że bez głębszego planu operacyjnego podjęli działania wobec oddziałów powstańczych, nie odcinając ich źródeł zaopatrzenia i uzbrojenia¹¹⁰.

Króla pruskiego interesował nie tylko sam fakt współdziałania wojskowego prusko-rosyjskiego: właściwie oceniając napływające za pośrednictwem księcia de Nassau ogólne oświadczenia Katarzyny II, oczekiwał ustawicznie decyzji bardziej szczegółowych i konkretnych dotyczących ustaleń na przyszłość¹¹¹.

Ustawicznie domagał się od swego posła w Petersburgu aktualnych i konkretnych wiadomości co do istotnego kursu polityki rosyjskiej. Bardzo interesował go rezultat, jaki będą miały naciski Petersburga na cesarza Austrii w celu zwiększenia jego zaangażowania w sprawę polską¹¹².

Fryderyk Wilhelm II rozpatrywał szczegółowo - o czym już mówiłem wielokrotnie - rozwój stosunków na linii Petersburg - Wiedeń. Za bardzo interesującą uznał ofertę Petersburga dotyczącą przesłania do Galicji posiłkowego oddziału rosyjskiego liczącego 10 tysięcy żołnierzy. Sądził, że ten pomysł nie wywoła zadowolenia cesarza, lecz perspektywa przyszłego rozbioru Polski spowoduje, że będzie musiał podjąć jakieś działania militarne, a przynajmniej zdobyć się na demonstrację zbrojną¹¹³.

Król pruski z pewną nieufnością podchodził do wypowiedzi władz tureckich, że pragną utrzymania pokojowych stosunków z Rosją. Polecił, by poseł pruski w Konstantynopolu Knobelsdorff starał się zgłębić sekretne powiązania jakie istnieją między Turcją a demagogami z Francji, buntownikami z Polski i stronnictwem panującym w Szwecji. Wszystkie te informacje Goltz miał przekazać władzom rosyjskim¹¹⁴.

Władca Prus był głęboko zaniepokojony pogłoskami rozsiewanymi w rozmaitych gazetach o poparciu, jakiego Turcja udziela powstańcom. Poseł pruski prosił nawet Reiss Effendiego o wypowiedź w tej sprawie. Reiss Effendi oświadczył, że skoro Turcja w czasie niedawnej wojny z Rosją odmówiła zawarcia ofiarowanego przez Polskę przymierza, to teraz tym bardziej nie będzie się chciała kompromitować porozumieniem z powstańcami. Co więcej sułtan wydał specjalne oświadczenie (hatif cherif), w którym zaznacza, że nie będzie się interesował zaburzeniami wewnętrznymi ani we Francji ani w Polsce¹¹⁵.

Król pruski był głęboko niezadowolony z faktu, że Rosjanie - jego zdaniem - nie odwzajemniają mu się tak jak należałoby oczekiwać. Twierdził, że

110 Ibidem Nr 35, Friedrich Wilhelm II, á Goltz Berlin 6 Juin 1794, s.193.

111 Ibidem Nr 35, Friedrich Wilhelm II, á Goltz Berlin 6 Juin 1794, s.193.

112 Ibidem Nr 35, Friedrich Wilhelm II, á Goltz Berlin 6 Juin 1794, s.193.

113 Ibidem Nr 35, Friedrich Wilhelm II, á Goltz Berlin 6 Juin 1794, s.193.

114 Ibidem Nr 36, Friedrich Wilhelm II, á Goltz Berlin 13 Juin 1794, s.202.

115 Ibidem Nr 36, Friedrich Wilhelm II, á Goltz Berlin 13 Juin 1794, s.201/202.

właśnie jego wojska udzieliły wsparcia i ochrony wojskom rosyjskim przed uderzeniem Kościuszki w okresie poprzedzającym bitwę pod Szczekocinami i że w obecnej sytuacji cały ciężar wojny skupia się głównie na nim. Jego zdaniem wojska rosyjskie winny dokonać szybszej koncentracji i bardziej forsownych marszów, by pod jego dowództwem odnieść pełny sukces¹¹⁶.

Fryderyk Wilhelm II popierał całkowicie wszelkie zarządzenia wojskowe, jakie podjęła Rosja w swych prowincjach świeżo zajętych w drugim rozbiorze¹¹⁷.

W korespondencji króla pruskiego do Petersburga znalazła również odbicie jego postawa wobec Buchholtza. Król pruski polecił Buchholtzowi, by wystrzegał się wszelkich wypowiedzi mogących świadczyć o tym, że uznaje on nowe władze insurekcyjne. Buchholtz nie chciał pertraktować z Radą Najwyższą Narodową i Komitetem Dyplomatycznym pod żadnym pozorem, a nawet pod groźbą nieotrzymania paszportu, koniecznego do wyjazdu. Władzom powstańczym chodziło o uzyskanie odpowiedzi na pismo skierowane do obcych posłów, że król polski zaaprobował zmiany zachodzące w Polsce. Jak wiadomo Buchholtz na to pismo nie udzielił żadnej odpowiedzi w przeciwieństwie do de Cachégo i posła Szwecji Tolla, który nawet przekazał pismo o porozumieniu ostatnio zawartym między Szwecją i Danią¹¹⁸.

Fryderyk Wilhelm II chwalił swojego posła w Petersburgu, iż ten nie podjął z własnej inicjatywy rozmów w sprawie przyszłej indemnizacji Prus w Polsce. Król pruski dużo sobie obiecywał po swoim liście napisanym do Katarzyny II bezpośrednio po zakończeniu bitwy pod Szczekocinami. Przewidywał, że odpowiedź Katarzyny II powinna poruszyć wszystkie istotne dla Prus problemy¹¹⁹.

Król pruski sądził, że Rosja, porównując postępowanie Austrii wobec powstańców z jego aktywnym poparciem działań rosyjskich, dojdzie niewątpliwie do wniosku, że Prusy są dla Rosji wiernym i wypróbowanym sojusznikiem. Jego zdaniem do wielu niepowodzeń przyczynił się uprzednio Igelström, podejrzewając złośliwie Prusy o złą wolę i starając się zadać kłam idei o możliwości współdziałania wojsk pruskich i rosyjskich¹²⁰.

Władca Prus twierdził, że zarówno jego sukces pod Szczekocinami, jak i szybkie zajęcie Krakowa, mogą świadczyć o tym, że bardzo poważnie potraktował on swoją kampanię w Polsce. Te fakty mogą być przekonującym dowodem, że zasługuje na pełną aprobatę Rosji¹²¹.

Król pruski był głęboko zaniepokojony pewnymi kontaktami, jakie utrzymywali powstańcy z Polakami przebywającymi w Austrii. Rezydent

¹¹⁶ Ibidem Nr 36, Friedrich Wilhelm II, á Goltz Berlin 13 Juin 1794, s.202.

¹¹⁷ Ibidem Nr 36, Friedrich Wilhelm II, á Goltz Berlin 13 Juin 1794, s.201.

¹¹⁸ Ibidem Nr 36, Friedrich Wilhelm II, á Goltz Berlin 13 Juin 1794, s.201.

¹¹⁹ Ibidem Nr 37, Friedrich Wilhelm II, á Goltz Berlin 16 Juin 1794, s.205.

¹²⁰ Ibidem Nr 38, Friedrich Wilhelm II, á Goltz Berlin 21 Juin 1794, s.208.

¹²¹ Ibidem Nr 38, Friedrich Wilhelm II, á Goltz Berlin 21 Juin 1794, s.208.

pruski w Wiedniu Cesarz otrzymał w tej sprawie pismo od rządu i przekazał specjalną notę władzom austriackim, na co także otrzymał odpowiedź¹²².

Fryderyk Wilhelm II był głęboko poruszony informacjami, jakie otrzymał od posła pruskiego z Petersburga, że w Moskwie i Petersburgu doszło do pewnych niepokojów. Wyrażał opinię, że niepokoje te są dziełem jakobinów, którzy starają się dodatkowo napędzić kłopotów potęgą sprzymierzonym i swoją piekielną doktryną zaszczerpić wewnątrz cesarstwa rosyjskiego¹²³.

Król pruski z rozgoryczeniem podkreślał, że w stosunki między Berlinem i Petersburgiem wkradła się pewna nieufność. Uważał, że zostanie to przezwyciężone, gdy dotrą do Petersburga informacje o bitwie pod Szczekocinami i o zajęciu Krakowa przez wojska pruskie¹²⁴.

Fryderyk Wilhelm II wielokrotnie podkreślał, iż w przeciwieństwie do jego niezwykle lojalnego postępowania wobec Rosjan, zupełnie inaczej wygląda dwuznaczna polityka Austrii. Wskazywał, że po zajęciu Krakowa przez Prusaków władze austriackie zezwoliły polskim oddziałom powstańczym, wbrew uprzednim oficjalnym oświadczeniom, na przejście na terytorium austriackie. O tym właśnie fakcie Goltz miał poinformować wyczerpująco Ostermanna¹²⁵.

Nie ulega wątpliwości, że królowi pruskiemu bardzo zależało na dobrych stosunkach z Rosją. Zwycięstwo pod Szczekocinami i zajęcie Krakowa powinny wpłynąć na jeszcze lepszą harmonię w stosunkach prusko-rosyjskich. Rosja nie powinna mieć żadnych wątpliwości co do jego postawy i zaangażowania w sprawy polskie. Ponadto twierdził, że cała jego dotychczasowa i przyszła kampania w Polsce jest oczywistym dowodem jego głębokiej przyjaźni wobec Katarzyny II¹²⁶.

W korespondencji króla pruskiego znajdujemy również ciekawą ocenę polityki Wielkiej Brytanii. Rzecz znamienna, że Anglia doradzała Turcji, by ta ostatnia nie doprowadziła do wojny z Rosją. Wojna taka leżała oczywiście w interesie Polski, nie Anglii, która była mocno zaangażowana w kontynuowanie wojny z Rewolucją Francuską i wszystko co przeszkadzało takim działaniom było niekorzystne dla mocarstwowych interesów Wielkiej Brytanii¹²⁷.

Fryderyk Wilhelm II jako wypróbowany sojusznik Katarzyny II aprobował wszelkie ostre zarządzenia, jakie zostały podjęte w Moskwie, dla zapewnienia tam spokoju publicznego. Utrzymywał, że zaburzenia wewnętrzne, do jakich ostatnio doszło, zostały wywołane przez wystanników jakobińskich, którzy na tamtejszym terenie walczą z emigrantami francuskimi¹²⁸.

¹²² Ibidem Nr 38, Friedrich Wilhelm II, á Goltz Berlin 21 Juin 1794, s.208.

¹²³ Ibidem Nr 40, Friedrich Wilhelm II, á Goltz Berlin 21 Juin 1794, s.216.

¹²⁴ Ibidem Nr 40, Friedrich Wilhelm II, á Goltz Berlin 17 Juin 1794, s.216.

¹²⁵ Ibidem Nr 40, Friedrich Wilhelm II, á Goltz Berlin 27 Juin 1794, s.216.

¹²⁶ Ibidem Nr 41, Friedrich Wilhelm II, á Goltz Berlin 4 Juillet 1794, s.220.

¹²⁷ Ibidem Nr 42, Friedrich Wilhelm II, á Goltz Berlin 7 Juillet 1794, s.224.

¹²⁸ Ibidem Nr 42, Friedrich Wilhelm II, á Goltz Berlin 7 Juillet 1794, s.224.

Władca Prus posiadał dokładne rozeznanie na temat aktualnego stanu stosunków turecko-francuskich i turecko-polskich. Z satysfakcją podawał fakt, że odmówiono posłowi francuskiemu Descorchesowi dokonywania zakupów zboża w Turcji dla swoich rodaków i że nieżyczliwie potraktowano Sułkowskiego jako wysłannika Kościuszki w Konstantynopolu¹²⁹.

Władca Prus posiadał dzięki swemu posłowi z Petersburga dość interesujące informacje, że do zaburzeń doszło nie tylko w Moskwie, ale również w Smoleńsku i Mińsku. Wszystko to przypisywał knowaniom jacobiniskim i dlatego ustawicznie potępiał ich ideologię¹³⁰.

Na uwagę zasługują ciekawe analizy sytuacji międzynarodowej dokonywane przez Fryderyka Wilhelma II. Twierdził on, że tylko Anglia opowiada się za dalszym prowadzeniem wojny z Francją i ona proponuje przyznać Austrii dodatkowe kwoty w zamian za uczestnictwo aktywne w koalicji¹³¹.

Analizując sytuację europejską w połowie 1794 roku, Fryderyk Wilhelm II trafnie wskazywał, że wszystkie państwa biorące udział w koalicji antyfrancuskiej są głęboko zniechęcone dotychczasowym przebiegiem działań wojennych i wyrażają chęć pokoju¹³².

Jak już wspomniałem, zgodnie z punktem widzenia króla Prus, Anglia była tym państwem, które najbardziej starało się zachęcić Rosję do podjęcia aktywnych działań przeciw Francji. Rząd Wielkiej Brytanii obiecał Rosji pewne poparcie finansowe. Oczywiście przedłużanie się powstania i zaangażowania na dłuższy czas większości sił rosyjskich w sprawy polskie było niezgodne z żywotnymi interesami Anglii¹³³.

Podobny punkt widzenia reprezentował minister spraw zagranicznych Prus, Karl Philip Alvensleben. W specjalnej nocie z 21 maja 1794 roku, skierowanej do posła rosyjskiego Alopeusa, zwrócił uwagę na fakt, że poseł pruski w Wiedniu Cesarz wspólnie z Rasumowskim, zgodnie z poleceniem swego rządu, będzie naciskał na Wiedeń, żeby powstańcy nie otrzymali ani pomocy ani schronienia zarówno na terenie Galicji jak i na terenie innych obszarów państwa austriackiego¹³⁴.

Uwzględniając dalekosiężne plany rosyjskie, obejmujące także poszczególne państwa niemieckie, minister spraw zagranicznych Prus Alvensleben polecił również posłowi pruskiemu w Dreźnie Arnimowi, by ten wpłynął na elektora saskiego Fryderyka Augusta III, aby tamtejsi emigranci

¹²⁹ Ibidem Nr 44, Friedrich Wilhelm II, á Goltz Berlin 27 Juillet 1794, s.237.

¹³⁰ Ibidem Nr 44, Friedrich Wilhelm II, á Goltz Berlin 27 Juillet 1794, s.236.

¹³¹ Ibidem Nr 45, Friedrich Wilhelm II, á Goltz Berlin 1 d'Aout 1794, s.239.

¹³² Ibidem Nr 44, Friedrich Wilhelm II, á Goltz Berlin 27 Juillet 1794, s.236.

¹³³ Ibidem Nr 45, Friedrich Wilhelm II, á Goltz Berlin 1 Aout 1794, s.239.

¹³⁴ Ibidem Alvensleben á Alopeus, Berlin 21 Mai 1794, s.179.

polscy nie kontaktowali się z powstańcami i nie uzyskali oni ani pośredniego ani bezpośredniego poparcia ze strony elektora¹³⁵.

Zaznaczyć należy, że w niniejszym artykule nie wykorzystałem całej korespondencji Goltza i Fryderyka Wilhelma II z okresu powstania. Niemniej, już jej część od kwietnia do lipca 1794 roku wskazuje, w jakim kierunku zmierzała polityka pruska i jak bardzo poważnie była ona uzależniona od Petersburga. Mocarstwowe interesy Prus i Rosji były niezwykle silne, a chęć uzyskania nowych nabytków terytorialnych wobec poważnych niepowodzeń na froncie zachodnim, stała się czynnikiem bardzo istotnym dla ówczesnych kół rządowych Wiednia i Berlina. Korespondencja ta jednak ukazuje nam całą bezsilność polskich zabiegów dyplomatycznych i działań militarnych skazanych na niepowodzenie wobec olbrzymiej przewagi wojskowej państw rozbiorczych. Nad Polską pozbawioną sojuszników, wywiadu, większych rezerw finansowych i militarnych, zaciskała się coraz bardziej żelazna obręcz. Nierówna walka, mimo początkowych sukcesów i bohaterstwa, musiała się zakończyć tragiczną klęską.

¹³⁵ Ibidem Alvensleben à Alopeus, Berlin 21 Mai 1794, s.179.

Henryk KOCÓJ

*ZUSAMMENARBEIT PREUßENS UND RUßLANDS AN NIEDERSCHLAGUNG
DES KOŚCIUSZKO-AUFSTANDES IM LICHT DER KORRESPONDENZ
ZWISCHEN DEM PREUßISCHEN ABGEORDNETEN IN PETERSBURG
- LEOPOLD HEINRICH GOLTZ UND FRIEDRICH WILHELM II.*

Der Autor benutzte hier nur einen Teil der Korrespondenz des preußischen Abgeordneten in Petersburg L.H. Goltz mit dem preußischen König Friedrich Wilhelm II. Das war die Korrespondenz aus der Zeit des Kościuszko-Aufstandes. Obwohl sie nur die Monate April - Juli 1794 anbetrifft, zeigt sie jedoch das Wesen im Verhältnis Berlins diesem Aufstand gegenüber.

Er stellt fest, daß der preußische Hof eigentlich der Feind des Aufstandes war. Ihn charakterisierte also eine viel größere Determination als die im Führen des Koalitionskrieges mit dem revolutionären Frankreich. Preußen hat sich etwas später als Rußland den direkten militärischen Handlungen angeschlossen, die auf die Niederschlagung des Aufstandes zielten. Diese Tatsache war nicht nur durch die Verwicklung in den Krieg am Rhein bestimmt sondern auch durch eine Haltung Rußland gegenüber, welches während der nächsten Teilung Polens die meisten Vorteile erreichen wollte. In der Korrespondenz des preußischen Herrschers tauchte schon im Mai 1794 die Formulierung: "neues Projekt der Teilung" auf. Im Juni und Juli dieses Jahres besiegte die preußische Armee, an derer Spitze König Friedrich Wilhelm II stand, gemeinsam mit der russischen Armee die Aufständischen in Schlacht bei Szczekociny. Dann besetzten sie Kraków und begannen Warschau zu belagern.

Der Korrespondenzinhalt geht jedoch über diese direkten Handlungen in Bezug auf die Bekämpfung des Aufstandes weit hinaus. Man kann auch ununterbrochen Reaktionen, Stellungnahmen und Absichten Rußlands sowie sein Interesse am Verhalten vor allem solcher Staaten wie: die Türkei, Österreich, Schweden oder England verfolgen.

Dank diesen Fakten ist unsere "Anschauung" von der Situation, in der sich der Aufstand abspielte, viel klarer geworden.

ZBIEGOSTWO DO WOJSKA KOŚCIUSZKI A RUCHY LUDNOŚCIOWE NA POLSKIM POGRANICZU ZACHODNIM

Wstęp

Podjmując taki temat, chcę podkreślić potrzebę badań struktury wojsk Tadeusza Kościuszki, a także ruchów społecznych na polskim pograniczu zachodnim w końcu XVIII wieku. Badania takie zostały już rozpoczęte, ale należy je kontynuować, bo w ten sposób możemy otrzymać pełniejszy obraz społeczeństwa polskiego epoki Oświecenia¹.

Problematyka zbiegostwa ludności była bardzo popularna w naszej historiografii od końca lat 40. do początku lat 60. naszego stulecia, czego dowodem jest szereg publikacji na ten temat, które się wówczas ukazały². Drugim zagadnieniem, któremu poświęcano sporo miejsca w literaturze historycznej, byli ludzie luźni³. Oba te zagadnienia zbyt często przeceniano, łącząc je z walką klasową na wsi polskiej okresu feudalizmu⁴.

¹ J. K o w e c k i, *U początków nowoczesnego narodu*, w: *Polska w epoce Oświecenia. Państwo - społeczeństwo - kultura*. Pod red. B. Leśnodorskiego, Warszawa 1971, s.106-170; T. Ł e p k o w s k i, *Polska - narodziny nowoczesnego narodu 1764-1870*, Warszawa 1967; J. T o p o l s k i, *Spółeczeństwo wielkopolskie w XVIII w.*, w: *Dzieje Wielkopolski*, t.I, pod red. tegoż, Poznań 1967, s.845-857.

² S. Ś r e n i o w s k i, *Zbiegostwo chłopów w dawnej Polsce jako zagadnienie ustroju społecznego*, Warszawa 1948; J. B a r d a c h, *Zbiegostwo w dawnej Polsce*, "Nowe Drogi", R.1949, nr 4, s.273-274; S. S z c z o t k a, *Uwagi o zbiegostwie chłopów w dawnej Polsce*, w: *Z dziejów chłopów polskich*, Warszawa 1951, s.7-116; J. T o p o l s k i, *Zbiegostwo chłopów w dobrach kapituły gnieźnieńskiej w pierwszej połowie XVIII w.*, "Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych", R.16 (1954), s.95-110. Nie oznacza to wcale, że wcześniej ignorowano to zagadnienie. M. in. pisali na ten temat: L. B i a ł k o w s k i, *Podole w wieku XVI. Rysy społeczne i gospodarcze*, Warszawa 1920, s.67-75; K. A r ł a m o w s k i, *Zapatriwania i dążenia gospodarcze szlachty czerwonoruskiej w XVII wieku*, Lwów 1927 i in. Zob. S. S z c z o t k a, *Z dziejów...*, s.279-280.

³ J. G i e r o w s k i, *Kartki z rodowodu biedoty wiejskiej*, Warszawa 1951; tenże, *Ludzie luźni na Mazowszu w świetle uchwał sejmikowych*, "Przegląd Historyczny", t.XL, 1950, s.164-202; N. A s s o r o d o b r a j, *Początki klasy robotniczej. Problem rąk roboczych w przemyśle polskim epoki stanisławowskiej*, Warszawa 1966; B. B a - r a n o w s k i, *Ludzie luźni w południowo-wschodniej Wielkopolsce w XVI-XVIII wieku*,

Tymczasem nie można zapominać, że ogromne znaczenie w ich istnieniu odgrywał rynek pracy, który powiększał się wraz z rozwojem gospodarki folwarcznej. Wprawdzie próbowano złagodzić lub nawet wyeliminować popyt na pracę przez zwiększanie pańszczyzny, ale w dłuższej perspektywie czasowej nie mogła ona wystarczyć rozwijającej się gospodarce⁵.

W tym sensie była to naturalna część systemu społeczno-gospodarczego, ale w szczególnych okresach (np. w czasie wojen, kryzysów gospodarczych, kataklizmów itp.) zjawiska te nabierały cech żywiołowych. Warto zatem zastanowić się nad przebiegiem owych ruchów ludności, ich skutkami i znaczeniem⁶.

Analiza taka ważna jest i z tego powodu, że nie tylko historiografia, ale i współcześni przywiązywali dużą wagę do zbiegostwa a ludzie luźni uważani byli za rezerwuar ludzki wojska polskiego⁷.

Na koniec trzeba jeszcze wyjaśnić niektóre pojęcia, którymi będę się posługiwał w prezentowanej analizie. Zbiegowie to w moim przekonaniu nie tylko chłopi uciekający od ciężarów pańszczyźnianych⁸, ale i inni; szlachta i

"Przegląd Nauk Historycznych i Społecznych", t.III, s.252-269; S. G r o d z i s - k i, *Ludzie luźni. Studium z historii państwa i prawa polskiego*, Kraków 1961; M. F r a n ċ i c, *Ludzie luźni w osiemnastowiecznym Krakowie*, Wrocław - Kraków 1967.

⁴ W. R u s i ń s k i, *W dobie upadku gospodarczego (1655-1793)*, w: *Dzieje wsi wielkopolskiej*, pod red. tegoż, Poznań 1959, s.96-103.

⁵ W. K u l a, *Rozwój gospodarczy Polski XVI-XVIII w.*, Warszawa 1993, s.88 i n.; tenże, *Teoria ekonomiczna ustroju feudalnego*, Warszawa 1983, s.58-75.

⁶ Tenże, *Teoria klęsk elementarnych i zniszczeń wojennych*, w: tegoż, *Rozwój gospodarczy...*, s.126; J. R u t k o w s k i, *Studia z dziejów wsi polskiej XVI-XVIII w.*, Warszawa 1956, s.198-200; A. W a l a w e n d e r, *Badanie klęsk elementarnych. Metoda i znaczenie*, "Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych", t.I, 1931, s.86-88; J. D e l u m e a u, *Strach w kulturze Zachodu. XIV-XVIIIw.*, Warszawa 1986, *passim*.

⁷ J. K o w e c k i, *Pospolite ruszenie w insurekcji 1794r*, Warszawa 1963, s.46; Volumina Legum, t.IX, Kraków 1889, s.63; Zarządzenie Komisji Porządkowej Księstwa Mazowieckiego z 21 kwietnia 1794 roku mówiło w punkcie 5, że "wszyscy dziedzice domów swoich żadnych ludzi luźnych bez zaświadczenia i pewnego sposobu do życia nie mających, w domach swoich przechowywać nie mają; a takowi ludzie luźni przez Komendy Wojskowe do służby zabierani być powinni" (Dodatek do "Gazety Wolnej Warszawskiej", nr 1, s.12), Natomiast E. Rostworowski (Hugo Kołłątaj wobec zagadnienia obywatelskiej siły zbrojnej 1784-1793, "Przegląd Historyczny", 1951, s.356) sceptycznie ocenia możliwości wykorzystania ludzi luźnych jako rezerwuaru ludzkiego dla wojska.

⁸ Trzeba jednak pamiętać, że w dawnej Polsce istniała dość liczna rzesza ludzi, którzy określani byli w terminologii łacińskiej "vagantes", "vagabundae", "rustici vagi", "licentiosi" lub "laici", albo po polsku "luźni", "swawolni", "wagabundami", "hultajami", "włóczęgami", "wałesami", "wagusami", "bandosami", "tułaczami", "żuławnicy", "biegacze", "bieguni; a po niemiecku "Tagelöhner", "Einlieger, "Freileute", "Instleute" lub "Insleute", "Dienstlosen", "Losgänger", "Fremden"

mieszczanie, którzy pragną uwolnić się od wszelkiej zależności (ekonomicznej, religijnej, politycznej, narodowej i wojskowej)⁹. Natomiast pod pojęciem polskie pogranicze zachodnie rozumiem głównie Wielkopolskę, choć i Śląsk, a także Pomorze, ale już w znacznie mniejszym zakresie¹⁰.

1. Uwarunkowania zbiegostwa

W drugiej połowie XVIII wieku miała miejsce intensywna migracja ludności. Przyczyn tego zjawiska należy upatrywać w mobilności społeczeństw "Epoki Światła" i poważnych zmianach przynależności państwowej dużych obszarów Europy Środkowej. Król pruski, po zakończeniu wojny siedmioletniej (1756-1763), rozpoczął intensywną kolonizację Śląska, na który ściągano nie tylko ludność niemiecką, ale i polską. Tylko do dystryktu głogowskiego - jak podaje Tadeusz Korzon - przeniosło się około 1788r. z Wielkopolski 7.000 ludzi¹¹. Podobną politykę prowadził rząd austriacki, który zdobył na Turcji w 1775r. Bukowinę, gdzie wprowadzono na 10 lat wolność osobistą chłopów. Tak też postąpili Rosjanie na zabranych Turcji obszarach Jedysanu. Wywołane w ten sposób ruchy ludności rozbudziły do tego stopnia zaniepokojenie polskiej szlachty, iż niektórzy spośród niej proponowali nawet wystawienie na pograniczach szubienic z ogłoszeniami, że każdy uchodzący z kraju karany będzie śmiercią¹².

("Frembden"), a w miastach - "Lumpengesindel". Byli to ludzie nie związani z żadnym miejscem, własnością czy obowiązkiem. Żyli jakby poza ówczesnym ustrojem społecznym, ale byli jednocześnie bardzo potrzebni gospodarce (zob. B. Baranowski, *Ludzie gościńca w XVII-XVIII w.*, Łódź 1986, s.6; tenże, *O hultajach, wędźmach i wszetecznicach. Szkice z obyczajów XVII i XVIII w.*, Łódź 1988, s.22-34; J. Gierowski, *Kartki...*, s.9-11; St. Grodzicki, *Ludzie luźni...*, s.14-18).

⁹ S. Skorupka, *Słownik frazeologiczny języka polskiego*, t.II, Warszawa 1968, s.799.

¹⁰ T. Jaworski, *Pogranicze polsko-niemieckie jako terytorium zderzenia i przenikania dwóch kultur (XVI-XVIII wiek)*, "Rocznik Lubuski", t.XVIII, Zielona Góra 1993, s.39-41.

¹¹ T. Korzon, *Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta (1764-1794)*, t.I, Kraków - Warszawa 1897, s.372. Nie znalazłem, jak dotychczas, potwierdzenia w materiale źródłowym tak ogromnej emigracji. Nie oznacza to, iż jej nie było, ale należy przyjąć, że liczba ta (7.000) jest zbyt zawyżona. Miało to swoje umotywowanie w atmosferze przerażenia, a także ekscytacji, jaka towarzyszyła nasilonej migracji ludności.

¹² Tamże, s.372-373. W innych krajach również sytuacja chłopów nie była zbyt dobra, skoro uciekali oni do Polski. J. Jefimowicz Sievers, generał i ambasador rosyjski, podaje (*Pamiętniki z XVIII wieku*, t.V, Poznań 1965, s.29), że z dóbr białoruskich uciekło do Chreptowicza 150 chłopów. Ogromne rzesze chłopów emigrowały z Prus do Polski. Nie przeszkadzało to w rozpowszechnianiu pozytywnych opinii o sytuacji chłopów w Prusach.

Po drugim rozbiórze Polski, 3 stycznia 1793r., nastąpiła poważna zmiana w stosunkach społecznych w tzw. Prusach Południowych, a zatem w tej części ziem polskich, które przeszły pod władanie Fryderyka Wilhelma II. Pierwszym objawem tego zjawiska był napływ urzędników niemieckich, co było w pełni zrozumiałe, bo zmienił się język urzędowy. Było to też jedną z przyczyn opuszczenia tych ziem przez polską szlachtę. Ale nie tylko kwestia języka miała tu znaczenie. Ważniejszy stał się stosunek do zachodzących zmian, czyli akceptacji (lub nie akceptacji) innej kultury. Wyrazem tego była wypowiedź jednego z największych magnatów wielkopolskich, byłego marszałka targowickiego, Łukasza Bnińskiego, który sprzedał swe dobra w Wielkopolsce i nabył nowe w okolicach Zbaraża i Ostropa. Powiedział on wówczas: "(...) *wolę pójść i zamieszkać swobodnie pod szeroką spódnicą rosyjskiej carycy, niż męczyć się w ciasnych szarawarach niemieckiego fryca*"¹³.

Część szlachty udało się pozyskać przez dwór berliński i ta będzie szukała możliwości awansu w nowych warunkach. Wiele innej szlachty opuszczało granice Wielkopolski, przenosząc się na ziemie zaboru rosyjskiego lub też do pozostałej po II rozbiórze resztki Rzeczypospolitej. Z tej też grupy rekrutowało się wielu żołnierzy kościuszkowskich¹⁴.

Natomiast na wsi patent królewski z 8 maja 1793r. gwarantował chłopom bezpieczeństwo osobiste i własności, inne obowiązki były w dalszym ciągu bardzo uciążliwe. Jednym z takich niepopularnych obowiązków była służba wojskowa. Pozwalała ona też pozbywać się ze wsi jednostek opornych i niewygodnych dla właściciela. Z drugiej zaś strony zastrzegano wyraźnie w interesie feudałów, że nie można przyjmować do wojska zbiegłych poddanych. Właśnie z obawy przed służbą wojskową zbiegło wielu chłopów pańszczyźnianych w granice Polski. Gen. Möllendorff zmuszony był wydać specjalne obwieszczenie, w którym zapewniał, że nie będzie przymusowego poboru rekruta. Odnosiło się to szczególnie do ludności wiejskiej terenów przygranicznych¹⁵.

2. Walka o zbiegów

Mimo zapewnień gen. Möllendorffa wcielanie do wojska pruskiego, szczególnie w tym czasie, gdy prowadzona była wojna z Francją, nie ustawało. Jak donosiły współczesne gazety polskie, król pruski zwerbował z terenów polskich około 10 000 rekrutów¹⁶.

¹³ L. W e g n e r, *Konfederacja województw wielkopolskich*, Poznań 1863, s.29; J. W ą s i c k i, *Powstanie kościuszkowskie w Wielkopolsce*, Poznań 1957, s.32.

¹⁴ J. W ą s i c k i, *Powstanie...*, s.32-34.

¹⁵ T a m ż e, s.38.

¹⁶ "Gazeta Krajowa" z 4 stycznia 1794r., nr 1, s.4.

O tych żołnierzy rozpocznie się, z chwilą wybuchu powstania kościuszkowskiego, ostra walka propagandowa. Dowództwo pruskie od samego początku spodziewało się silnej dezercji z oddziałów śląskich, bo składały się one w większości z rekruta polskiego. Kościuszko liczył w dużej mierze na tych dezercerów i robił wszystko, by ściągnąć ich jak najwięcej. W rachubach tych nie przeliczył się zbyttnio. Do Krakowa i później do obozu busutowskiego przybywało bowiem wielu zbiegów z wojsk pruskich, wynagradzanych stopniami kaprali i pieniędzmi¹⁷.

W odpowiedzi na to władze pruskie wydały z datą 28 kwietnia 1794r. patent, w którym nakazywano powrót do prowincji w ciągu czterech tygodni wszystkim mieszkańcom Prus Południowych. Od tej ogólnej zasady wyłączeni zostali ci jedynie, którzy przed zajęciem w czasie II rozbioru ziem polskich przez Prusy znajdowali się w Rzeczypospolitej. Po upływie wyznaczonego terminu - głosił ów patent - ziemie ich podlegać będą sekwestrowi, a po upływie następnego z wyznaczonych terminów oddani zostaną pod sąd. Zakaz ten miał obowiązywać "(...) aż do zupełnego ustania niepokoju teraz w Polsce panujących"¹⁸.

Władze prowincji bardzo skrupulatnie przestrzegały też innego zakazu, który zabraniał opuszczania granic, a także komunikowania się duchowieństwa i szlachty ze swymi zwierzchnikami, rezydującymi poza Prusami Południowymi¹⁹.

Decyzje i postanowienia władz nie powstrzymywały zbiegów, a uwolnienie Warszawy 17-18 kwietnia wywołało nową falę entuzjazmu w Wielkopolsce. Zmusiło to władze pruskie do wydania 16 maja 1794 roku nowego edyktu, który miał ograniczyć możliwości ucieczki Polaków z zaboru pruskiego do szeregów powstańczych. Edykt wzywał także wszystkich, tak żołnierzy jak i oficerów, ażeby natychmiast stawili się w granicach Prus Południowych. Za nieposłuszeństwo groziła kara konfiskaty majątku oraz niełaska królewska²⁰.

Największe znaczenie miała ucieczka oficerów, którzy porzucali służbę w wojsku pruskim i przechodzili na stronę powstania. Do Warszawy przybywali też, i to w znacznej liczbie, ochotnicy z całej Wielkopolski. Była to przeważnie młodzież szlachecka, przedzierająca się do Warszawy już w pierwszych tygodniach po 17 kwietnia. O popularności powstania w tej grupie

¹⁷ *Pamiętnik o rewolucji polskiej z roku 1794 generała kwatermistrza de Pistor*, Poznań 1860, s.49; B. S z y n d l e r, *Powstanie kościuszkowskie 1794*, Warszawa 1994, s.84.

¹⁸ J. W ą s i c k i, *Powstanie...*, s.60; J. M u s z y ń s k a - Z y g m a ń s k a, *Wielkopolska w powstaniu kościuszkowskim*, Poznań 1947, s.19.

¹⁹ H. H ü b n e r, *Westpreussen im polnischen Aufstand 1794*, "Altpreussische Forschungen", R. 3 (1926), z.2, s.78; K. J a r o c h o w s k i, *Opowiadania historyczne*, t.I, Poznań 1860, s.235.

²⁰ J. W ą s i c k i, *Powstanie...*, s.68; J. M u s z y ń s k a - Z y g m a ń s k a, *Wielkopolska...*, s.36.

Wielkopolan niech świadczy fakt, że przybyła w początkach maja nowa grupa ochotników mówiła, że *"(...) tu i więcej młodych chłopów z Wielkopolski wybiera się do Warszawy"*²¹. Wśród przybyszów zza kordonu pruskiego znajdowali się mieszczanie, chłopci i nawet parobcy z folwarków szlacheckich²².

3. Zbiegowie nadziei

*"Wszyscy oni - jak pięknie opisuje W. Tokarz - jechali z cudzymi paszportami, które wizowano na pocztach. W czasie drogi spotykali od czasu do czasu huzarów pruskich, którzy z początku dobrodusznie pytali ich o to, czy może jadać do Warszawy? Dopiero nad granicą trzeba się było mieć na baczności, bo tu już Prusacy nie żartowali - i niejeden z ochotników dostał się, zamiast do Warszawy, do więzienia w Łowiczu. Za Kutnem był natomiast jakiś biedny szlachcic, który za parę talarów i butelkę wina podejmował się przeprowadzenia przez granicę. Szło się manowcami, przez błota, nocą, nieraz tak blisko straży pruskiej, że słycać było "Wer da?" sztyldwachów. Za Bzurą pędzono już konie ostro aż do Warszawy"*²³.

Nie tylko młodzi szli do powstania. Różne względy decydowały, że i starsi podejmowali ten trud. Pięćdziesięcioletni Krzysztof Błoński, archiwista sądów ziemskich w Piotrkowie, dziedzic Lutosławic, w czasie kłótni z urzędnikiem pruskim tak silnie uderzył go kluczami w głowę, że ten upadł zalany krwią. Trzeba było uciekać do Warszawy i jąć się na starość wojaczki. Patriotycznym zrywem ogarnięci zostali dawni konfederaci barscy. Takim był np. pięćdziesięcioletni Bonawentura Gliszczynski, pustelnik spod Sępólna. Uciekł on w swoim czasie ze szkoły do wojska austriackiego, następnie zdezerterował z niego, walczył w konfederacji barskiej, dwukrotnie zbiegł z niewoli rosyjskiej. Był później na służbie w Swarzędzu, ożenił się i ustatkował. Przyszło nieszczęście - pochorwał żonę i dwoje dzieci - wstąpił do franciszkanów w Gnieźnie. Wystąpił z zakonu i wyjechał do Rzymu, a w końcu osiadł w pustelni. Gdy nadeszła wiadomość o wypadkach roku 1794, nie wytrzymał i rozpoczął ożywioną agitację, co ściągnęło na niego uwagę władz

²¹ W. Tokarz, *Żołnierze kościuszkowscy*, (w:) Rozprawy i szkice, t.II, Warszawa 1959, s.210.

²² J. Wąsicki, *Powstanie...*, s.69. *"Już od początku kwietnia 1794r. - jak pisze Tadeusz Mencil - (Pod zaborem pruskim i w Księstwie Warszawskim (1793-1814), w: Dzieje wsi wielkopolskiej, pod red. W. Rusińskiego, Poznań 1959, s.117) pojedynczy chłopci przekradali się do Warszawy z niektórych wiosek"*.

²³ W. Tokarz, *Żołnierze kościuszkowscy...*, s.210-211.

pruskich. Musiał uciekać do Warszawy i pójść do strzelców Dembowskiego, bo na konia środków nie starczyło²⁴.

Przykładów można przytoczyć więcej, jak np. Jana Rudnickiego czy Kazimierza Bystrzanowskiego, którzy swoim doświadczeniem chcieli wspierać młodzików. Z tych żywiołów formowano wielkopolskie oddziały strzelców Dembowskiego. W skład brygady Madalińskiego również wchodził Wielkopole. W pozostałych oddziałach też było sporo reprezentantów tej dzielnicy. Inne dzielnice nie były tak licznie reprezentowane. Dopiero po Wielkopolsce idzie w tym zakresie Galicja, a na końcu znajdował się kordon rosyjski, zza którego najmniej stosunkowo przybyło ochotników²⁵.

Wielu z nich to zbiegowie z armii pruskiej. Nic więc dziwnego, że podczas pokoju utrzymywano tam żelazną karność, prowadzącą do tego, jak pisze W. Tokarz, *"(...) że jedna połowa garnizonu czuwała w nocy nad tym, aby druga nie zbiegła, że tresowano specjalne psy gończe, alarmowano przy dezercji całą okolicę; na wojnie natomiast unikano marszów nocnych, wysyłano ludzi po wodę pod strażą, ze specjalnymi ostrożnościami przechodzono przez lasy, wąwozy i nie zdecydowano się na przyjęcie taktyki tyralierskiej głównie z obawy przed zbiegostwem"*²⁶.

Osobny problem stanowią ci dezenterzy, którzy opuszczali swoje armie skuszeni obiecywanym jednym czerwonym złotym i wolnym wyborem wojska powstańczego lub udania się w głąb kraju, a nadto otrzymaniem gruntów. Wielu z nich po otrzymaniu zapłaty dezenterowało lub wałęsało się, a nawet istniały uzasadnione podejrzenia o prowadzonej przez nich działalności spiskowej czy też sabotażowej. Po tych doświadczeniach zaniechano przyjmowania ich do wojska²⁷.

4. Zbiegowie strachu

Z drugiej strony trzeba jednak pamiętać, że istniało też zbiegostwo i w drugą stronę. Najczęściej przyczyną tego zbiegostwa były represje rosyjskie za

²⁴ Tamże, s.210-213; J. Muszyńska - Zygmąńska, *Wielkopolska...*, s.24, 31, 45, 147.

²⁵ W. Tokarz, *Żołnierze kościuszkowscy...*, s.210; J. Kowicki, *Pospolite...*, s.230.

²⁶ W. Tokarz, *Żołnierze kościuszkowscy...*, s.217. *"Skutki tej dywersji są znane tylko w przybliżeniu - stwierdza Krzysztof Bauer (Wojsko koronne powstania kościuszkowskiego, Warszawa 1981, s.110) - gdyż nie prowadzono rejestru dezenterów. Ilu zbiegło z austriackiego wojska, nie wiadomo, natomiast z pruskiego pod Warszawą i nad Narwią zbiegło najmniej 115 szeregowców i oficerów, z rosyjskiego - 4 szeregowców, podoficer i oficer"*.

²⁷ O tym, że wiązano duże nadzieje z dezenterami pruskimi świadczy fakt ustanowienia specjalnego funduszu dla nich, w ramach którego gen. Orłowski otrzymał 26 czerwca 1800 złp. (zob. K. Bauer, *Wojsko koronne...*, s.110-111).

pospolite ruszenie. Chroniono się wówczas za kordon pruski lub uciekano do puszczy, jak za czasów szwedzkich. Michał Gulawski, parobek z Błędowa, opowiadał, że w Puszczy Kampinowskiej jest do kilkunastu tysięcy ludzi zbiegłych z całym dobytkiem przed okropnościami walki. Drogę do Prus polskim chłopom wskazywali Holendrzy, którzy najwcześniej tam zaczęli zbiegać²⁸.

Na zachód lub północ uciekali urzędnicy pruscy, którzy opuszczali Wielkopolskę w obawie przed insurgentami. Obawiając się prześladowania, również i inni mieszkańcy masowo uchodzili z pogranicznych obszarów Wielkopolski. Przez całą noc 23/24 sierpnia przyjeżdżały do Sulechowa gromady uciekinierów z całym swoim dobytkiem. Wieczorem 27 sierpnia przybyła do miasta nowa fala uchodźców z Prus Południowych i pogranicznych wsi Nowej Marchii²⁹.

Natomiast przez miasteczka Nowy Kalisz i Rzeczycę płynęła fala uciekinierów do Stargardu, gdzie z powodu pogłosek o zbliżaniu się oddziałów powstańczych zapanował popłoch. Żony oficerów i część urzędników zamierzali opuścić miasto i udać się bardziej na zachód³⁰.

Warto zaznaczyć, że obok ludności niemieckiej, również znaczniejsza polska szlachta, w obawie przed rewolucyjną, antyfeudalną walką mas ludowych, opuszczała granice Wielkopolski, szukając schronienia u władz pruskich. Do Nowej Marchii uciekł radca ziemski powiatu babimojskiego, Ludwik Mileński. Do Piły uciekł hrabia Skórzewski. Antoni Kwilecki, starosta wschowski, schronił się do Bydgoszczy. Działający w okolicach Kcyni Krupecki zmuszał znaczniejszą szlachtę do łączenia się z powstańcami. Uciekali oni jednak na stronę pruską. Oprócz wspomnianego już Skórzewskiego, opuścili szeregi powstańców jeszcze: Baranowski oraz starostowie Dąbski z Kaczkowa i Mieszkowski z Żelechlina. 24 sierpnia uciekł z Poznania do Sulechowa sufragan poznański Ksawery z Werbna Rydyński³¹.

Taka postawa nie zachęcała innych do współdziałania z powstańcami. Trzeba było szukać sposobów powiększenia oddziałów regularnych, które mogły podjąć normalne działania zbrojne. Takie też stanowisko reprezentowali J. Wybicki i H. Dąbrowski. Również władze powstania czyniły wszystko, by jak najwięcej pozyskać dezertarów i osłabić armię pruską. Już w końcu czerwca Kościuszko nakazał wydrukować ulotki w języku niemieckim i polskim³².

²⁸ W. Tokarz, *Żołnierze kościuszkowscy...*, s.198; J. Wąsicki, *Powstanie...*, s.125-127.

²⁹ J. Wąsicki, *Powstanie...*, s.108.

³⁰ Tamże, s.104 i 109.

³¹ Tamże, s.94; J.Muszynska-Zygmańska, *Wielkopolska...*, s.57.

³² O skuteczności tych zabiegów już wspominałem (zob. przyp. 27).

Również później, czyli w czasie insurekcji w Wielkopolsce, Kościuszko podtrzymał wcześniejsze obietnice, ale chętnych było coraz mniej, a sytuacja wojsk powstańczych coraz trudniejsza. W związku z tym ton tych odezw był często ostry. I tak np. odezwa z 22 września stwierdzała, że "(...) *którykolwiek Polak w służbie nieprzyjacielskiej będący pojman zostanie, takowy jako zdrajca i nieprzyjaciel ojczyzny osądzony i karany będzie*"³³.

Obok wymienionych już przyczyn, jedną z głównych był fakt, że nie przeprowadzono w Wielkopolsce większej agitacji i nie włączono ludności wiejskiej do powstania na szerszą skalę. Ale Dąbrowski musiał przyznać, że "*kosyniery wielkopolskie najszczególniej się dystygowały*", a także podkreślał upór i bohaterstwo oddziałów chłopskich³⁴.

Zakończenie

Podsumowując, można powiedzieć, że wprowadzie zbiegostwo nie zaważyło na losach powstania, jednak miało ogromne znaczenie dla walczących stron. Zbiegowie, oczywiście nie wszyscy, wnieśli w szeregi żołnierskie wojska Kościuszki najcenniejsze cechy, takie jak: odwaga, poświęcenie, inteligencja, bo zgłaszając się ochotniczo byli świadomi celów walki i możliwości złożenia życia w ofierze³⁵. Nie można o tym zapominać, nawet jeżeli ma się sceptyczny stosunek do powstań narodowych, czy do jakichkolwiek rewolucji. Warto zatem kontynuować badania nad tymi, a także innymi uczestnikami powstań narodowych, nad ich pochodzeniem, motywami i świadomością³⁶.

Natomiast zbiegostwo z armii pruskiej przyczyniało się do jej osłabienia. Powodowało dezorganizację i znaczną nerwowość w jej szeregach, co zmniejszało zagrożenie ze strony Prus. Dla Kościuszki miało to ogromne znaczenie, bo od samego początku liczył na poważny udział Wielkopolski w

³³ "Gazeta Rządowa", nr 81, s.325.

³⁴ J. Wąsicki, *Powstanie...*, s.134 i 150 i n.; K. Bauer, *Wojsko koronne...*, s.109; J. Kowcecki, *Pospolite...*, s.230-231.

³⁵ W. Tokarz, *Żołnierze kościuszkowscy...*, s.209-210.

³⁶ Tamże, passim. Autor wyróżnia: ochotników i zbiegów. Wśród zbiegów lokuje też deztererów (z armii pruskiej, austriackiej i rosyjskiej), ale pamiętać też trzeba, że byli to także ochotnicy. Mamy więc deztererów ochotników i zbiegów, a wśród ochotników mamy też zbiegów (ludzi luźnych; uciekających od pana albo zaborcy itp.). Natomiast ludzie luźni, włóczędzy, maruderzy i inni byli często wcielani siłą do wojska, albo podejmowali się zastępstwa za drobną opłatą, a później znowu wyruszali na gościniec. Przytoczone przykłady dowodzą jak różnorodne były postawy, motywacje i świadomość, (zob. też St. Herbst, *Żołnierze kościuszkowscy*, w: tegoż, *Z dziejów wojskowych...*, s.416-420).

powstaniu. Planowano bowiem wyzwolenie Wielkopolski, w czym miało pomóc powstanie przeciw Prusakom³⁷.

Poza zaletami, zbiegostwo, a przede wszystkim dezercja, miały swoje wady. Wielu dezertów uciekało do wojska Kościuszki tylko z pobudek materialnych, a po otrzymaniu zapłaty działało często na szkodę powstania³⁸.

Wprawdzie ówczesna prasa wielokrotnie wspomina o napływie zbiegów do wojsk powstańczych³⁹, ale informacje te były celowo przesadzone, a to z dwu powodów: 1) w celu pozyskania jak największej liczby żołnierzy, 2) a także osłabienia wojsk zaborczych. Rzeczywisty napływ ochotników i zbiegów nie był tak duży, jak to można wnosić z lektury prasy i innych źródeł. Nasilenie zbiegostwa miało miejsce w pierwszych trzech miesiącach (III-IV), a później powoli zaczęło słabnąć.

Nie udało się w pełni zrealizować planów mobilizacji ludzi do udziału w powstaniu, bo pobór wykonano tylko w 31%, a na terenie Wielkopolski jeszcze mniej, albowiem ściągnięto ledwie 9% rekrutów⁴⁰. Natomiast w tej liczbie zbiegów i ochotników z Wielkopolski było gdzieś około 15-20%, co jest dużym osiągnięciem tej dzielnicy, która była podzielona narodowo, religijnie i politycznie.

Drugi rozbiór Polski i powstanie kościuszkowskie miały duży wpływ na natężenie ruchów ludnościowych na polskim pograniczu zachodnim. Do dnia jego wybuchu (24.03.1794r.) widoczny był napływ ludności niemieckiej do Wielkopolski: dominował więc kierunek wschodni w tych migracjach⁴¹. Od marca do końca czerwca przewagę uzyskuje migracja ludności polskiej (i nie tylko) z Wielkopolski do Rzeczypospolitej⁴². W lipcu, a przede wszystkim w sierpniu i wrześniu dochodzi do gwałtownej ucieczki ludności niemieckiej (i nie tylko) do Prus, szczególnie na Pomorze i Śląsk⁴³. Po upadku powstania ludność ta zacznie ponownie przybywać do Wielkopolski.

³⁷ S. H e r b s t, *Z dziejów wojskowych...*, s.22; W. T o k a r z, *Marsz Madałińskiego*, Warszawa 1926, s.17-18.

³⁸ K. B a u e r, *Wojsko koronne...*, s.111.

³⁹ Chodzi tu głównie o "*Warschauer Zeitung für Polens freie Bürger*" i "*Gazetę Krajową*", "*Gazetę Rządową*" oraz "*Gazetę Wolną Warszawską*".

⁴⁰ K. B a u e r, *Wojsko...*, s.109-110

⁴¹ J. W ą s i c k i, *Powstanie...*, s.31 i n.; J. M u s z y ń s k a - Z y g m a ń s k a, *Wielkopolska...*, s.16 i n.

⁴² T. M e n c e l, *Pod zaborem...*, s.117; J. W ą s i c k i, *Powstanie...*, s.59 i n.

⁴³ J. W ą s i c k i, *Miasta zachodniego pogranicza Wielkopolski 1793-1815*, Zielona Góra - Poznań 1960, s.61-64.

Tomasz JAWORSKI

*FLUCHT IN DIE ARMEE VON KOŚCIUSZKO UND
BEVÖLKERUNGSBEWEGUNGEN AUF DEM WESTLICHEN
GRENZGEBIET POLENS*

Während des Kościuszko-Aufstandes war das Problem der Flüchtlinge und der losen Personen wieder an der Tagesordnung.

Die Führer der Aufstandsbewegung verbanden am Anfang große Hoffnung mit diesen Personen, weil sie dachten, daß sie für den Kampf gewonnen werden könnten. Diese Erwartungen waren jedoch zu optimistisch. Obwohl es gelang, viele Flüchtlinge, Deserteure und lose Personen an die Armee einzustellen, zogen viele von ihnen wieder auf Wege und Abwege Polens.

Unter diesen Menschen befand sich jedoch eine zahlreiche Gruppe, die zahlen- oder sogar prozentmäßig schwer zu bestimmen war und die die Flucht in die Armee Kościuszkos bewußt gewählt hat. Sie galt als die wertvollste Kraft der aufständischen Armee, denn ihr Hauptziel war, die Heimat zu retten.

Die Vertreter dieser Gruppe habe ich zu den sog. Flüchtlingen der Hoffnung gezählt, aber es gab auch Flüchtlinge aus Angst, die vor Krieg und Verfolgungen flohen. Man soll nicht vergessen, daß die II. Teilung Polens und der Aufstand ganze Reihe von Bewegungen unter Bevölkerung hervorgerufen haben, welche sich zuerst nach Osten richtete (Beamte, Soldaten, deutsche Handwerker nach Großpolen, später gingen Polen auf die Landstreifen von Rzeczpospolita) und dann nach Westen (Deutsche flohen vor den Aufständischen), um nach Beendigung der Kämpfe wieder zurückzukehren.

Diese Bevölkerungsbewegungen haben die gesellschaftliche Struktur auf dem westlichen Grenzgebiet Polens sowie auf den sonstigen polnischen Gebieten wesentlich verändert. Im Ergebnis wurden die kulturellen, wirtschaftlichen und nationalen Wandlungen beschleunigt. Sie haben nämlich eine neue Strömung - Romantik mitgebracht.

ZACHODNIO - WIELKOPOLSKIE ECHA KOŚCIUSZKOWSKIEGO ZRYWU

Zachodnie obrzeża Rzeczypospolitej narażone były na bezpośrednią konfrontację z Brandenburgią od zarania jej dziejów. Na co dzień nie była to konfrontacja zbrojna, ale przede wszystkim pokojowa, przebiegająca na płaszczyźnie cywilizacyjnej, gospodarczej, narodowościowej czy religijnej. Jednak w ciągu ostatnich wieków dwukrotnie Babimojszczyzna stała się areną walk zbrojnych. W wieku XVII niepodległość Polski została zagrożona poczynaniami Szwedów, w ramach tak zwanego w literaturze "*Potopu*". Lennik Polski - Brandenburgia, miała włączyć się do walki ze szwedzkim najazdem, stanęła w rzędzie jej sojuszników. Ziemie zachodniej Polski sąsiadujące z Brandenburgią, w tym i Babimojszczyzna, stały się przedmiotem wspólnych najazdów, łupiestw i grabieży zarówno wojsk szwedzkich, jak i brandenburskich. Na zachodnich rubieżach wojna przekształciła się - według Stanisława Szczotki - z wojny o suwerenność w wojnę niemalże religijną i narodowościową, jako, że uczestniczyli w niej z jednej strony Polacy - katolicy, z drugiej Szwedzi i Brandenburczycy - protestanci. Z większą zaciętością prowadzili Polacy walkę z Brandenburczykami. Zrodziła ją odwieczna niechęć, która wynikała z ich "*imności*", potęgująca się jeszcze "*imnością*" wyznaniową. Brandenburczycy w swoich poczynaniach byli bezwzględni wobec społeczeństwa, jak i wartości dla tego społeczeństwa cennych. Odnosi się to do postępowania wobec wartości związanych z kultem katolickim, jak kościoły, klasztory i inne oznaki tej wiary. Podobne poczynania charakteryzowały postępowanie wojsk brandenburskich, jak i szwedzkich. Stąd zbyt dziwić się nie można, że właśnie na Babimojszczyźnie zrodziło się hasło walki o suwerenność Polski, które czynnie zadeklarował ówczesny starosta babimojski Krzysztof Żegocki. Jego właśnie działanie zrodziło powszechny ogólnopolski ruch narodowy w obronie Ojczyzny, który doprowadził do spełnienia się celu.

W chmurnym, styczniowym dniu 1793r. traktem od Sulechowa przez Smolno, Chwalim, posuwał się 600-osobowy oddział wojsk pruskich dowodzony przez płk. Koehlera. Był to przejaw realizacji zawartego w początkach stycznia 1793r. w Petersburgu traktatu rozbiorowego, na mocy którego Prusom przypadły ziemie Wielkopolski.

Zgodnie z rozkazem dowództwa polskich wojsk, graniczne oddziały polskie miały opuścić swe posterunki grupujące się w okolicach Łowicza. Jednakże

dowodzący oddziałem w Kargowie kapitan Stefan Więckowski postanowił bronić powierzonej mu placówki. Stan osobowy polskiego posterunku wynosił zaledwie 60 osób i stawiał Polaków na przegranej pozycji.¹

Można zastanawiać się jaka była przyczyna decyzji Więckowskiego, która dla losów Rzeczypospolitej nie mogła mieć żadnego znaczenia. Rozpacзлиwa obrona posterunku na rynku kargowskim zakończyła się jego fizyczną likwidacją.

Wystąpienie S. Więckowskiego traktować można wyłącznie na zasadzie symbolu, tym bardziej, że gdyby nie relacja francuskiego dyplomaty, obserwującego zdarzenie, nie pozostałoby ono w świadomości potomnych. I gdyby nie dociekliwość poznańskiego historyka, Kazimierza Jarochońskiego, który podał tenże opis do wiadomości ogółowi. Chciałbym jednak zwrócić uwagę, że wystąpienie S. Więckowskiego nastąpiło po II rozbiórze Polski, a zatem w podobnych okolicznościach, w jakich wystąpił Tadeusz Kościuszko w Krakowie.

Nie zamierzam, rzecz jasna, czynić zmian w dotychczasowym traktowaniu Powstania Kościuszkowskiego, a jedynie fakt odnotowuję.

Powstanie Kościuszkowskie proklamowane zostało w marcu 1794 roku w Krakowie. Okoliczności wykazały, że termin wybuchu nie był sprzyjający. A okoliczności te były następujące: wojska zaborcze w 1793 roku wkroczyły na terytorium Rzeczypospolitej, zaś polskie były zdeorganizowane. Nadto należy wziąć pod uwagę zły nastrój panujący w polskim społeczeństwie, a dobry wojsk zaborczych po zaanekowaniu ziem polskich, itp.

Polska literatura historyczna oddaje przede wszystkim wielkość czynu kościuszkowskiego, przeciwstawiając go dokonanym z premedytacją zaborom. I w takiej relacji problem traktując, należy się z tą literaturą solidaryzować. Gorzej jest, jeżeli spojrzymy na powstanie racjonalnie. Gdy porównamy siły zbrojne stojących naprzeciw siebie stron, gdy uzmysłowimy sobie skalę frustracji polskiego żołnierza po II rozbiórze, gdy uwzględnimy liche uzbrojenie i zaopatrzenie polskich oddziałów, to zdamy sobie sprawę ze stanu powściągliwości wobec faktu ogłoszenia powstania ze strony niektórych osobistości, sfer społecznych i regionów.

W Wielkopolsce istniała świadomość zagrożenia państwa ze strony Prus. Na wieść o wybuchu powstania, społeczeństwo dawało wyraz swej ofiarności na "rzecz wojny". Wśród ofiarodawców znaleźli się włościanie wsi Mochy, składając 40 zł; strzelec Szymon Staszewski z tej wsi ofiarował 4 karabiny i 40 zł. na ich reperację; klasztor cystersów w Obrze 2000 zł.; przeor tegoż klasztoru zł. 200; wreszcie włościanie wsi Siedlec zł. 68. Poza pieniędzmi i bronią ofiarowywano złoto i klejnoty. Z powiatu Kościan (w skład którego

¹ por. A. Kraushar, *Katastrofa kargowska*, Rocznik PTPN, t.27: 1900 oraz K. Jarochoński, *Opowiadania historyczne*, Seria nowa, Poznań 1884.

wchodziły w tym czasie Babimost i Wolsztyn) i wschowskiego ofiary złożyły łącznie 72 osoby i instytucje².

Jest znamienne, że Rada Obywatelska Księstwa Litewskiego w odezwie do mieszkańców Litwy właśnie Wielkopolskę podawała jako przykład do naśladowania, głosząc: "*powstała Wielkopolska potargawszy te łańcuchy, którymi dotąd przez Brandenburgię do podległości ciężona była*"³.

12 czerwca 1794r. została ogłoszona proklamacja o przystąpieniu Wielkopolski do powstania kościuszkowskiego. Jak to wynika z badań Jana Wąsickiego, powstaniem zostały objęte również zachodnie części Wielkopolski, choć niewiele jest danych świadczących o objęciu tych terenów regularnymi działaniami.

W ogólnych zarysach planowano objęcie Wielkopolski działaniami, ale o ich faktycznym zasięgu trudno coś bliższego powiedzieć. Plan przewidywał ewentualność angażowania w walkę przebywających na terytoriach polskich wojsk pruskich. Dopóki wojska pruskie (do 5-6 września 1894) oblegały Warszawę, w Wielkopolsce tworzyły się - rzecz trzeba - dość przypadkowe oddziały chłopskie, które bez konkretnej przewodniej myśli działały w zachodniej części Wielkopolski - w okolicach Kościana, Leszna, Moch, Lwówka, Grodziska, Rawicza, Brójec, Rakoniewic, Wolsztyna, Babimostu, Międzyrzecza i Pszczewa. W wielu wsiach stwierdzono również ich pobyt i działalność, jak choćby w Górnej Kuźnicy (Hammer) w Wolsztyńskim, wsi olenderskiej, w której jako jedynej wielkopolskiej wsi nastąpiło odczytanie Uniwersału Połanieckiego Kościuszki⁴. Jeśli dodać, że Jan Henryk Dąbrowski i Józef Wybicki nie zdobyli się na ogłoszenie uniwersału nawet w czasie wielkopolskiej kampanii, gdyż problem społeczny był jednym z trudniejszych do rozwiązania, to uzmysłowimy sobie złożoność wydarzenia. W jakimś momencie działania przybrały formę ruchu społecznego, czego większość szlachty chciała uniknąć, stąd ta zgoła sensacyjna wiadomość o ogłoszeniu treści uniwersału w Kuźnicy.

Formy działania powstania w zachodniej Wielkopolsce były, dodać należy, dość zastanawiające. Ze względu na to, że w tej części Wielkopolski nie było oddziałów pruskich, poza posterunkami policyjnymi, oddziały powstańcze siały trwogę wśród miejscowej administracji i owej policji. Według doniesień "*Südpreussische Zeitung*" obawiano się przede wszystkim zagrożenia integralności państwa, zachowania związku Prus Południowych (Wielkopolski) z Prusami właściwymi i możliwości rozszerzenia się ruchu na sąsiednie prowincje pruskie (Śląsk, Nowa Marchia, Pomorze). Zainteresowanie Berlina rozwijającym się w Wielkopolsce ruchem były

² *Akta Powstania Kościuszkowskiego*, wyd. Sz. Askenazy i W. Dzwonkowski, t.I, Warszawa 1918, s.156.

³ *Rocznik PTPN*, t.II, s.540. Lista ofiar na rzecz wojny.

⁴ por. J. Wąsicki, *Powstanie Kościuszkowskie w Wielkopolsce*, Poznań 1958, s.92.

wzmagane właśnie przez doniesienia prasowe zamieszczane na łamach *Südpreussische Zeitung*. W części były one nieprawdziwe, przesadzone, w części zawierały ziarno prawdy. Skonfrontowanie dziś doniesień prasowych z rzeczywistością nie jest w pełni możliwe.

Mechanizm działania powstańców w zachodniej części Wielkopolski, operujących w ramach powstania kościuszkowskiego, był prosty. Oddział liczący 100 osób, uzbrojony w kosy i piki, często uzupełniający swój stan osobowy o wcielanych doń, nie można powiedzieć, że całkiem dobrowolnie, o kolejnych mężczyzn przebywających na jarmarkach (tak się działo na jarmarkach w Wolsztynie, Rakoniewicach, Brójcach), rozpoczynał działalność insurekcyjną od zdejmowania pruskich orłów z urzędów, potem ogłaszania wybuchu powstania, często zaprzysiężania nowych władz. Przede wszystkim miasta były obiektem działania oddziałów powstańczych. Obok tego staczano potyczki z mniejszymi pruskimi oddziałami. Często przecinano drogi pocztowe, zagarniano kasy rządowe. Te ostatnie fakty były dość powszechne a wynikało to z różnych względów, choćby z tego, że w zachodniej Wielkopolsce praktycznie nie stacjonowało wojsko pruskie. Z uwagi na to, że przeważającą część powstańczych oddziałów stanowili chłopci, powstanie w tej części Wielkopolski miało przede wszystkim charakter wojny partyzanckiej, destrukcyjnej wobec aparatu władzy, trudno było bowiem przewidzieć zachowania powstańców, ich ruchy, miejsce i czas wystąpienia. W ten sposób deklarowały one swoje polityczne nastawienia, dezorganizując pruskie władze samorządowe, wprowadzając nastrój niepewności, strachu. Praktycznie jednak postępowanie władz pruskich przyczyniło się do tego, że na czoło działań powstańczych wybijały się ich społeczne aspekty. Władze te starały się przeciwstawić interesy szlachty interesom chłopów, które w Konstytucji 3 Maja miały być chronione mocą niedoskonałego prawa. Same zaś zapowiedziały bardziej istotne zmiany w ich położeniu. Ważne było działanie Prus, jak i powstańczych władz wobec *"olendrów"*, którzy w dużej swej części zamieszkiwali zachodnią Wielkopolskę.

W pierwszym okresie Prusy zajęły dość stanowcze stanowisko wobec powstania. Władze wzywały uczestników ruchu do powrotu do miejsc zamieszkania, zakazywały opuszczania granic Prus Południowych, wzywały do składania broni, nakazywały śledzenie podejrzanych osób. Pod koniec nastąpiło złagodzenie stanowiska. Było to również związane ze zmianą osoby na stanowisku ministra prowincji. Hoyma zastąpił wówczas Voss. Złagodzenie polityki wobec poszczególnych grup społecznych miało na celu odciążenie ich od powstania.

W początkach września 1794r. do Wielkopolski udały się wojska Dąbrowskiego, którego siły liczyły wraz z brygadą Madalińskiego ok. 3000 ludzi i 11 armat. Po wkroczeniu do Wielkopolski liczba wojska podwoiła się. Dla Wielkopolski wyprawa ta miała bardziej propagandowy niż praktyczny charakter.

Spod Gniezna J.H. Dąbrowski wydał odezwę do mieszkańców Wielkopolski, w której demaskował okrucieństwa wojsk pruskich wobec uczestników powstania. Zwrócił się do Polaków pod zaborami z apelem, aby przyłączali się do powstańczych szeregów. Skierował również wezwanie do mieszkańców obu brzegów Odry, dawnych Słowian, już od wieków przez *"brandenburski dom ujarzmionych"*. Trudno orzec, jaki wpływ miały odezwy J.H. Dąbrowskiego wzywające do uczestnictwa w powstaniu, jako że skierował swoje kroki w stronę północną, ku Kujawom, nie atakując wojsk pruskich w Poznaniu.

Rodzi się pytanie czy formę działania w czasie powstania kościuszkowskiego w zachodniej części Wielkopolski należy uznać za integralną część powstania? Myślę, że można, chociaż skala wystąpień antypruskich i antyfeudalnych nakazuje pewną ostrożność w rozpatrywaniu tego zagadnienia. Za udział w powstaniu zostali ukarani: Andrzej Gorzeński, szambelan ziemi wschowskiej (60 talarów grzywny), Onufry Krzycki z Siedlca, Maciej Antoni Kwilecki, starosta wschowski (4000 talarów), Międzyrzecki, podsędek wschowski (600 talarów), Felicjan Niegolewski, stolnik wschowski, Józef Niemojewski z Opalenicy (zaocznie skazany na pozbawienie dóbr i dożywotni pobyt w twierdzy), Stanisław Prądzyński, rejent wschowski, Faustyn Zakrzewski i Ignacy Radoliński, właściciele wsi Gola w powiecie babimojskim⁵. Świadczy to, obok odnotowanych w literaturze miejsc niepokojów i starć powstańczych, iż powstańcza rzeczywistość w zachodnich częściach Wielkopolski faktycznie wystąpiła. Jej skala jest raczej sprawą umowną. Wprawdzie cała Wielkopolska objęta została powstańczą propagandą, jednak same ruchy powstańcze nie nabrały takiego rozmachu, jaki miał miejsce między Krakowem i Warszawą.

Wybitny autorytet naukowy, poznański historyk, Gerard Labuda tak ocenił samo powstanie: *"po doświadczeniach kampanii z roku 1792 dla każdego żołnierza było jasne, iż powstanie zbrojne nie ma żadnych szans powodzenia. Była to forma protestu, którego koszt zapłaciło państwo (...). Co innego jest rzeczywistość powstania kościuszkowskiego, a co innego legenda. Ze zdarzeniami, które się dokonały nie ma sensu prowadzić dyskusji i rozważać innych możliwości. Legendą kościuszkowską żyło wiele pokoleń, jest ona żywa po dziś dzień jako źródło natchnień i postaw. Ale nie tylko legendami i mitami może żywić się naród"*⁶.

Powyższe słowa mogą być rozważane w wielu kategoriach. Widzę je przede wszystkim w kategorii dyskusji nad celowością proklamowania powstania i jego związku z ówczesnym stanem państwa polskiego. Myślę, że autor sugeruje, iż błędna decyzja zawsze rodzi niedobre skutki, w tym przypadku

⁵ Uczestnicy insurekcji 1794r. w zaborze pruskim, oprac. J. Muszyńska, "Rocznik Historyczny" XIII/1937.

⁶ G. Labuda, *Naród i państwo w dziejach polskiej granicy zachodniej*, w: *W cieniu przeszłości*, Warszawa 1986, s.30.

najwyższego rzędu, bo likwidacji państwa. I w tej kategorii powinniśmy chyba powstanie rozpatrywać, by nie rozszerzać dalej mitów i legend. Ich okres już minął. Sądzę, że nadszedł czas na refleksję bardziej zobiektywizowaną.

Z przytoczonych przeze mnie danych wynika, że do Wielkopolski, szczególnie zachodniej, docierały zaledwie echa powstania Kościuszki i działania w niej były podobne. Można zatem słowa G. Labudy potraktować jako usprawiedliwienie postawy wielkopolskiego społeczeństwa, albo wręcz jego pochwałę za przenikliwość, umiejętność przewidywania i za polityczną mądrość.

Joachim BENYSKIEWICZ

ECHOS DES KOŚCIUSZKO-AUFSTANDES IM WESTLICHEN TEIL GROßPOLENS

Im Jahre 1793, also kurz nach Unterzeichnung des Teilungsvertrags, kam es im Bezirk Babimost zum Kampf mit Waffengewalt zwischen einer preußischen Abteilung, die 600 Mann zählte, und die von Oberst Koehler kommandiert wurde, und zwischen einer polnischen Abteilung in Kargowa, die Hauptmann Stefan Więckowski kommandierte. Die Abteilung von Kargowa, die 60 Mann zählte, stand an verlorenen Positionen. Obwohl sie sich verzweifelt wehrte, kam es zu ihrer physischen Liquidation. Es ist schwer zu sagen, was für einen Grund diese dramatische Entscheidung hatte. Sie wurde dann zum Symbol, das der Poznaner Historiker Kazimierz Jarochoński verbreitet hat. Dieses Ereignis muß eben in Kategorien der Symbole betrachtet werden; man muß jedoch darauf aufmerksam werden, daß dieser Auftritt unter denselben Umständen wie der Auftritt von Tadeusz Kościuszko in Kraków stattgefunden hat.

Der Kościuszko-Aufstand wurde im März 1794 in Kraków proklamiert. Am 12. Juni 1794 wurde der Akt über den Beitritt Großpolens zu dem Aufstand bekanntgegeben. Aus den Forschungen von Jan Wąsicki geht hervor, daß der Aufstand sich auch über die westlichen Teile Großpolens erstreckte. Der Plan des Aufstandes hat vorgesehen, daß die preußischen Truppen, welche auf den polnischen Gebieten stationierten, in den Kampf engagiert werden mußten, indem man die Bauernabteilungen schuf. Diese Abteilungen stifteten Angst unter hiesiger Verwaltung und Polizei. In diesem Teil Großpolens befanden sich sonst keine preußischen Soldaten. Die Entwicklung dieser Situation beunruhigte auch Berlin, wo man sich vor Verbreitung der Bewegung in den Nachbarprovinzen fürchtete.

Handlungsmechanismus der Aufständischen war in diesem Teil Großpolens ganz einfach. Eine Abteilung (ca. 100 Personen), mit Sensen und Piken bewaffnet, begann ihre aufständische Tätigkeit damit, daß sie die preußischen Adler in den Ämtern heruntergenommen hat, daß sie sich die Regierungskassen angeeignet hat und daß neue Behörden geschwört wurden. Man führte Gefechte mit kleineren preußischen Abteilungen. Dieser Aufstand hatte eher Charakter eines Partisanenkrieges, es war jedoch ein integraler Teil des Kościuszko-Aufstandes.

Der Poznaner Historiker Gerard Labuda beurteilte so den Aufstand: "Nach den Berichten der Kompanie aus dem Jahre 1792 wurde jedem Soldaten klar, daß der bewaffnete Aufstand keine Chancen hatte. Das war eine Form des Protestes, dessen Kosten der Staat bezahlt hat ... Die Wirklichkeit des Kościuszko-Aufstandes und die Legende sind nämlich etwas anderes. Mit dieser Kościuszko-Legende lebten viele Generationen. Als Quelle von Inspirationen und Haltungen blieb sie bis heute lebendig. Aber das Volk kann sich nicht nur mit Legenden und Mythen ernähren".

POWSTANIE KOŚCIUSZKOWSKIE W OBWODZIE NADNOTECKIM

W wyniku I rozbioru Polski pod władzą pruską znalazł się obszar Prus Królewskich (bez Gdańska i Torunia), Wielkopolski północnej i Kujaw Zachodnich. Z Wielkopolski północnej i Kujaw Zachodnich król pruski Fryderyk II utworzył tzw. Obwód Nadnotecki, którego władze mieściły się w Bydgoszczy. Pozostała większa część Wielkopolski i Kujawy Wschodnie dostały się pod władzę Hohenzollernów dopiero w 1793 r., w wyniku II rozbioru Polski.

Tak więc w chwili, gdy doszło w 1794 r. do patriotycznego zrywu Wielkopolan, ziemie Obwodu Nadnoteckiego pozostawały pod władzą pruską przez lat przeszło dwadzieścia. Ponadto teren Obwodu Nadnoteckiego objęty był akcją intensywnego osadnictwa niemieckiego, organizowanego i popieranego przez państwo pruskie¹. Tym bardziej interesujący był więc fakt wybuchu powstania 1794 r. na tym terenie, przebieg działań powstańczych i stosunek mieszkańców narodowości polskiej, niemieckiej i żydowskiej do powstańców.

Powstanie kościuszkowskie na terenie Obwodu Nadnoteckiego poprzedzone było niewątpliwie związaniem się konspiracji o charakterze antypruskim. Szczegółów tej akcji nie znamy. Z późniejszych dochodzeń władz pruskich, jak też z przebiegu powstania wynika, że konspiracja ta pod względem narodowościowym miała charakter mieszany, polsko-niemiecki. Prusacy podejrzewali bowiem, że na czele antypaństwowego spisku stali generał polskich wojsk koronnych Mikołaj Hutten-Czapski, landrat bydgoski Twardowski i bydgoski burmistrz policyjny Radzibor².

Sz szczególnie charakterystyczna była obecność w tym gronie Radzibora, który zanim wyższym urzędnikiem magistratu, a następnie policyjnym burmistrzem Bydgoszczy, przez szereg lat służył w armii pruskiej jako podoficer³. Również Twardowski, choć Polak z pochodzenia, swoją postawą podczas powstania sprawił Prusakom ogromny zawód, gdyż poprzednio przez

¹ K. Z i m m e r m a n n, *Fryderyk Wielki i jego kolonizacja rolna na ziemiach polskich*, t.2, Poznań 1915, s.32 i n.

² ZSA Merseburg, Westpreussen - Netzedistrikt, Städte-Sachen, Bromberg, Sect. V, nr 9-11.

³ F.G. K o c h, Fr. G. R a d z i b o r, *Bürgermeister von Bromberg, 1790-1807*, "Historische Monatsblätter für Provinz Posen", R.19, 1918, s.41-56.

kilkanaście lat pracował w pruskiej administracji państwowej i cieszył się opinią poddanego o niewzruszonej lojalności⁴. Tylko generał Hutten-Czapski miał przeszłość odpowiednią do odegrania roli polskiego spiskowca i powstańca⁵. Jeśli jednak trzech ludzi tak bardzo różnych pod względem biografii i mentalności zorganizowało rzeczywiście antypruski spisek, to fakt ten świadczy, jak bardzo monarchia Hohenzollernów była znienawidzona nawet przez tych, których obdarzała zaufaniem.

Mimo istnienia sieci patriotycznej konspiracji w zaborze pruskim, nie udało się tam jednak zorganizować zbrojnej akcji przeciwko władzy Hohenzollernów natychmiast po ogłoszeniu aktu powstania przez Kościuszkę w dniu 24 marca 1794 r. Z jednej bowiem strony Prusacy zdołali przez wzmocnienie swoich garnizonów oraz liczne aresztowania osób podejrzanych doprowadzić do przejściowego osłabienia ruchu patriotycznego, a z drugiej Kościuszko żywił początkowo nadzieję, że uda mu się nakłonić dwór pruski do zachowania neutralności i dlatego nie chciał rozpoczynać z nim otwartej walki⁶.

Sytuacja ta uległa zmianie dopiero w czerwcu 1794r., kiedy to wojska pruskie pomogły Rosjanom pokonać powstańców pod Szczekocinami. Powstanie kościuszkowskie wybuchło więc w Wielkopolsce dopiero w drugiej połowie sierpnia, a było tak dobrze przygotowane, że choć w zasadzie zaczęło się na Kujawach pod wodzą kasztelana Dionizego Mniewskiego, błyskawicznie i niemal równocześnie ogarnęło wszystkie województwa wielkopolskie⁷.

Pod koniec sierpnia powstanie ogarnęło Pałuki. Właściciel Szubina Stanisław Mycielski wszedł do powołanej w tym czasie pod Rąbinem przez powstańców komisji porządkowej województwa poznańskiego. W dniu 26 sierpnia oddział powstańców kościuszkowskich wtargnął do Żnina, usunął orły pruskie, skonfiskował miejscową kasę i wydał odezwę, w której wzywał właścicieli dóbr, by wraz ze swoimi poddanymi przybyli do uwolnionego już od Prusaków Gniezna, zabierając ze sobą broń i żywność⁸. Powstanie zaczęło się szybko rozszerzać i objęło niebawem miasta Szubin, Barcin i Gąsawę, a nawet Sępólno Krajeńskie. Ideę powstańczą na terenie Pałuk szerzyło zdecydowanie sprzyjające Kościuszcze niższe duchowieństwo, a przed końcem sierpnia wolna była od Prusaków cała południowa część Obwodu

⁴ Zob. wyżej, przyp. nr 2.

⁵ R. Kułwieć, *O generale Wojsk Koronnych*, "Kalendarz Bydgoski" 1974, s.176-180. Jednak autorka ta podaje o zachowaniu się Czapskiego podczas powstania dane w dużej mierze sprzeczne z obrazem, który rysuje się na podstawie źródeł pruskich.

⁶ J. Wąsicki, *Powstanie kościuszkowskie w Wielkopolsce*, Poznań 1957, s.66 i n.

⁷ Ibidem, s.76 i n.

⁸ F. Mincer, *W epoce rozbiorów i Księstwa Warszawskiego (1773-1815)*, w: dzieje Szubina. Praca zbiorowa pod red. M. Biskupa, Warszawa-Poznań 1974, s.81.

Nadnoteckiego. Na tym terenie szczególnie odznaczył się pochodzący z Kcyni dowódca oddziału partyzanckiego Krupecki, który zorganizował ruch powstańczy na szeroką skalę⁹. Nic dziwnego, że Kcynia stała się na pewien czas siedzibą władz powstańczych¹⁰.

Tymczasem przybył na ten teren pułkownik Szekely, Węgier w służbie pruskiej, z zadaniem stłumienia powstania. Szekely odznaczał się wyjątkową brutalnością i okrucieństwem. Wprawdzie historyk niemiecki Moritz usiłuje usprawiedliwić postępowanie Szekely'ego faktem, że był on skępowany instrukcjami króla pruskiego¹¹, ale istotna przyczyna brutalności zniemczonego Węgra była zupełnie inna; otóż dorobił się on w Obwodzie Nadnoteckim znacznego majątku i broniąc władzy pruskiej na tym obszarze bronił równocześnie własnego stanu posiadania¹².

Szekely nie był w stanie odnieść jakichś znaczniejszych sukcesów w walce z powstańcami, którzy wprawdzie czasem musieli się przed nim cofnąć, lecz natychmiast powracali do każdej opuszczonej przez niego miejscowości. W taki to właśnie sposób wyzwolony już w końcu sierpnia Szubin we wrześniu wielokrotnie przechodził z rąk do rąk. W okolicy Kcyni i Gołańczy działali partyzanci dowodzeni przez Krupeckiego. Powstańcy opanowali nawet Inowrocław i ruszyli w kierunku Bydgoszczy, lecz 14 września zostali pobici przez Szekely'ego pod Rynarzewem, wskutek czego cofnęli się w okolice Szubina i Kcyni. 22 września powstańcy pod wodzą Krupeckiego, Niemojewskiego i Lipskiego starli się pod Kcynią z korpusem Szekely'ego. Walka skończyła się zwycięstwem powstańców, którym ciągle przybywały posiłki. Pułkownik pruski Hinrichs, który nadszedł na pomoc oddziałom Szekely'ego, został przez Polaków zmuszony do cofnięcia się do Szubina¹³.

Nowy etap powstania kościuszkowskiego w Wielkopolsce zapoczątkowało przybycie generała Jana Henryka Dąbrowskiego, który na rozkaz Kościuszki ruszył z podwarszawskich Młocin w dniu 9 września i przybył do Gniezna 23 t.m. Wkrótce potem jeden z podkomendnych Dąbrowskiego, kasztelan Lipski, rozbił posterunek pruski w Barcinie, sam zaś Dąbrowski rozpoczął z Gniezna marsz na północny zachód, a więc w kierunku Bydgoszczy¹⁴. Jak wiemy, już wcześniej w okolicach Bydgoszczy znajdował się oddział powstańczy pod dowództwem doskonałego partyzanta - Krupeckiego¹⁵. W nocy z 29 na 30

⁹ Ibidem, s.81.

¹⁰ S. Janiszewska-Mincer, *Kcynia w latach 1773-1919*, w: *Dzieje Kcyni i okolic*. Praca zbiorowa pod red. W. Jastrzębskiego, s.74-75.

¹¹ E. Moritz, *Preussen und der Kościuszko - Aufstand 1794. Zur preussischen Polen politik in der Zeit der Französischen Revolution*, Berlin 1968, s.120.

¹² ZSA Merseburg, Westpreussen, Netzedistrikt, Materien, Tit. XXX, Nr 15.

¹³ F. Mincer, op. cit., s.81.

¹⁴ G. Zych, *Jan Henryk Dąbrowski 1755-1818*, Warszawa 1964, s.112.

¹⁵ F. Koch, *Bromberg und seine Bürger im Jahre 1794*, "Historische Monatsblätter für die Provinz Posen", R.13, 1912, nr 6, s.82-84.

września doszło do krwawej walki pod Łabiszynem. Choć Prusakom broniącym Łabiszyna przyszedł z niespodziewaną pomocą dowódca załogi pruskiej w Bydgoszczy, osławiony pułkownik Szekely na czele swoich huzarów, bitwa skończyła się zwycięstwem Polaków. Dąbrowski za uchodzącymi z pola walki Prusakami wysłał w pościgu gen. Franciszka Ksawerego Rymkiewicza¹⁶. Sprawa ataku na Bydgoszcz była już w tym momencie przesądzona.

Trzeba teraz odpowiedzieć na pytanie, co działo się w stolicy Obwodu Nadnoteckiego w okresie od marca do końca września 1794r. Otóż nawet niemiecka część ludności miasta na ogół daleka była (poza może bardzo nielicznymi wyjątkami) od okazywania pruskiego patriotyzmu. Jeśli zamożniejsi mieszczenie pochodzenia niemieckiego przejawiali chęć organizowania jakichś form samoobrony, to działo się tak wyłącznie dlatego, że obawiali się oni rabunków i rozruchów ze strony biedoty i służby domowej. Gdy rozpoczęły się już działania wojenne, bogaci Niemcy żywili ponadto obawy, że w przypadku zajęcia miasta przez regularne oddziały powstańcze mogą dokonywać konfiskat, a zwłaszcza plądrować domy prywatne, sklepy i warsztaty znajdujące się w posiadaniu obywateli narodowości niemieckiej. Natomiast zamożniejsza część ludności polskiej dość wyraźnie sympatyzowała z powstaniem. Wreszcie uboższe warstwy miejskie, niezależnie od narodowości, stały zdecydowanie po stronie powstania. Bydgoszcz nie była zresztą pod tym względem wyjątkiem. Takie same nastroje panowały niemal we wszystkich miastach Wielkopolski¹⁷.

Charakterystyczne, że lęk przed niepokojami wyprzedzał w Bydgoszczy wyraźnie moment oficjalnego ogłoszenia aktu powstania. Do miasta musiały więc docierać wiadomości o marszu Madalińskiego¹⁸. W każdym razie znany kupiec bydgoski, Jan Gabriel Oppermann, już 21 marca wystąpił z żądaniem, by utworzyć z mieszczan kompanie, których zadaniem miało być patrolowanie ulic miejskich. Oppermann proponował również wydanie zakazu sprzedawania prochu służbie i innym niepewnym elementom spośród ludności miasta z obawy, by proch ten nie dostał się w niepowołane ręce. Projekty te nie doczekały się jednak wówczas realizacji z powodu sprzeciwu magistratu¹⁹.

Tymczasem zagrożenie militarne Bydgoszczy rosło. Kwaterujący wówczas w mieście batalion Greiffenberga został odwołany już w połowie marca i użyty do wzmocnienia załogi pruskiej w Toruniu. Na miejscu pozostała więc tylko słaba kompania inwalidów, która nie mogła wystarczyć nawet do obrony bram

¹⁶ A. K u l w i e ć, *General Józef Niemojewski 1763-1839, Współzdobywca Bydgoszczy* (przyczynek biograficzny na tle epoki). "Przegląd Bydgoski", 1935, z.1-2, s.19-20.

¹⁷ F. K o c h, op. cit., s.82 i n.; J. W ą s i c k i, op. cit., s.68-72.

¹⁸ Madaliński rozpoczął swój słynny marsz z Ostrołęki w kierunku Krakowa w dniu 12 marca 1794r.

¹⁹ F. M i n c e r, *Dzieje Bydgoszczy do roku 1806*, Zielona Góra 1992, s.359-360.

i wartowni. Dopiero nieco później załogę bydgoską wzmocnił batalion Pirksa, który też zresztą nie miał większej siły bojowej, był bowiem typowym batalionem garnizonowym²⁰.

W tej sytuacji żołnierze pruskich wojsk regularnych nie byliby w stanie obronić Bydgoszczy przed ewentualnym atakiem powstańców. Dopiero gdy 26 sierpnia burmistrz policyjny Radzibor dowiedział się, że oddział partyzancki Krupeckiego znajduje się w pobliżu miasta (z relacji niektórych szpiegów i uciekinierów wynikało nawet, że przebywa on 2-3 mile od Bydgoszczy), zwołał 27 sierpnia na godzinę 9.00 rano nadzwyczajną sesję mieszczaństwa bydgoskiego. Sesja ta, na której bydgoszczanie zjawili się wyjątkowo tłumnie, przyniosła cały szereg ważnych postanowień. Wprowadzono m.in. zakaz indywidualnych wyjazdów i wywożenia majątności z miasta oraz wprowadzono specjalne paszporty policyjne. Najważniejszą decyzją był jednak powrót do dawnego, marcowego projektu Oppermanna. Podzielono teraz mieszczan na trzy kompanie, które miały strzec śródmieścia i przedmieść. Kapitanami kompanii wybrano wyłącznie kupców bydgoskich, co świadczyło o wyraźnie społecznym charakterze akcji obronnej. 27 sierpnia uzbrojeni mieszczanie wyszli po raz pierwszy na ulice Bydgoszczy, a nadzór nad całością działań kompanii mieszczańskich Radzibor powierzył Schulzowi²¹.

Tymczasem jeszcze 26 sierpnia w późnych godzinach wieczornych najwybitniejsi mieszczanie bydgoscy na wniosek Oppermanna zebrali się w mieszkaniu kupca Zieglera, aby naradzić się nad zaistniałą sytuacją. Debatowano jednak nie nad obroną miasta przed nadciągającym nieprzyjacielem, lecz nad środkami, przy pomocy których można by powstrzymać czeladź przed wywoływaniem niepokojów i dokonywaniem grabieży. Tylko jeden z uczestników narady, majster i starszy cechowy Jentsch, apelował o zachowanie dyscypliny, niepodejmowanie żadnych kroków, mogących jeszcze bardziej utrudnić i tak już ciężką sytuację i o zapewnienie ochrony kasom państwowym, z których król pruski musi przecież opłacać swoich żołnierzy. Był to jednak głos odosobniony. Zarówno Niemiec Oppermann, jak Polak Zalewski sprzeciwiali się wywiezieniu kas z miasta, twierdząc, że trzeba je mieć pod ręką i sięgnąć do nich w przypadku, jeśli do miasta wkroczą powstańcy i nałożą na mieszkańców kontrybucję. Stanowisko takie znalazło poparcie ogółu zebranych. Istotnie kas nie wywieziono i wpadły one później w ręce powstańców²².

Wróćmy teraz do przebiegu działań wojennych. Po bitwie pod Łabiszynem Polacy przekroczyli linię Noteci. Uciekających huzarów Szekely'ego ścigała kawaleria gen. Rymkiewicza, któremu Dąbrowski powierzył zadanie dokładnego rozpoznania sił przeciwnika. Ostrożny Dąbrowski dopiero pod naciskiem swoich podkomendnych nakazał w godzinach porannych 1

²⁰ I b i d e m, s.360.

²¹ I b i d e m, s.360-361.

²² F. K o c h, op. cit., s.87.

października marsz w kierunku miasta nad Brdą²³. Po szybkim marszu przez lasy korpus Dąbrowskiego dotarł do Bydgoszczy w godzinach porannych 2 października i zatrzymał się na wzgórzach otaczających miasto od strony południowej. O nastrojach panujących wówczas w Bydgoszczy świadczy fakt, że gdy jeszcze przed przybyciem Dąbrowskiego dyrektor kamery bydgoskiej von Wobeser i prezydent sądu nadwornego von Kleist opuszczali ze swoimi urzędnikami Bydgoszcz - działo się to przy akompaniamencie szyderstw i wyzwisk plebsu²⁴.

Brak miejsca nie pozwala tu na szczegółowe omawianie boju o Bydgoszcz, a poza tym sprawa ta była już wielokrotnie przedstawiana w literaturze przedmiotu²⁵. Zaznaczymy tu tylko, że Szekely w ogóle nie zdecydował się na obronę miasta we właściwym znaczeniu tego słowa. Obawiał się bowiem, że Polacy, którzy posiadali zdecydowaną przewagę liczebną, mogą mu nie tylko zadać klęskę, ale i całkowicie uniemożliwić w takim przypadku odwrót za Brdę. Zajął więc pozycję na terenie Przedmieścia Gdańskiego, powierzając obronę lewobrzeżnej Bydgoszczy trzem kompaniom mieszczańskim, słabo wyćwiczonym i nie rwącym się bynajmniej do walki z Polakami. Zatrzymał natomiast przy sobie posiadające o wiele większą wartość bojową cztery kompanie regularnej piechoty pruskiej pod dowództwem komendanta garnizonu bydgoskiego, płk. Wittena. Nie obsadzając, wbrew radom Wittena, wzgórz panujących nad Bydgoszczą (wykorzystał je Dąbrowski do ustawienia artylerii i ostrzeliwania Prusaków) Szekely ze swoim korpusem usiłował bezskutecznie zastraszyć Dąbrowskiego maszerując wzdłuż lewego brzegu Brdy i pozorując chęć przeprawy w pobliżu Sierska²⁶. W ten sposób dowódca pruski osłabił swoje i tak już od początku bardzo niewielkie szanse na sukces.

Mimo to Szekely wykazywał jeszcze na początku walki ogromną pewność siebie i mjr. Zabłockiemu, którego Dąbrowski wysłał do niego w charakterze parlamentariusza z żądaniem poddania miasta, zagroził rozstrzelaniem. Gdy Szekely zobaczył, że Polacy w czasie walki o śródmieście nie przejmują się jego marszem i odnoszą sukcesy, powrócił na Most Gdański, chcąc udzielić pomocy oddziałom pruskim walczącym na prawym brzegu rzeki. W czasie próby przekroczenia tego mostu Szekely został śmiertelnie ranny w obie nogi i wzięty do niewoli przez tegoż samego mjr. Zabłockiego, którego tak niedawno chciał rozstrzelać. Dowództwo polskie zapewniło jeńcowi staranną opiekę lekarską, lecz mimo to zmarł on po dwóch dniach²⁷.

W walkach o Bydgoszcz zginęło 100 żołnierzy pruskich, 50 odniosło rany, a prawie 400 zostało wziętych do niewoli. Na polu walki zginęli płk. Witten i

²³ J. Pachonński, *General Jan Henryk Dąbrowski 1755-1818*, wyd.2 popr. i uzupełn., Warszawa 1987, s.84-85.

²⁴ J. Wąsicki, op. cit., s.87.

²⁵ F. Mincer, op.cit., s.364, przyp. nr 22.

²⁶ J. Pachonński, op. cit., s.84-87.

²⁷ Ibidem, s.86.

mjr. Wedelstädt. Spośród dowódców pruskich tylko płk. Hinrichsowi udało się z częścią korpusu Szekelyego uciec w kierunku Świecia. Straty polskie wyniosły zaledwie 25 zabitych i 30 rannych. Sukces polski mógłby być jeszcze większy, gdyby Dąbrowski rzucił wcześniej brygady jazdy Madalińskiego i Rzewuskiego w kierunku Fordonu²⁸. Warto dodać, że w walce o Bydgoszcz brał udział syn generała Dąbrowskiego, wówczas zaledwie dwunastoletni chłopiec, późniejszy generał brygady²⁹. Młody Jan Michał Dąbrowski był adiutantem gen. Madalińskiego³⁰.

U boku Dąbrowskiego znajdował się Józef Wybicki jako pełnomocnik Rady Najwyższej Narodowej. Zadaniem jego było przede wszystkim organizowanie na wyzwolonych terenach władz cywilnych. Niezwłocznie po zdobyciu miasta (w walkach o które osobiście wziął udział) Wybicki przystąpił do pełnienia obowiązków. Przede wszystkim zapewnił bezpieczeństwo bydgoszczanom niezależnie od ich narodowości i nie pozwolił żołnierzom na naruszanie prywatnej własności mieszczan. Konfiskaty kas i majątków królewskich, magazynów rządowych i dóbr pozostawionych przez zbiegłych urzędników i oficerów pruskich i tak przyniosły bardzo obfity łup powstańcom. Dąbrowski zdołał wyekwipować na nowo niemal cały swój korpus. Kawaleria otrzymała nowe siodła, artyleria nowe działa i konie pociągowe, a piechotę uzbrojono w zdobyczne pruskie karabiny.

Tymczasem Wybicki wydał odezwę do ludności miasta stwierdzającą, że *"Polacy przyszli braci swoich uwolnić od obecnej władzy i wrócić ich na łono powszechnej matki"*. Nastąpiło też oficjalne zniesienie Deputacji Kameralnej, a ludność złożyła przysięgę na wierność Polsce³¹. Dąbrowski posuwał swoją troskę o spokój i dyscyplinę tak daleko, że początkowo obozował z wojskiem na wzgórzach koło Bydgoszczy i nie pozwalał większej liczbie żołnierzy schodzić do miasta. Postępowanie Wybickiego i Dąbrowskiego pogłębiało sympatię ludności miejskiej do powstańców. Jak silne były te sympatie jeszcze przed wkroczeniem wojsk polskich do Bydgoszczy świadczy fakt, że to właśnie niemieccy mieszkańcy miasta udzielili gen. Rymkiewiczowi informacji o liczebności załogi pruskiej. Po zdobyciu Bydgoszczy mieszczenie chętnie dostarczali żołnierzom polskim żywności³².

Dnia 3 października w gmachu Deputacji Kameralnej odbyło się spotkanie Dąbrowskiego i Wybickiego z urzędnikami i niektórymi obywatelami bydgoskimi. Na miasto została nałożona kontrybucja w wysokości 100 000 talarów, a urzędników pruskich zatrzymano jako zakładników w zamian za aresztowanych poprzednio przez władze pruskie Polaków. Zorganizowano też

²⁸ *Ibidem*, s.86.

²⁹ *Polski Słownik Biograficzny t. V*, s.35.

³⁰ *Ibidem*, s.36.

³¹ F. K o c h, op. cit., s.87; J. L e c h i c k a, *Józef Wybicki, Życie i twórczość*, Toruń 1962, s.56.

³² J. L e c h i c k a, op. cit., s.56.

nowy magistrat, na czele którego stanął jeden z członków kupiecko-urzędniczej rodziny bydgoskiej Puhan. Najwyższą władzę administracyjną objęła Komisja Dobrego Porządku pod zwierzchnictwem Wybickiego. W skład tej komisji weszli: były landrat bydgoski Twardowski, wybitniejsi obywatele-Zakrzewski, Kondratowski, Tarski, Bulewski, Modliński, ksiądz katolicki Rudawski, predykant protestancki Stellmann oraz kupcy Oppermann i Ziegler. Tak więc w tym gronie było aż trzech Niemców, w tym jeden duchowny luterński³³.

W Warszawie, dokąd już w dniu 2 października został z Bydgoszczy wysłany mjr Marcin Mołski, wiadomość o zdobyciu stolicy Obwodu Nadnoteckiego przyjęto z entuzjazmem. Raport Dąbrowskiego, zawierający szczegółowy opis walk o to miasto, został natychmiast w całości wydrukowany w *"Gazecie Rządowej"*³⁴. Kościuszko zdążył jeszcze przed katastrofą maciejowicką przesłać zdobywcy Bydgoszczy złotą szablę i patent z awansem na generała - lejtnanta³⁵.

Jeszcze silniejsze wrażenie wywarło jednak zdobycie Bydgoszczy wśród Prusaków. Popłoch padł teraz na urzędników i szlachtę Nowej Marchii. Landrat leżącego w tej prowincji powiatu drawskiego otrzymał zalecenie, by zebrać ludzi sposobnych do obrony przed insurgentami. Aż do połowy października przybywali stale do okręgów nowomarchijskich uciekinierzy z Prus Zachodnich i Południowych³⁶.

Niepokój ogarnął nawet króla pruskiego. Fryderyk Wilhelm II pisał 8 października do swojej przyjaciółki hrabiny Lichtenau, że obawia się o bezpieczeństwo Berlina³⁷. Ze stolicy Prus i ze Szczecina wysłano 12 października na wschód cztery regimenty pruskie z zadaniem zniszczenia Dąbrowskiego³⁸. Równocześnie jednak Fryderyk Wilhelm II, lękając się o los wziętych przez Polaków w Bydgoszczy i innych jeszcze miejscowościach zakładników pruskich, odwołał stan wyjątkowy i nakazał, by wziętych do niewoli powstańców sądziły sądy zwykłe, a nie doraźne, jak to miało miejsce dotychczas³⁹.

Tymczasem powstańcy dążyli do opanowania całego Obwodu Nadnoteckiego i wydawało się, że są już bardzo bliscy tego celu. Niemal natychmiast po zdobyciu Bydgoszczy zajęto Fordon i Solec Kujawski⁴⁰. Płk Jan Sieraszewski ruszył z Bydgoszczy na zachód i w Nakle zagarnął na Noteci

³³ F. Mincer, op. cit., s.365-366.

³⁴ *"Gazeta Rządowa"*, red. F.K. Dmochowski i F. Siarczyński, Warszawa 1794, s.434-435.

³⁵ J. Pachonński, op. cit., s.93.

³⁶ F. Mincer, op. cit., s.366.

³⁷ Ibidem, s.366-367.

³⁸ E. Moritz, op. cit., s.142-143.

³⁹ Ibidem, s.143.

⁴⁰ J. Pachonński, op. cit., s.86-87.

13 statków pruskich, załadowanych suknem, 6000 par pończoch, solą, ołowiem i porcelaną. Jeszcze dalej zapędził się Antoni Wyganowski, który przekroczył linię Gwdy i powrócił stamtąd do Bydgoszczy dopiero 13 października, a więc tuż przed opuszczeniem przez Dąbrowskiego Bydgoszczy. W Fordonie kwaterował płk Sokolnicki, w Solcu Kujawskim gen. Madaliński, który równocześnie starał się opanować magazyny pruskie w Inowrocławiu i Gniewkowie⁴¹.

Początkowo Dąbrowski zamierzał przezimować w Bydgoszczy. Narastały jednak obawy o utrzymanie łączności z Warszawą, nie udała się wyprawa na Toruń, nadchodziły wiadomości o zbliżaniu się dużych sił pruskich do linii Noteci⁴². Otwartą natomiast pozostaje kwestia, czy Dąbrowski otrzymał wiadomość o klęsce maciejowickiej jeszcze w Bydgoszczy, czy też już po jej opuszczeniu⁴³. W każdym razie 14 października wódz polski rozpoczął odwrót z Bydgoszczy na Włocławek drogą przez Kaczkowo, Służewo, Koneck⁴⁴. Nie było to równoznaczne z opuszczeniem Bydgoszczy przez wszystkich powstańców, gdyż jeszcze 16 października przebywał tu gen. Antoni Kruszyński, który dowodził strażą tylną korpusu Dąbrowskiego⁴⁵. Ale już 20 października wkroczył do Bydgoszczy płk. Hinrichs na czele wojsk pruskich⁴⁶. Mimo tego, że odwrót Dąbrowskiego postawił miejscowych partyzantów w beznadziejnej sytuacji, ich walka nie uległa natychmiastowemu przerwaniu.

Walki toczyły się jeszcze na Pałukach. W lasach otaczających Szubin krążył przez cały listopad 1794r. niestrudzony Krupecki, który razem z dzierzawcą Sminowskim dowodził oddziałem, złożonym z 60 żołnierzy. Powstańcy mogli tutaj utrzymać się tak długo głównie dzięki temu, że mieli zdecydowane poparcie ludności miejscowej. Oddziałowi Krupeckiego i Sminowskiego dostarczał zboża pisarz jednego z okolicznych majątków. W dniu 12 listopada, gdy w Szubinie odbywał się jarmark, przybyło do tego miasta dwóch emisariuszy Krupeckiego, by poinformować się o miejscu postoju wojsk pruskich⁴⁷. Na niektórych terenach powstańcy dotrwali do grudnia⁴⁸. W tym czasie w większych ośrodkach Obwodu Nadnoteckiego trwała już akcja represji, prowadzona przez specjalną komisję śledczą, urzędującą w Toruniu⁴⁹. Ofiarami tych represji wraz z Polakami padli

⁴¹ *I b i d e m*, s.91-92.

⁴² *I b i d e m*, s.92-93.

⁴³ Kwestia ta wymaga odrębnego omówienia.

⁴⁴ J. P a c h o Ń s k i, op. cit., s.95 i n.

⁴⁵ F. M i n c e r, *Zapomniany generał napoleoński* (Antoni Kruszyński "Kalendarz Bydgoski"), 1975, s.200.

⁴⁶ F. K o c h, op. cit., s.88-89.

⁴⁷ F. M i n c e r, *W epoce rozbiorów...*, s.82.

⁴⁸ J. W ą s i c k i, op. cit., s.158.

⁴⁹ *I b i d e m*, s.159 i n.

Niemcy, bo najciekawszą stroną powstania 1794r. w Obwodzie Nadnoteckim było silne poparcie, udzielone powstańcom przez znaczną część ludności niemieckiej.

Franciszek MINCER

DER KOŚCIUSZKO-AUFSTAND AUF DEM
AN DER NOTEĆ GELEGENEN GEBIET
(Zusammenfassung)

Der Aufstand 1794 verlief auf den an der Noteć gelegenen Gebieten ähnlich wie auf den anderen Gebieten Großpolens. Das ist darum so interessant, weil die an der Noteć gelegenen Gebiete schon seit 1772 zu Preußen gehörten und weil hier viele deutsche Bürger wohnten.

Charakteristisch war, daß der Aufstand von Kościuszko große Unterstützung bei den deutschen Einwohnern gefunden hat, die auf diesen Gebieten lebten.

Dem Ausbruch des Aufstandes ging Gründung der Konspiration voraus, an der neben Polen höchstwahrscheinlich auch Deutsche teilgenommen haben. Diese Tatsache wurde dann durch spätere Ermittlungsverfahren der preußischen Behörden bestätigt. Wir kennen leider keine Einzelheiten, welche diese Konspirationsvorgehen betreffen.

Viel mehr wissen wir vom Verlauf des Aufstandes. Nachdem die Kämpfe ausgebrochen waren, stellten sich auf Seite der Aufständischen die polnische Armee und solidarisch mit ihr auch ärmere Schichten der deutschen Bevölkerung. Der Aufstand wurde außerdem von vielen reichen Kaufleuten, preußischen Beamten und evangelischen Geistlichen deutscher Nationalität unterstützt. Sie gehörten den Zivilbehörden an, welche von den Aufständischen berufen worden waren.

Man muß auch betonen, daß der Kulminationspunkt des Kościuszko-Aufstandes in Großpolen die Eroberung Bydgoszczy (der Hauptstadt des erwähnten Bezirks) von General Henryk Dąbrowski war. Während der Kämpfe um diese Stadt wurde im Oktober 1794 auch das Armeekorps von Oberst Szekely vernichtend geschlagen.

Diese Ereignisse haben in Preußen riesige Panik hervorgerufen. Nach zwei Wochen mußte Dąbrowski eine Absetzbewegung von Bydgoszcz nach Warszawa anordnen.

POWSTANIE KOŚCIUSZKOWSKIE NA POMORZU GDAŃSKIM

Już z pierwszych planów Powstania Kościuszkowskiego wynikało jasno, że insurekcja obejmie także zabór pruski. Do wszystkich województw wysłani zostali emisariusze z informacjami i uniwersalami¹. Działali oni zarówno w Wielkopolsce, jak i na Pomorzu - także w Toruniu i Gdańsku, które to miasta otrzymały Prusy dopiero w drugim rozbiore².

Z początkiem 1794r. i ponownie w sierpniu przebywał w tych dwóch miastach major Chrzanowski, natomiast już jesienią 1793r. przybył do Gdańska porucznik Stanisław Fischer z poufną misją Jana Henryka Dąbrowskiego³. Badał on stan obronności i nastroje wśród gdańszczyzan. Pozostał tu na kilka miesięcy stykając się z różnymi grupami społeczeństwa i wiążąc się z kołami wolnomularskimi.

Warto tu w tym miejscu pokrótce przypomnieć sytuację Gdańska i Torunia w latach 1772-1794, a także nastroje wśród społeczeństwa, które w tym czasie w tych miastach panowały.

Te dwa silne ośrodki handlowe, mimo że większość ich mieszkańców była pochodzenia niemieckiego, wykazywały dużą wierność i poczucie wspólnoty historycznej z Rzeczpospolitą. Pierwszy rozbiór stanowił dla nich olbrzymi cios. Aż do roku 1793 pozostawały wprawdzie przy Polsce, ale faktycznie znalazły się pod silną presją Prus. Polityka tego państwa skierowana była na zmuszenie obu tych miast do poddania się, dzięki czemu pruski zaborca mógłby przejąć kontrolę nad całością handlu polskiego drogą morską⁴.

Ciosy wymierzone były głównie w stronę Gdańska. Znamienne jest oświadczenie posła pruskiego Reichhardta z 1774r. "*Król, mój pan nie weźmie*

¹ J. Wąsicki, *Powstanie Kościuszkowskie w Wielkopolsce*, Poznań 1957, s.43.

² S. Gierszewski, *Do kłeski pod Jeną (1772-1806)*, w: *Dzieje Pomorza Nadwiślańskiego*, Gdańsk 1978, s.265.

³ J. Cygler, *Pomorze Gdańskie w polskim ruchu narodowowyzwoleńczym w latach 1794-1864*, w: *Pomorze pod zaborem pruskim*, red. W. Maczewska, Gdańsk 1973, s.65; B. Głębowicz, *Związek Wolnych Prusaków w Gdańsku 1793-1797*, "Zapiski Historyczne" t.26, 1961 z.1, s.19/20.

⁴ B. Głębowicz, op. cit., s.10.

miasta siłą, lecz odbierze cały jego handel, wygłodzi je, doprowadzi do nędzy i żebractwa"⁵.

Fryderyk II ogłosił w stosunku do Torunia i Gdańska blokadę, ale szczególnie Gdańsk nękał polityką celną. Kazał pobierać opłaty w porcie gdańskim i gnebił taryfami celnymi ruch handlowy w samym mieście. Doszło do tego, że cło i akcyza przekroczyły 30% wartości towarów. Szykany pruskiego władcy poszły tak daleko, że zastosował on zakaz odprowadzania wód rzeki Raduni, w związku z czym miasto na pewien czas pozbawione było wody pitnej. Ponadto Fryderyk II utworzył z czterech wsi w okolicach Gdańska miasto Stolzenberg, które miało spełniać rolę konkurenta. Takimi metodami doprowadził w niedługim czasie do obniżenia o połowę wywozu zboża z Gdańska i do znacznego spadku w tym mieście liczby ludności⁶.

Gdy w 1786r. zmarł władca pruski, gdańszczanie liczyli na poprawę sytuacji - niestety polityka jego następcy Fryderyka Wilhelma II wobec Gdańska w niczym się nie zmieniła.

Mieszczanie bardzo boleśnie odczuwali utratę uprzywilejowanej pozycji, czemu dawali wyraz w różnych pismach, a także w walce o zachowanie swobód i przywilejów, jakie uzyskali od Rzeczypospolitej. W mieście zarysowały się dwa różne poglądy - rzecznicy jednego uważali walkę za beznadziejną i wiązali przyszłość z poddaniem się pod władzę pruską, drugi pogląd głosiła większość gdańszczan - uważająca za konieczne utrzymanie miasta w granicach Polski⁷.

Sytuację w Gdańsku świetnie opisała w swoich wspomnieniach Joanna Schoppenhauer, matka znanego filozofa niemieckiego - Artura⁸. Stwierdzała ona m. in., że *"z biegiem lat odczuwaliśmy coraz dotkliwiej brzemię obcej przemocy"*, a jej słowa *"Liczba pustych, naглуcho zamkniętych domów powiększała się z dnia na dzień"* dowodziła, że wiele rodzin gdańskich nie wytrzymało presji ze strony Prus i opuszczało miasto. To samo zresztą uczyniła rodzina Joanny udając się do cieszącego się jeszcze przywilejami Hamburga.

O Fryderyku II pisała pamiętnikarka, że *"napadał jak wampir na jej nieszczęsne, skazane na zagładę miasto rodzinne i wysysał z niego soki żywotne przez lata cale, aż do zupełnego wyczerpania"*⁹.

W związku z opisanym wyżej uciskiem gdańszczan, wyłoniła się wśród nich opozycja. Pierwsze wystąpienie miało miejsce w 1783r., kiedy to tragarz portowy Schlamm poderwał do walki przeciwko Prusom przedstawicieli

⁵ K. Piwarski, *Dzieje Gdańska w zarysie*, Gdańsk-Bydgoszcz-Szczecin 1946, s.201.

⁶ Ibidem, s.202-203.

⁷ B. Głębowicz, op. cit., s.12; S. Gierszeski, op. cit., s.265.

⁸ J. Schoppenhauer, *Gdańskie wspomnienia młodości*, Wrocław 1959, s.240.

⁹ K. Piwarski, op. cit., s.211.

plebsu¹⁰. W dwa lata później wybuchł strajk czeládników tkackich. Oba ruchy zostały szybko stłumione.

Duże nadzieje zaczęto pokládać w Sejmie Czteroletnim, a szczególnie w Konstytucji 3 Maja. Wywarła ona wielki wpływ nawet na ministra Hertzberga, który w dniu 14 maja 1791r. pisał do króla pruskiego o tym, że Prusy nie mogą już myśleć o pozyskaniu Gdańska, odkąd Polska otrzymała konstytucję lepszą od angielskiej¹¹.

Zwłaszcza pierwsze miesiące 1793 roku zaznaczyły się zaostrzeniem walki elementów propruskich z poglądami rewolucyjnymi. Rezydent pruski spowodował usunięcie z Gdańska Jana Józeфа Garnier - Francuza, któremu zarzucano utrzymywanie kontaktów z konwentem paryskim i szerzenie poglądów rewolucyjnych. Sprawa ta stała się prawdopodobnie pretekstem do nazywania Gdańska punktem zbornym sekty jakobinów¹².

W Toruniu, objętym również blokadą pruską, sytuacja była nieco łżejsza. W mieście tym ugrupowanie propruskie stanowili głównie bogaci kupcy i rzemieślnicy, którzy w wyniku blokady tracili kontakty gospodarcze¹³. Antypruska była większość Rady Miejskiej i uboższa ludność.

Gdy w drugim rozbiorze Polski w 1793r. przydzielono Toruń i Gdańsk Prusom a Fryderyk Wilhelm II nakazał zająć oba miasta, okupujące je oddziały natrafiły opór. Torunianie zamknęli bramy, stąd Prusacy musieli je rozbijać i wdzierać się do miasta siłą¹⁴. W Gdańsku wybuchły natomiast demonstracje, podczas których tłum podpalał budynki osób sprzyjających zaborcom i oblegał ratusz. Zdołano zdobyć arsenał, a po rozdaniu broni i umieszczeniu na wałach armat, skierowano ogień przeciwko Prusakom. Dopiero po kilku dniach ośmielili się oni wkroczyć do miasta¹⁵. Załoga broniąca im dostępu została wzięta do niewoli, a następnie wcielono jej członków do armii pruskiej¹⁶.

Pierwszym posunięciem zaborcy było zniesienie samorządu miejskiego¹⁷. Radni, zgodnie z obietnicą generała Raamera, chcieli zwrócić się do Polski o przysłanie komisarzy królewskich dla ułożenia spraw miejskich. Żądanie to zostało jednak nazwane przez rząd pruski szaleństwem. Gdańszczanom trudno się było pogodzić z nowym stanem rzeczy. Ci, którzy nie opuścili miasta, rezygnowali ze swych urzędów i nie chcieli wchodzić do nowego zarządu

¹⁰ B. Głębowicz, op. cit., s.12.

¹¹ K. Piwarski, op. cit., s.204.

¹² B. Głębowicz, op. cit., s.15-16.

¹³ S. Gierszewski, op. cit., s.264.

¹⁴ C. Frankiewicz, *Historia Pomorza w zarysie*, Toruń 1927, s.229.

¹⁵ K. Piwarski, op. cit., s.210-211.

¹⁶ C. Frankiewicz, op. cit., s.229.

¹⁷ R. Lutman, *Historia Gdańska do roku 1793*, w: Gdańsk, pod red. S. Kutrzeby, Lwów-Kraków, 1928, s.172-173.

miejskiego. Prawie wszyscy na znak żałoby i protestu nosili czarne stroje¹⁸. Narodziły się też projekty walki z państwem pruskim wśród młodzieży. Powstały w 1793r. Związek Wolnych Prusaków, którego założycielem był uczeń gimnazjum Gotfryd Benjamin Bartholdi, umocnił się i powiększył liczbę członków pod wpływem wydarzenia w Polsce, jakim było Powstanie Kościuszkowskie¹⁹.

Atmosfera przynębiania panowała również w Toruniu, który na równi z Gdańskiem utracił swe prawa i przywileje, a także władze samorządowe. Chcąc zabezpieczyć miasto przed ewentualnymi rozruchami, Prusacy wprowadzili do niego dwa bataliony wojska²⁰. Tworząc tzw. "*pomost pomorski*" zaborca przewidywał jako północną osłonę tego pomostu twierdzę gdańską, do której wprowadził od razu cztery bataliony i jeden szwadron wojska. Osłonę południowego skrzydła pomostu miała stanowić zbudowana w latach 1776-1786 twierdza w Grudziądzu²¹. Miejsce na tę warownię wybrał sam król pruski. Było to wielkie przedsięwzięcie, przy którym pracowało ponad sześć i pół tysiąca ludzi. W efekcie powstała potężna baza operacyjna dla wojsk pruskich wykorzystywana podczas Powstania Kościuszkowskiego.

Wybuch Powstania Kościuszkowskiego na terenie Wielkopolski w sierpniu 1794r. spowodował obawę władz pruskich przed jego dalszym rozprzestrzenianiem. Zachodniopruska regencja kwidzyńska opublikowała na swoim terenie odezwę, w której przypominała podległej ludności przysięgę złożoną pruskiemu królowi i "*dobro*" wyświadczone przez Prusy²². Równocześnie ukazało się inne obwieszczenie Józefa Wybickiego "*Do mieszkańców Prus Wschodnich i Zachodnich*", w którym wskazywano na dawne związki Pomorza z Polską i na dogodny moment dla odzyskania tej ziemi.

Przełomowym i ważnym dla spraw pomorskich momentem stało się zdobycie w dniu 2 października przez gen. Jana Henryka Dąbrowskiego Bydgoszczy²³.

Po odzyskaniu tego kujawskiego miasta, wraz z jego najbliższymi okolicami, powstańcy wkroczyli na teren Pomorza. Bydgoszcz stała się na

¹⁸ K. Piwarski, op. cit., s.210; E. Cieślak, C. Biernat, *Dzieje Gdańska*, Gdańsk 1969, s.310.

¹⁹ B. Głębowski, op. cit., s.18-19.

²⁰ S. Herbst, *Z dziejów wojskowych powstania kościuszkowskiego 1794 roku*, Warszawa 1983, s.18.

²¹ J. R. Godlewski, W. Odynieć, *Pomorze Gdańskie*, Warszawa 1982, s.168. J. Krzys, *Początek rządów Hohenzollernów (1772-1807)*, w: *Dzieje Grudziądza*, red. J. Danielewicz, Grudziądz 1992, s.278-279.

²² S. Gierszewski, op. cit., s.265.

²³ F. Mincer, *Dzieje polityczne i kulturalne Bydgoszczy w latach 1772-1806*, w: *Historia Bydgoszczy*, pod red. M. Biskupa, Warszawa-Poznań 1991, s.397-398.

kilkanaście dni ważną dla insurekcji bazą. W ręce powstańców przeszło wiele magazynów wojskowych, a ludność polska udzielała im wydatnego wsparcia.

Objęcie Powstaniem Kościuszkowskim Pomorza wywołało dalsze zaniepokojenie władz pruskich, a przede wszystkim obawę, że Polacy uderzą również na Toruń i Gdańsk. Jedynie Grudziądz, dzięki swej olbrzymiej twierdzy, był tak silnie zabezpieczony, że powstańcy nie mogli nawet marzyć o jego zdobyciu. Jak już wspominaliśmy, miasto to pełniło ważną rolę w dostarczaniu broni wojsku pruskiemu. Nie zawsze jednak dostawa dochodziła do przeznaczonego celu. Gdy bowiem król pruski nakazał sprowadzić z Grudziądza artylerię oblężniczą potrzebną do szturm na Warszawę, powstańcy opanowali cały jej transport płynący na 11 statkach Wisłą²⁴.

Rozszerzaniem się powstania przejęte były szczególnie władze administracyjne i komendy wojskowe Torunia i Gdańska²⁵. Ten niepokój podsycali jeszcze bardziej urzędnicy pruscy uchodzący w obawie przed powstańcami z Wielkopolski. Opowiadali oni np., że widzieli pałacy się Poznań i wojsko pruskie szukające schronienia w położonym na wzgórzu kościele.

W Gdańsku panowała wręcz propolska atmosfera. Dowództwo pruskie garnizonu w tym mieście pośpiesznie przygotowywało się do obrony, nie wciągając jednak do tych przygotowań mieszczan. Komendant Gdańska w relacjach wysłanych królowi pruskiemu stwierdzał, że musiał mieszczanom odebrać broń, dostrzegając wśród nich "*ducha rewolucji*"²⁶.

Na wieść o rozwoju wypadków, kamera i rejencja kwidzyńska, bojąc się ataku powstańców na Gdańsk i zagrożenia w dotychczasowej swojej siedzibie, przenieśli się do Elbląga²⁷. Mimo tych wszystkich ostrożności, władze pruskie czuły się jeszcze ciągle niepewnie w Gdańsku, którego załoga składała się w większości z żołnierzy pochodzących z dawnych prowincji polskich.

Mieszkańcy Torunia po zaborze miasta w 1793r. byli po części obojętni wobec wydarzeń politycznych, po części lojalni wobec Prus. Mimo to nowe władze miasta razem z władzami wojskowymi w popłochu prowadziły prace zabezpieczające. Zagrożony Toruń miał wprowadzić garnizon liczący 1200 załogi z pułkownikiem Hundtem na czele, lecz artyleria była bardzo uboga - składała się tylko z 9 niewielkich armatek²⁸.

W mieście panowała nieprzyjemna atmosfera. Komendant garnizonu zarządził godzinę policyjną i specjalnym zarządzeniem zagroził ludności

²⁴ S. Herbst, op. cit., s.337.

²⁵ B. Cygler, op. cit., s.65.

²⁶ S. Gierszewski, op. cit., s.266.

²⁷ B. Cygler, op. cit., s.67; S. Cackowski, *Pierwszy okres zaboru pruskiego*, w: Toruń dawny i dzisiejszy, red. M. Biskup, Warszawa-Toruń 1983, s.312.

²⁸ J. Pachon ski, *General Jan Henryk Dąbrowski*, Warszawa 1981, s.87.

polskiej surowymi karami w przypadku nawiązania kontaktów z powstańcami. Równocześnie mobilizowano do służby czynnej ludność niemiecką²⁹.

Magistrat toruński przysyłał na bieżąco Kamerze zachodniopruskiej sprawozdania dotyczące sytuacji politycznej i wojskowej w okolicy, a także o nastrojach ludności³⁰. W sprawozdaniach tych zaznaczał, że nie może ręczyć za lojalność wszystkich mieszkańców Torunia, a szczególnie większych skupisk Polaków na przedmieściach.

Pruskie władze wojskowe obserwowały więc podejrzliwie określone grupy ludności bojąc się, że mogą one być oparciem dla przenikających tu tajnych emisariuszy powstańczych³¹. W efekcie tej podejrzliwości aresztowano dwóch szlachciców, pochodzących z ziem zabranych przez Prusy w drugim rozbiórce, a przebywających w Toruniu³².

Tymczasem w dniu 4 października Sokolnicki wraz z 200 jeźdźcami przekroczył Wisłę i zajął kolejno Ostromecko i Unisław³³. W trzy dni później oddział generała Józefa Lipskiego wszedł do wsi Starogród koło Chełmna, gdzie rozbił patrol pruski składający się z 30 huzarów. Prusacy bali się, że powstańcy zajmą Chełmno, lecz oddział ten wyruszył w stronę Torunia, zajmując po drodze Chełmżę i zabierając ze sobą 14 jeńców.

W dniu 6 października J. Wybicki na czele 200 osobowej siódmej brygady kawalerii narodowej zajął Świecie³⁴. Następnie zwołał w czasie odbywającego się jarmarku zjazd, podczas którego zniósł urzędy pruskie w tym mieście i wybrał Komisję do spraw cywilnych, w skład której weszło 15 przedstawicieli szlachty, mieszczan i duchowieństwa³⁵. Wśród duchowieństwa znalazł się również pastor ewangelicki. Antoniego Kruszyńskiego z Nawry, który zgłosił swoją chęć do walki z Prusakami, wybrano wtedy ze względu na jego dobre przygotowanie wojskowe i na pokrewieństwo z Wybickim, generałem powstania pomorskiego. Jego zastępcą został zaś właściciel Niewieścina, pułkownik Moszczeński.

Kruszyński otrzymał patent na stopień generała-majora i zabrał się do sformowania 300-osobowego oddziału, na potrzeby którego sam wyłożył 1000 zł polskich. Do swego oddziału przyjął 60 mężczyzn z samego Świecia, a 200 z gminy.

²⁹ J. W o j t o w i c z, *Prusy Zachodnie i Wschodnie - antypolska polityka*, w: *Historia Pomorza t.II do r. 1815*, pod red. G. Labudy, cz.II, *Pomorze Wschodnie w latach 1657-1815*, Poznań 1984, s.625.

³⁰ S. C a c k o w s k i, op. cit., s.312.

³¹ S. G i e r s z e w s k i, op. cit., s.266.

³² S. C a c k o w s k i, op. cit., s.312.

³³ Z. H. N o w a k, *Dzieje Chełmna do XVIII w.*, w: *Dzieje Chełmna, Zarys monograficzny*, red. M. Biskup, Warszawa-Toruń 1987, s.174.

³⁴ J. P a c h o Ń s k i, op. cit., s.91.

³⁵ F. M i n c e r, *Zapomniany generał napoleoński*, "Kalendarz Bydgoski", 1975, s.198; M. R u s z c z y c, *Potomkowie generała*, Warszawa 1986, s.44.

Działania powstańców zmierzające do opanowania Torunia rozpoczęły się w dniu 9 października, ale już od kilku dni przebywał w Solcu Kujawskim gen. Madaliński i pilnował przepraw wiślanych. Następnie, podchodząc ze swymi oddziałami lewym brzegiem Wisły, ulokował się koło dzisiejszego przedmieścia toruńskiego, Podgórz³⁶.

W dniu 9 października oddział Rymkiewicza przeprowadził się przez Wisłę koło Fordonu, natomiast Dąbrowski wraz ze swoimi ludźmi zdecydował się na przeprawę koło Solca Kujawskiego. Przeprawa nie była łatwa, gdyż padały wtedy ulewne deszcze. Oddziały Rymkiewicza i Dąbrowskiego złączyły się pod Czarnowem, a następnie rozłożyły 11 października pod Przysiekiem, 7 km od Torunia. Jednakże na wiadomość o tym, że dla wzmocnienia załogi Torunia Prusacy wystali korpus Ledivary'ego liczący 2500 ludzi, uznano, że zdobywanie w tym momencie Torunia mogłoby się okazać niebezpieczne. Ledivary mógłby bowiem opanować w tym czasie Bydgoszcz i cały lewy brzeg Wisły oraz zatopić środki służące do przewiezienia wojska do Fordonu i Solca Kujawskiego. Przewidując takie zagrożenie, Dąbrowski wycofał się do Bydgoszczy, w dalszym ciągu jednak przygotowując natarcie na Toruń. W dniu 12 października polecił nawet pułkownikowi Sokolnickiemu przygotowania do szturm Torunia.

Tymczasem w dniu 11 października wybuchło powstanie w powiecie starogardzkim. Powstańcy zajęli również Chojnice, a w Starogardzkim działał oddział Kalcksteina-Ostrowskiego³⁷. W Starogardzie panował popłoch. Komendant tego miasta szukał pomocy wojskowej, a rodziny oficerów w pośpiechu opuszczały zagrożoną miejscowość³⁸.

Dojście powstańców do Starogardu wzbudziło na nowo nadzieje gdańszczan na wyzwolenie. Już od chwili zajęcia Bydgoszczy liczono, że Dąbrowski uderzy z kolei na Gdańsk. Miał on rzeczywiście takie zamiary, a szczególnie Józef Wybicki pochodzący z Pomorza miał nadzieję wkroczenia do samego Gdańska. Wobec nadciągania przeważających sił pruskich, po klęsce Kościuszki pod Maciejowicami, Dąbrowski był jednak zmuszony do zaniechania zdobywania Gdańska i Torunia³⁹.

W dniu 12 października siedemnastoosobowy oddział powstańczy pod dowództwem Odorowskiego zdołał jeszcze zająć Chełmno. Wszyscy mieszkańcy tego miasta zwolnieni zostali z przysięgi złożonej królowi pruskiemu i zobowiązani do służenia Rzeczypospolitej⁴⁰. Do oddziału dołączyło kilku miejscowych mężczyzn. Po zabraniu koni, broni i pieniędzy z kasy miejskiej, powstańcy opuścili Chełmno. Wrócili jednak następnego dnia wzmocnieni o 13 osób i zażądali wydania z magazynów zapasów soli. Władze

³⁶ J. Pachon'ski, op. cit., s.91-92.

³⁷ S. Gierszewski, op. cit., s.266.

³⁸ J. Cygler, op. cit., s.66.

³⁹ Ibidem, s.67.

⁴⁰ Z. H. Nowak, op. cit., s.124.

miejskie żądały jednak wylegitymowania się, a skoro Odorowski tego nie uczynił, aresztowały go. Równocześnie wysłano do sztabu polskiego w Bydgoszczy delegację mieszczan, by sprawdzić kompetencje dowódcy oddziału powstańczego. Gen. Mniewski wystawił jak najlepszą opinię Odorowskiemu, stwierdzał też, że działał on zgodnie z prawem i kazał go uwolnić.

Magistrat chełmiński nie czekał jednak na powrót posłańców i powiadomił o zdarzeniach władze pruskie w Grudziądzu, prosząc o pomoc wojskową⁴¹. Gdy wieczorem 14 października przybył do Chełmna oddział pruski złożony z 300 huzarów, a Odorowski odtransportowany został jako jeńiec do twierdzy grudziądzkiej, wojsko polskie nie mogło już interweniować. Na wiadomość o klęsce Kościuszki pod Maciejowicami, generał Henryk Dąbrowski postanowił wraz z oddziałami opuścić Bydgoszcz, udając się w dniu 15 października w kierunku Warszawy. Niemiecki magistrat Chełmna długo jeszcze przechwalał się przed władzami pruskimi, że zdołał opanować sytuację w mieście o przeważającej liczbie ludności polskiej.

W związku z niepowodzeniami Kościuszki, Dąbrowski nakazał w dniu 12 października Kruszyńskiemu wycofanie się ze Świecia i przybycie do Bydgoszczy. Dowódca powstania pomorskiego zatrzymał się wraz ze swymi oddziałami w Bydgoszczy do 16 października i stąd wysłał na zwiady do Świecia majora Grochowskiego⁴². Dowiedział się on o tym, że do tego miasta przybył w dniu 15 października oddział pruski złożony z 300 lekkiej jazdy i 12 szwadronów huzarów. Zwiadowcy nie udało się zatem nawiązać kontaktów z pozostałą w mieście komisją cywilną powstania pomorskiego.

Na zajęтым terenie Prusacy utworzyli specjalne komisje do badania i sądzenia powstańców - poddanych króla. Komisja taka działała też w Toruniu, do którego powstańcy nie zdołali nawet dotrzeć. Najokrutniej obchodzono się z aresztowanymi członkami władzy powstańczej w Świeciu. Zbito ich publicznie kańczugami, a następnie ułożono w twierdzy grudziądzkiej⁴³.

Reasumując sprawy Powstania Kościuszkowskiego na Pomorzu, musimy stwierdzić, że insurgenci, mimo przeważających sił wroga, odnieśli na tym terenie wiele sukcesów. Nie zajęli wprawdzie całego Pomorza, ale udało im się poderwać do walki wielu odważnych ludzi i umocnić poczucie patriotyzmu. Niemieccy mieszkańcy Torunia i Gdańska udowodnili zaś, że obok przynależności narodowościowej dużą siłą posiadało przywiązanie do Rzeczypospolitej i do związanych z jej okresem panowania praw i przywilejów tych miast.

Sukcesy militarne powstańców byłyby może większe, gdyby nie występowały duże rozdzwęki w gronie dowódców. Np. gen. Rymkiewicz zarzucił Dąbrowskiemu opieszałość w decyzji związanej z opanowaniem

⁴¹ *Ibidem*, s.125.

⁴² F. Mincer, *Zapomniane* ..., s.199.

⁴³ S. Cackowski, *op. cit.*, s.312; S. Gierszewski, *op. cit.*, s.266.

Torunia i Gdańsk. Jego zdaniem Toruń można było zdobyć bez większego trudu na drugi dzień po zajęciu Bydgoszczy⁴⁴. Z powodu zwłoki załoga Torunia otrzymała zaś posiłki. Dąbrowski tłumaczył swą zwłokę tym, że chciał najpierw wznieść powstanie pomorskie i zaszachować Gdańsk, ażeby uniemożliwić nadsyłanie stamtąd odsieczy dla Torunia. Jego ostra wymiana zdań z Madalińskim świadczyła o tym, że przed Toruniem chciał opanować Gdańsk. Wynikało by zatem, że akcja na Toruń w dniu 9 października została na Dąbrowskim wymuszona. Rymkiewicz, uważając akcję za zbyt spóźnioną, dodatkowo jeszcze zarzucał Dąbrowskiemu inne błędy popełnione już w czasie przygotowań do szturm na Toruń. Uznał bowiem, że skoro nawet wiadomość o nadciąganiu na odsiecz Toruniowi oddziałów Ledivary'ego dotarła do wojska polskiego dopiero w Przysieku, to należało zaatakować te oddziały. W przypadku zwycięstwa, zarówno Toruń, jak i Gdańsk zająć by można bardzo łatwo. Tymczasem niewykorzystanie tej szansy było bardzo niebezpieczne. Tylko szczęście sprawiło, że Ledivary nie wykorzystał koncentracji prawie wszystkich oddziałów polskich pod Toruniem i nie skierował się na Bydgoszcz i okolice. W tym przypadku powstańcy ponieśli by na tym terenie druzgocącą klęskę. Zdaniem Rymkiewicza, uratował wtedy Dąbrowskiego tylko fakt, że bardziej od niego błędził Ledivary.

⁴⁴ J. Pachon'ski, op. cit., 90-93.

Barbara JANISZEWSKA-MINCER

DER KOŚCIUSZKO-AUFSTAND AUF DEM GEBIET VON
POMORZE GDAŃSKIE (ZUSAMMENFASSUNG)

Der Kościuszko-Aufstand umfaßte nach Plan auch das Gebiet von Pomorze Gdańskie. Die Kämpfe begannen auf diesem Gebiet schon am 4. Oktober 1794, als Oberst Sokolnicki zusammen mit seinen 200 Reitern die Weichsel von Richtung Bydgoszcz überschritt und nacheinander Ostromecko und Unisław besetzte. Jan Wybicki, der an der Spitze der 7. Brigade von Volkskavalerie stand, besetzte gleichzeitig Świecie, und General Józef Lipski eroberte das Dorf Starogród bei Chełmno. Während er demnächst in Richtung Toruń zog, besetzte er unterwegs Chełmża.

Die Führer des Aufstandes zielten auch auf die Besetzung von Toruń und Gdańsk ab, denn diese Städte befanden sich unter preußischen Unterwerfung erst seit 1793.

Die Handlungen, die zum Erobern Toruńs führten, begannen am 9. Oktober, und die Truppen von Dąbrowski überquerten zu diesem Zweck die Weichsel bei Sołec Kujawski. Nach Verbindung mit den Abteilungen von Rymkiewicz schlugen sie ein Lager 7 km von Toruń entfernt - in Przysiek - auf.

Es ist jedoch zum Kampf um Toruń nicht gekommen, denn in derselben Zeit haben die Preußen den 2500 Mann zählenden Korpus von Ledivary geschickt, damit die Besetzung von Toruń verstärkt wurde. In diesem Moment drohte dem von den aufständischen Armeen verlassenen Bydgoszcz, wo sich der Stabsitz befand, die Besetzung durch die preußische Armee, die nach Toruń heranzog. General Dąbrowski ordnete also die Rückkehr der Aufständischen von Bydgoszcz an, indem die Eroberung Toruńs auf einen späteren Termin geschoben werden mußte.

Die Aufständischen kämpften jedoch auf anderen Gebieten von Pomorze.

Am 11. Oktober brach der Aufstand im Kreis Starogard aus. In der Stadt selbst herrschte unter Deutschen eine Panik, und die Bewohner von Gdańsk erfüllte schnell die Hoffnung, daß durch das weitere Vorgehen der Aufständischen in Richtung Norden die Befreiung möglich wird. Es ist jedoch dazu nicht gekommen, denn im Zusammenhang mit dem Mißerfolg von Kościuszko ließ Dąbrowski diese Gebiete verlassen, die die Aufständischen besetzten. Bydgoszcz wurde letztendlich am 16. Oktober verlassen. Kurz danach ist Pomorze durch Preußen wieder besetzt worden.

UCZESTNICY POWSTANIA KOŚCIUSZKOWSKIEGO W PORTRETACH JÓZEFA GRASSIEGO

Wiosną 1797 roku do Żagania przybył Józef Grassi. Zjawił się tu, by namalować portrety Doroty Kurlandzkiej oraz dzieci Bironów: Wilhelminy, Pauliny, Joanny i Doroty¹. Do Żagania przyjechał malarz księcia Józefa, malarz Kościuszki i Małachowskiego. To, że portretował tak wybitne osobistości wyróżniało go znacznie na tle innych działających w Polsce artystów. Do tego jeszcze dochodziła legenda powstańca, który przez samego Kościuszkę został uratowany z opresji. To wszystko spowodowało, że otaczał go wówczas osobny kult i nie przeszkadzało wcale, że oprócz króla malował portrety Fryderyka Moszyńskiego i biskupa Ignacego Massalskiego.

Józef Grassi urodził się w Wiedniu 22 kwietnia 1775 roku². Tam też studiował w Akademii Sztuk Pięknych. W 1791 roku poseł polski F.K. Woyna zaproponował malarzowi, prawdopodobnie w imieniu króla Stanisława Augusta, przeniesienie do Warszawy. Tutaj jednak nie znalazł stałego poparcia ze strony monarchy i został zmuszony do związania się z wielkimi rodami magnackimi.

Prawdopodobnie brał udział w powstaniu 1794 roku. Jak głosi legenda został powołany do Gwardii Miejskiej w stopniu podoficera stojącego na czele dziesięciu ludzi. Wraz z nimi znalazł się w silnym ogniu, w zagrożeniu życia. Przypadkowo miał tam podjechać Tadeusz Kościuszko, który wymyślił specjalny rozkaz i odesłał Grassiego na tyły³.

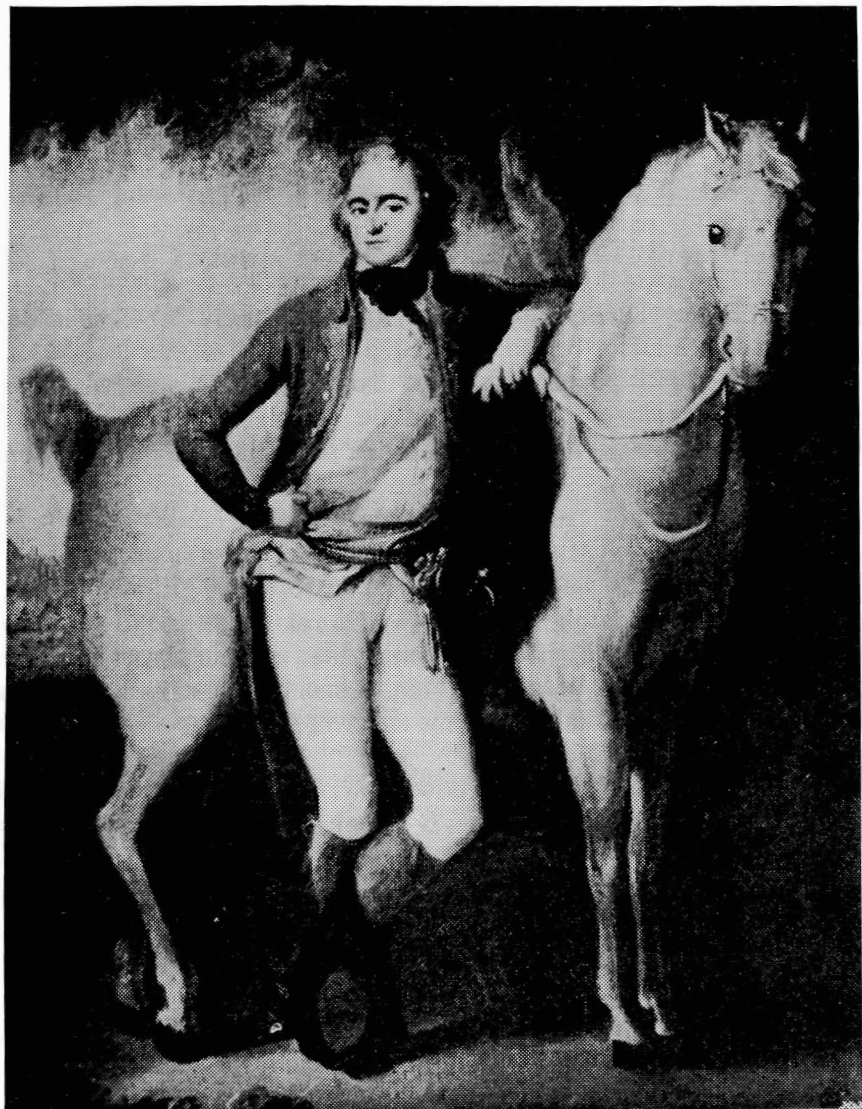
Już 23 kwietnia 1794 roku Grassi przybył do Karlsbadu, skąd przeniósł się do Wiednia. W nowych warunkach znaczną pomoc okazała mu księżna kurlandzka Dorota Biron. Prawdopodobnie to ona pomogła mu w uzyskaniu profesury w akademii drezdeńskiej i zdobyciu nowych zamówień⁴.

¹ J. P. Majchrzak, *Żagański dwór Bironów i Talleyrandów*, (Szkic do portretu żagańskiego pałacu), w: *Żagań, Zeszyty Lubuskie LTK*, Zielona Góra 1981, s.56-58.

² Obszerne noty biograficzne dotyczące Grassiego: J. Ruszczyćówna, *Grassi Josef*, w: *Słownik artystów polskich i obcych w Polsce działających. Malarze, rzeźbiarze, graficy*, t.2, Wrocław - Gdańsk 1975, s.459-466; J. Lepiarczyk, *Grassi Józef*, *Polski słownik biograficzny*, t.8, Wrocław - Warszawa 1959-1960, s.553-554.

³ J. Mycielski, *Nota ikonograficzna do szkicu W. Tokarza: Tadeusz Kościuszko 1746-1817*, w: *Portrety polskie*, pod red. J. Mycielskiego, Lwów 1911, t.1, z.2, str. niepag.

⁴ J. Ruszczyćówna, op. cit., s.460.



*Fot. 1. J. Grassi, Portret księcia Józefa Poniatowskiego.
T. Rutowski, Józef Grassi" Sztuka: Miesięcznik
poświęcony Sztuce i Kulturze", R. 1912, t. 1, z. 2.*

Od 1799 roku Grassi z większymi przerwami przebywał w Dreźnie, gdzie chory i zapomniany zmarł 8 stycznia 1838 roku.

Grassi po swoim osiedleniu w Polsce stosunkowo szybko zyskał dużą popularność. Wszystko co wychodziło z jego pracowni było dla ówczesnego świata artystycznego w Warszawie wyrocznią mody. Zaraz znajdowało swoich kopistów, naśladowców i interpretatorów. Nic więc dziwnego, że portretowanym przez Grassiego chciał być każdy, nawet król.

Portrecistą był Grassi o poziomie prawdziwie europejskim. Malował płynnie, ze zróżnicowaną fakturą. Dla jego portretów charakterystyczna była swoboda układu postaci, miękki i ładny bieg linijnej arabeski, łagodne przejścia światłocieniowe i barwne rozluźnione faktury. Wyraźny był u niego wpływ portretu angielskiego, zwłaszcza malarstwa Joschua Reynoldsa i Thomasa Gainsborougha. Z tego źródła właśnie wywodzą się zamglone tła pejzażowe o nastrojowych efektach światła⁵. Na pejzażowe tła Grassiego składały się takie rekwizyty jak korony drzew, skaliste formacje, architektoniczne motywy, kwiaty, niebo, zwykle zasnuwane chmurami. Właściwy artyście sentymentalizm oddziaływał także na treść jego portretów określanych wyrazem egzaltowanej zadumy, smętku i słodczy właściwej tworem preromantyzmu. Urok, powabność, elegancja i gest pełen wdzięku to główne czynniki nastrojowe w jego klasycystycznej i jednocześnie preromantycznej sztuce⁶. Elementy te służyły mu głównie do charakteryzowania arystokratycznych działaczy obozu reform i członków Sejmu Czteroletniego.

Znamienne dla twórczości Grassiego są dwa portrety księcia Józefa Poniatowskiego. Jeden z nich z 1787 roku przedstawia młodego księcia przy koniu na tle drzewa i namiotu (fot.1). Powstał on prawdopodobnie pod wpływem portretu księcia Walii pędzla Gainsborougha. Drugi portret wyobrażał księcia opartego na szabli, na tle częściowo architektonicznym, nawiązującym do bitwy pod Sabacz (fot.2). Ten portret stał się podstawą znanych, ujętych w popiersiu portretów księcia, przedstawiających go w mundurze ułanów królewskich. Księżę Józef został tu namalowany z twarzą łagodną, o aksamitnych oczach i przypomina czarujących angielskich młodzieńców z charakterystycznych dla tamtych czasów wizerunków⁷.

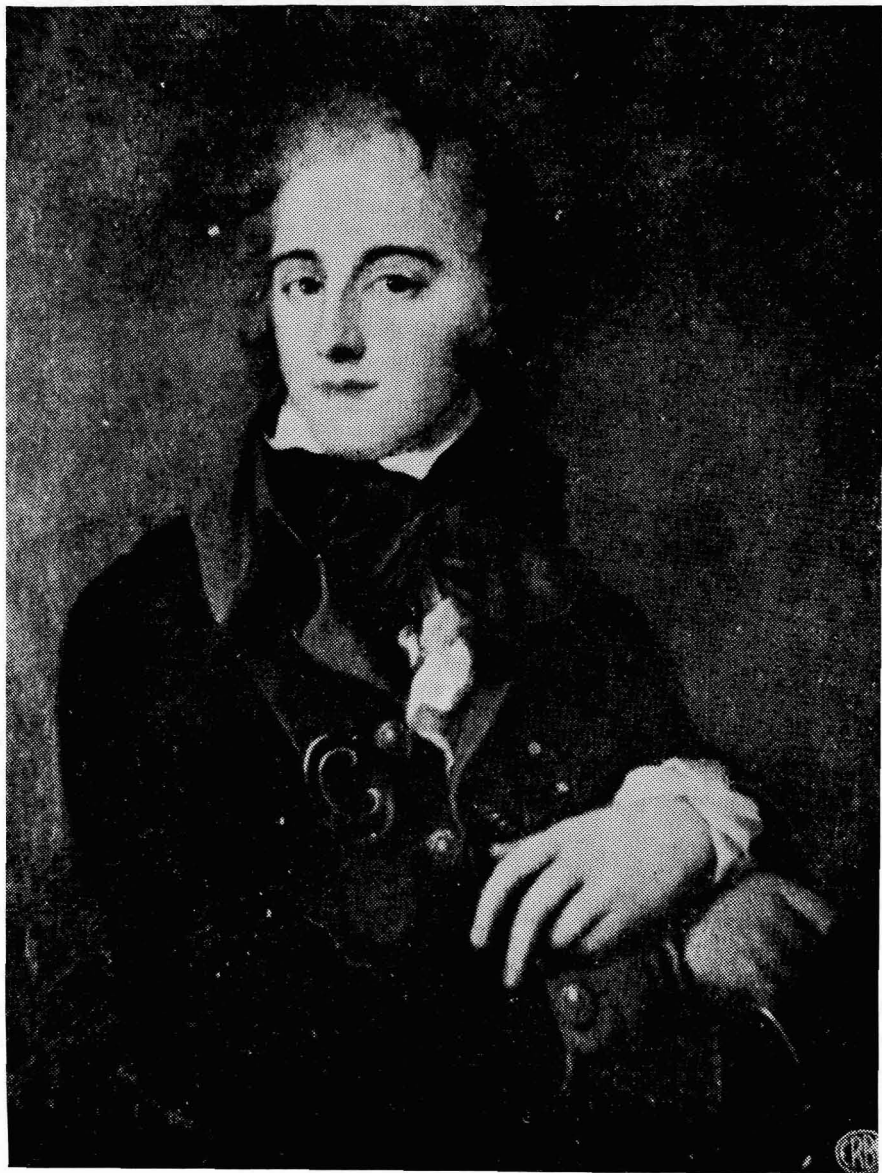
Wpływy angielskiego malarstwa portretowego uwidoczniły się znacznie w portrecie Stanisława Kostki Potockiego, działacza politycznego, pisarza i polityka, który już na początku powstania, w lipcu 1794 roku, został aresztowany przez policję austriacką i osadzony w czeskiej twierdzy Josephstadt. Z tej przyczyny Potocki bezpośrednio w powstaniu udziału wziąć nie mógł. Na portrecie powstałym w 1792 roku Grassi przedstawił go na tle

⁵ *Malarstwo polskie. Oświecenie, klasycyzm, romantyzm. Zarys historyczny* S. Kozakiewicza, Warszawa 1976, s.26-27.

⁶ T. Dobrowolski, *Nowoczesne malarstwo polskie*, t.1, Wrocław - Kraków 1957, s.62-63.

⁷ I b i d e m, s.66.

malowniczego pejzażu (fot.3), przy armacie, w mundurze generała artylerii wojsk polskich, którą to rangę otrzymał w czasie wojny z Rosją. I tutaj, podobnie jak w innych portretach, w których malarz powołuje się na czyny



*Fot.2. J.Ch. Lampi, Księżę Józef Poniatowski (kopia obrazu J.Grassiego).
T. Rutowski, Józef Grassi" Sztuka: Miesięcznik
poświęcony Sztuce i Kulturze", R.1912, t.1, z.2.*

wojenne, czy **też** godność wojskową modela, ujawnia się tendencja do idealizacji, **heroizacji**, dodawania natchnionego wyrazu twarzy portretowanej osoby⁸.



Fot.3. **J. Grassi**, Rysunek przygotowawczy do portretu Stanisława **Kostki Potockiego** (Gł. Ryc. Biblioteki PAN im. Ossolińskich we Wrocławiu). **J. Ruszczyćówna**, *Portrety polskie Józefa Grassiego*, *Biuletyn Historii Sztuki*", R.1954, nr2.

⁸ **S. Lorentz**, **A. Rottermund**, *Klasycyzm w Polsce*, Warszawa 1984, s.276, tab. XXI; **J. Ruszczyćówna**, *Portrety polskie Józefa Grassiego*, "Biuletyn Historii Sztuki", R. 1954, nr 2, s.267.



*Fot.4. J. Grassi, Portret Tadeusza Kościuszki.
Portrety polskie, pod. red. J. Mycielskiego,
Lwów, t.1, z.2.*

Grassi portretował wiele postaci ówczesnego obozu patriotycznego, późniejszych uczestników powstania. Wśród jego modeli znajdziemy Michała Kleofasa Ogińskiego (1792/3), Krzysztofa Dunin Karwickiego (1792/3), Stanisława Mokronowskiego (1792/3), Michała Wielhorskiego (1792/3). Bliskie związki malarza z obozem kościuszkowskim znajdują potwierdzenie dzięki zachowaniu się takich prac jak portrety braci Ilińskich: Józefa Augusta i Janusza (1792).

Niewątpliwie największe zasługi położył jednak Grassi portretując samego Tadeusza Kościuszkę.

Aż po rok 1790 nie ma portretów przyszłego przywódcy powstania. Dopiero po wojnie w 1792 roku imię generała staje się głośniejsze i od tej chwili powstaje cały szereg portretów. Jednym z najwcześniejszych i zarazem najpiękniejszych jest powstały w 1792 roku wizerunek pędzla Józefa Grassiego (fot.4.). Grassi zdecydowanie heroizował Kościuszkę, malował go z uczuciem podziwu i zapału. Chcąc uwydatnić bohaterstwo generała, artysta ubrał go w fantastyczną zbroję, jakiej sam Kościuszko nigdy nie nosił i włożył mu w rękę szablę, którą bohater ociera białą chustką z ociekającej krwi. Twarz Kościuszki, mimo znacznego podobieństwa, jest wyraźnie odmłodzona i wyidealizowana. Generał niby w jakiejś heroicznej sielance stoi oparty prawą ręką o skałę na tle nieco chmurnego nieba i drzew. Postać ustawiona jest w profilu ze zwróconą nieco wprost głową. Na skale po lewej stronie leży hełm z zamkniętą przyłbicą udekorowany wieńcem z wawrzynu. Cała postać zakuta jest w stalową zbroję i tylko koło szyi widać biały miękki kołnierzyk i czarną jedwabną krawatkę. Na czerwonej wstędze zawieszony jest amerykański order Cyncynata. Przez ramię biegnie szarfa z jasnoblękitnego jedwabiu zawiązana w puszyste sute fałdy na lewym boku. Bardzo dobrze namalowana głowa odcina się wyraźnie na tle nieba. Ciemne bujne włosy spadają w miękkich kosmykach na czoło i szyję. Znany dobrze zadarty nos Kościuszki mocno został upięszony, a oczy łagodne i nieco smętne spoglądają w prawą stronę⁹. Ten wizerunek chętnie był później naśladowany. Czynił to sam Grassi, ale robił to także Franciszek Smuglewicz i Kazimierz Wojniakowski¹⁰.

O wiele bardziej niż portret w zbroi rozpowszechnił się inny obraz Grassiego przedstawiający naczelnika w mundurze generalskim (fot.5), z wysokim oblamowanym kołnierzem, ze szlifami na ramionach i z orderami Virtuti militari i Cincinata na piersiach. Portret ten został wykonany zapewne po 1794 roku, a znany jest głównie ze sztychów Fryderyka Johna i Josepha Kappellera. Powtarzał go Józef Szymon Kurowski¹¹.

⁹ J. Mycielski, op. cit.

¹⁰ M. Gumowski, *Portrety Kościuszki*, Lwów 1917, s.13 i 14.

¹¹ Ibidem, s.15.



Fot. 5. F. John, Portret Tadeusza Kościuszki wg obrazu J. Grassiego.
M. Gumowski, Portrety Kościuszki, Lwów 1917.



THADDÄUS KOSCIUSZKO,
Oberfeldherr der polnischen Armee,
gestorben d. 15. Oct. 1817.

Fot. 6. Ch. W. Bock, Portret Tadeusza Kościuszki wg obrazu J. Grassiego.
 M. Gumowski, Portrety Kościuszki, Lwów 1917.



Fot. 7. A. Oleszczyński, Portret Tadeusza Kościuszki.

F. Konieczny, Tadeusz Kościuszko: na setną rocznicę zgonu Naczelnika. Życie - Duch - Czyn. Warszawa 1917.

Innym, znanym tylko z litografii Jeana Baptisty Muraissa (1826) i stalorytu Bartoniera (1828), portretem Grassiego jest obraz przedstawiający Kościuszkę w futerku i w czapce z piórem¹².

Niewątpliwie jednak najbardziej rozpowszechnionym jest inny portret Kościuszki pędzla Grassiego. Przedstawia on Naczelnika w czapce wolności i krakowskiej sukmanie przepasanej rzemieniem od ładownicy (fot.6). Oryginału nie znamy. Zachowało się jednak wiele kopii olejnych, a do najlepszych reprodukcji zaliczyć należy rycinę Gabriela Fiesingera robioną według rysunku Gustawa Tauberta. Portret ten powtarzany był też przez Christiana Wilhelma Bocka. Widzimy tu Kościuszkę o rysach grubych i kanciastych, z zadartym nieco nosem i sterzącymi kośćmi, który mimo to ujmuje swoim szlachetnym wyrazem twarzy, delikatnym uśmiechem i marzycielskimi oczyma. Ten portret w wiejskim polskim stroju, z francuską czapką na głowie i amerykańskim orderem na piersiach, znajdował w całej Europie około 1830 roku licznych naśladowców i doczekał się szeregu przeróbek, które nawet trudno wymienić.

Spośród nich najgłośniejszy stał się staloryt Antoniego Oleszczyńskiego (fot.7), który co prawda nigdy nie wspominał o Grassim, podając, że wykonał go za wskazówkami przyjaciela Kościuszki - Piotra Józefa Zeltnera¹³, ale podobieństwo jego ryciny z portretem Grassiego jest tak uderzające, że nie pozostawia żadnych wątpliwości.

Echa tego ikonograficznego wzoru stworzonego przez Grassiego znajdziemy także w popularnym portrecie konnym Tadeusza Kościuszki namalowanym w 1879 roku przez Juliusza Kossaka, czy wreszcie w wizerunku Kościuszki pędzla Wojciecha Kossaka w Panoramie Racławickiej.

¹² *Ibidem*, s.42.

¹³ *Ibidem*, s.44.

Dariusz DOLAŃSKI

*DIE TEILNEHMER DES KOŚCIUSZKO-AUFSTANDES
IN PORTRÄTS VON JÓZEF GRASSI*

Zum Künstlerkreis des Żaganer Schlosses gehörte u.a. Józef Grassi, der auf den Biron-Hof im Frühling 1797 gekommen war. Nach Żagań kam einer der bekanntesten Warschauer Maler der Stanislaus-Epoche, einer der Porträtmaler von Kościuszko selbst.

Grassi malte Porträts von vielen bekannten Personen des polnischen öffentlichen Lebens, die später am Aufstand teilgenommen haben. Unter seinen Modellen finden wir Michał Kleofas Ogiński (1792/3), Krzysztof Dunin Karwicki (1792/3), Stanisław Mokronowski (1792/3), Michał Wielhorski (1792/3). Enge Zusammenhänge des Malers mit dem Kościuszko - Lager finden ihre Bestätigung dank Aufbewahrung solcher Arbeiten wie die Porträts von Gebrüdern Iliński: Józef August und Janusz (1792). Eine große Leistung hat jedoch Grassi vollbracht, indem er ein Porträt von T. Kościuszko selbst gemalt hat. Wir kennen 3 Versionen von dem Kościuszko-Porträt, die dieser Künstler gemalt hat. Die erste stellt den Anführer im Harnisch, die zweite in der Uniform eines Generals und die dritte im Bauernrock. Grassi hat den Führer des Aufstandes wirklich als einen Helden betrachtet; er malte ihn mit Begeisterung und Eifer.

Die Porträts von Grassi waren oft kopiert und inspirierten viele Maler, andere Bildnisse von T. Kościuszko zu schaffen.

ECHA POWSTANIA KOŚCIUSZKOWSKIEGO NA ZIEMIACH ZACHODNICH W PRASIE ŚLĄSKIEJ

Zagadnienie powstania kościuszkowskiego w prasie śląskiej oparte zostało o wychodzące w latach powstania dwa periodyki: *"Schlesische Provinzialblaetter"* i *"Schlesische Privilegirte Zeitung"*, obydwa z lat 1794-1795. Właścicielem *Schlesische Privilegirte Zeitung* była znana na Śląsku rodzina Kornów. W czasie powstania kościuszkowskiego prowadził tę gazetę Wilhelm Bogumił Korn, który współpracował z wydawcami w Warszawie, Krakowie i Poznaniu. Toteż zainteresowanie polskimi wydarzeniami ze strony prasy śląskiej było duże. O ile informacje w latach poprzedzających powstanie stanowiły kilka procent w całości korespondencji z Europy, to począwszy od 19 kwietnia 1794 roku ilość informacji z terenów Polski gwałtownie wzrasta. Zainteresowanie powstaniem jest ogromne. Co drugi numer, począwszy od nr 32 po ostatnie dni powstania z końca listopada 1794 roku, można znaleźć korespondencję z Warszawy, Krakowa, czy też z Prus Południowych, a nawet z Litwy.

Informacje o powstaniu są dość obiektywne, a nawet relacje z bitwy pod Racławicami można uznać za rzetelne. Począwszy od lipca 1794 roku ilość korespondencji z ziem objętych powstaniem spada i ogranicza się do krótkich informacji, by zakończyć się tragiczną notką z 15 listopada 1794r.: *"Po bitwie pod Maciejowicami Kościuszko wołał: dlaczego nie mogłem umrzeć?"*.

Natomiast miesięcznik *Schlesische Provinzialblaetter*, którego wydawcą był Friedrich Zimmermann, powstaniem nie interesował się. Jedynie w lipcu 1794 roku publikuje edykty króla pruskiego: pierwszy z 16 maja zakazujący dostarczania do Polski materiałów, narządzi i surowców do produkcji kos, drugi z 6 czerwca mówił o zależności obywateli Prus Południowych od króla Prus i niebezpieczeństwie rozszerzenia powstania.

W pierwszym okresie wydawania *Schlesische Privilegirte Zeitung* geografia informacji zamieszczanych na jej łamach przedstawiała się następująco: ze Śląska i Prus - 8%, Austrii i Węgier - 6%, z Drezna i Frankfurtu nad Menem - 5%. Pozostałe 43% to informacje z innych krajów, w tym z Polski tylko 2%. Ale już w 1750 roku proporcje te zmieniły się na korzyść informacji z Polski, które wzrosły do 7%. Informacje te odnosiły się

do wydarzeń z życia kulturalnego i naukowego¹. W 1762 roku przejął firmę W. B. Korn, który prowadził ją aż do 1806 roku. Liczba informacji z Polski nadal stopniowo wzrastała, aby w 1794 roku wzrosnąć gwałtownie. Począwszy od numeru 32 z 1794 roku w co drugim numerze znaleźć można szeroką informację z Polski. Korespondencja z Warszawy, Krakowa zajmowała sporą część każdego numeru, obok informacji z Francji, wydarzeń z państwa pruskiego czy samego Śląska. O ile informacje z początku 1794 roku miały formę krótkich wzmianek o stanie i redukcji polskiego wojska według postanowień sejmu grodzieńskiego, o tyle już 26 marca podaje się informację o "*rewolcie brygadiera Antoniego Madalińskiego*". W numerze z 19 kwietnia szeroko informuje się o Insurekcji krakowskiej - o przysiędze Tadeusza Kościuszki, stanie oddziałów powstańczych, Raclawicach i stanowisku Igelströma².

Początkowy okres powstania przedstawiany jest w prasie śląskiej dość pozytywnie. Korespondenci z Warszawy i Krakowa z dużą wiernością oddają charakter powstania, rolę Kościuszki i proces zwiększania się oddziałów powstańczych i rezonansu społecznego powstania nie tylko w Rzeczypospolitej, ale także w Wielkopolsce i na Śląsku.

W numerze z 26 kwietnia spotykamy się z szerszą relacją o przebiegu bitwy pod Raclawicami, udziale kosynierów, ich walecznej postawie. Nowy styl walki pod dowództwem Kościuszki jest chwalony. "*Po tej bitwie*", jak podaje korespondent, "*dowódca Insurekcji jest znany w całej Polsce i na Śląsku*"³.

Niebawem wraz z wiadomościami o powstaniu w Krakowie pojawiają się informacje o insurekcji w Warszawie, gdzie Igelström walczy z ludem miasta, ale równocześnie pisze się o "*trudnym dniu*" w Warszawie, który pomyślnie kończy się dla miasta - wojska rosyjskie zostają wyparte, a Kościuszkę jest proszony o przybycie do stolicy⁴.

Od początku maja 1794 roku w *Schlesische Privilegirte Zeitung* pojawiają się wiadomości o rozszerzeniu się powstania na Prusy Południowe, do których wyrusza Madaliński. Powstanie objęło swym zasięgiem także niektóre tereny Śląska⁵. Miesiąc maj w prasie śląskiej przebiegał pod znakiem wpływu powstania na zmiany społeczne w Polsce. Ukazał się cały Manifest Kościuszki wydany w obozie pod Połańcem 7 maja 1794 roku⁶. Pisze się o euforii wobec Kościuszki i Madalińskiego, o tym, że każdy kto może nosić broń staje w

¹ H. J e s s e n, *200 Jahre Wilhelm Gottlieb Korn*, Breslau 1732-1932, Breslau 1932, s.44, 55.

² *Schlesische Privilegirte Zeitung*, 19.04.1794, s.561.

³ T a m ż e, 26.04.1794, s.595.

⁴ T a m ż e, 30.04.1794, s.599.

⁵ W. K o r c z, *Odgłosy powstania kościuszkowskiego*, "Gazeta Zielonogórska" 1964, nr 109, s.4.

⁶ *Schlesische Privilegirte Zeitung*, 7.05.1794, s.661.

szeregi armii powstańczej i w ten sposób pod bronią było od 20 do 30 tysięcy ludzi⁷.

Od połowy maja pojawiają się informacje o stosunku sąsiednich państw do powstania. W korespondencji z 13 maja pisze się, że *"sąsiedzi szykują się do rozprawienia z powstaniem"*. Wobec tego, że wojska rosyjskie nie mogą zgnieść powstania, armia pruska wkracza na teren Polski. Gazeta z 18 czerwca donosiła, iż miała miejsce pierwsza bitwa, w której wojska powstańcze poniosły klęskę, mianowicie bitwa pod Szczekocinami 6 czerwca⁸.

Wydarzenia w Polsce znajdują szeroki oddźwięk w prasie śląskiej z pierwszej połowy 1794 roku, jednakże początkowo pozytywne odniesienia do ruchu ulegają stopniowo osłabieniu, gdyż potyczki z drugiej połowy roku nie przynoszą już zwycięstw. Szczegółowo donosić będą korespondenci o ponoszonych klęskach powstańców.

Na wieść o bitwie pod Szczekocinami wybucha rewolta w Warszawie, a jednocześnie prasa donosiła, iż do Warszawy zbliżają się wojska pruskie i rosyjskie. Oblężenie miasta i plan jego obrony przedstawiony przez Kościuszkę znalazły żywe odbicie w *Schlesische Privilegirte Zeitung* z 16 lipca 1794 roku⁹. Równocześnie z informacjami z oblężonej Warszawy, pojawiają się w końcu sierpnia doniesienia o rozszerzeniu się powstania także o drugi zabór pruski, czyli Wielkopolskę, jak również objęcie jego zasięgiem Śląska. Wysłany do Wielkopolski korpus gen. Jana Henryka Dąbrowskiego dochodzi do Bydgoszczy - donosiła prasa z końca sierpnia¹⁰.

Przez następne dwa miesiące echa powstania w prasie śląskiej stają się nikłe. Informacje, jakie się jeszcze pojawiają, mówią już o upadającym powstaniu, o gromadzeniu się wojsk pruskich i rosyjskich w celu ostatecznego jego zdławienia.

Z 15 listopada 1794r. pochodzi informacja, wspomniana już wzmianka o tym, że Kościuszko, po bitwie pod Maciejowicami, miał powiedzieć: *"dlaczego nie mogłem umrzeć"*.

Wraz z poddaniem za pośrednictwem Stanisława Augusta Poniatowskiego Warszawy i ostatnią klęską powstańców pod Radoszycami kończy się zainteresowanie prasy śląskiej sprawami powstania. Odtąd ilość informacji odnoszących się do spraw polskich schodzi na dalsze miejsce. Niemniej nie można zapominać, że informacje o insurekcji w Polsce 1794r. nie przyćmiły doniesień o rewolucyjnych wydarzeniach we Francji. O nich przez cały czas dużo pisano. Przez pewien czas sprawy powstania były bardziej wyeksponowane niż te rozgrywane się w innych stronach Europy, ale wynikało to z bliskości tych ziem oraz poważnego zaangażowania się w

⁷ Tamże, 17.05.1794, s.695.

⁸ Tamże, 18.06.1794, s.913.

⁹ Tamże, 16.07.1794, s.1074.

¹⁰ Tamże, 15.11.1794, s.1766.

wydarzenia powstańcze, zarówno mieszkańców ziem zachodnich, jak i pruskich władz państwowych, na dobre i na złe.

Równocześnie z *Schlesische Privilegirte Zeitung* ukazywała się na Śląsku, jak już wspomniałam, także gazeta pod nazwą *Schlesische Provinzialblaetter*. Jej wydawcą był Friedrich Zimmermann, a redaktorem miesięcznika był przez 41 lat Karl Konrad Streit, który urodził się w Głogowie w 1751 roku. Pod kierownictwem K.K. Streita *Schlesische Provinzialblaetter* stały się najpoważniejszym i największym czasopismem na Śląsku. Między 1785 i 1849r. ukazało się 130 tomów z ważnymi informacjami dotyczącymi intelektualnego i gospodarczego życia na Śląsku¹¹.

O ile *Schlesische Privilegirte Zeitung* poświęcała wydarzeniom w Polsce wiele miejsca, *Schlesische Provinzialblaetter* ogłosiło jedynie antypowstańcze edykty króla pruskiego¹². Świadczą one o tym, że obawy Prus, podejrzewających Ślązaków o sympatię wobec powstania kościuszkowskiego i lęk o możliwość jego rozszerzenia się także na teren Śląska, były poważne.

Trudno jest dokładnie określić jakim zainteresowaniem cieszył się śląski zasięg powstania kościuszkowskiego, niemniej prasa tego terenu poświęcała mu sporo miejsca na swoich łamach. Chodzi tu głównie w *Schlesische Privilegirte Zeitung*. Wychodziła ona we Wrocławiu i swoim zasięgiem obejmowała cały Śląsk, w tym ziemie Środkowego Nadodrza.

¹¹ M.R. G e r b e r, *Karl Konrad Streit aus Glogau und die "Schlesische Provinzialblaetter"*, w: *Glogau im Wandel der Zeit (Głogów poprzez wieki)*. Pod red. W. B e i n, J. S c h e l l a k o w s k y, U. S c h m i l e w s k i, Würzburg 1993, s.402-403.

¹² *Schlesische Provinzialblaetter*, 1794, nr 7, s.78, 79

Bogumiła BURDA

*ECHOS DES KOŚCIUSZKO-AUFSTANDES IM NÖRDLICHEN TEIL
SCHLESIENS IM LICHT DER SCHLESISCHEN PRESSE*

Die Frage des Kościuszko-Aufstandes in der schlesischen Presse erarbeitete ich auf Grund von 2 Zeitschriften, die in Schlesien während des Aufstandes erschienen. Die erste - "Schlesische Provinzialblätter kommt aus den Jahren 1794, 1795 und 1796, die zweite - "Schlesische Privilegierte Zeitung" kommt aus den Jahren 1794 und 1795.

Die "Schlesische Privilegierte Zeitung", nahm Familie Korn in Besitz, die in ganz Schlesien bekannt war. Während des Kościuszko-Aufstandes wurde diese Zeitung von Wilhelm Bogumił Korn geleitet, der mit den Herausgebern in Warszawa, Kraków und Poznań mitarbeitete. Das Interesse an den Ereignissen in Polen (in Schlesien) war also dank der Presse sehr groß. In den Jahren, die dem Aufstand vorausgegangen sind, bildeten die Informationen aus Polen einige Prozent der ganzen Korrespondenz aus Europa. Nach dem 19. April 1794 wächst rasch die Anzahl der Berichte aus den polnischen Gebieten. Das Interesse an dem Aufstand ist riesig; alle zwei Nummern enthalten die Korrespondenz aus Warszawa, Kraków, aus Südpreußen und sogar aus Litauen. (Es fängt mit Nr.32 an und dauert bis zu den letzten Tagen des Aufstandes-Ende November 1794.)

Die Berichte über den Aufstand sind objektiv und die Relationen über die Schlacht bei Raclawice sehr genau. Seit Juli 1794 wurde die Menge der Korrespondenz aus den aufständischen Gebieten nur auf kurze Informationen beschränkt und endet am 15. November 1794 mit tragischer Bemerkung: "Und noch ein Bericht über Kościuszko - nach der Schlacht bei Maciejowice rief Kościuszko: "Warum konnte ich doch nicht sterben?"

Die Monatsschrift "Schlesische Provinzialblätter", deren Herausgeber Friedrich Zimmermann war, interessierte sich für den Aufstand überhaupt nicht. Die erstgenannte Zeitung widmete dem Aufstand viele Informationen und die zweite publizierte im Juli 1794 nur Edikte des preußischen Königs, die verbieten, nach Polen Material, Werkzeuge und Rohstoffe zu liefern, aus welchen Sensen hergestellt werden konnten. Das zweite Edikt betraf die Abhängigkeit der Bürger Südpreußens von dem preussischen König und bezog sich auf eventuelle Proben der Ausbreitung des Aufstandes.

**ROK 1794 NA ŚRODKOWYM NADODRZU
W ZASOBACH ARCHIWUM PAŃSTWOWEGO
W ZIELONEJ GÓRZE**

W 1794r. na Środkowym Nadodrzu funkcjonowały trzy oddzielne organizmy państwowe. Pierwszym z nich było państwo pruskie, do którego należał Śląsk, drugim - zajęte przez to państwo obszary Rzeczypospolitej, trzecim - państwo saskie. W skład Środkowego Nadodrza wchodziła północno-zachodnia część Śląska administrowana przez Kamere Wojenno-Skarbową w Głogowie, obejmująca okręgi: głogowski, polkowicki, szprotawski, zielonogórski, kożuchowski, świebodziński i okręg Góry Śląskiej. Z monarchą pruskim było związane, ale oddzielnie zarządzane Księstwo Żagańskie. Od północy Śląsk graniczył z Brandenburgią, której wschodnia część była administrowana przez Kamere Wojenno-Skarbową w Kostrzynie nad Odrą. W jej skład wchodziły m.in. okręg sulechowski, krośnieński. Na północ i wschód od tych jednostek administracyjnych znajdowały się obszary zabrane Rzeczypospolitej przez Prusy, funkcjonujące w ramach zreorganizowanego formalnie w 1792r. powiatu kościańskiego. Tereny te były zarządzane przez komisarzy wojskowych, a organizacja systemu administracji cywilnej była opóźniana przez trwającą w niedalekim sąsiedztwie insurekcję kościuszkowską. Trzecią enklawą, która wchodziła w skład państwa saskiego, były tereny obejmujące późniejszy powiat żarski i gubiński.

Na terenach administrowanych przez Kamere Wojenno-Skarbową w Głogowie nasilały się wystąpienia chłopów. W odróżnieniu od insurekcji kościuszkowskiej miały one podłoże ekonomiczne. Koncentrowały się w okolicach Gaworzyc, w niektórych wsiach podszprotawskich i żagańskich, kożuchowskich np. Przylaski koło Niwisk. Towarzyszyły im wzburzenia w miastach. Większe miasta Środkowego Nadodrza, m.in. Głogów, Zielona Góra, Sulechów, Świebodzin posiadały własną administrację - magistraty, zależne bezpośrednio od radców podatkowych Kamer Wojenno-Skarbowych. Ponadto wielkie majątki ziemskie, które obszarowo przeważały na Środkowym Nadodrzu, np. Carolath, dobra pojezuickie w Otyniu będące własnością Birona czy też majątek w Gaworzycach posiadały własne, często szeroko rozbudowane administracje. Oddzielną grupą aktotwórców była administracja wyznaniowa i szkolna.

Przegląd ustroju administracyjnego pozwala zorientować się co do liczebności, kompetencji i różnorodności aktotwórców, a więc także

potencjalnych możliwości rejestracji interesujących użytkownika akt zagadnień. Należy podkreślić, że Archiwum Państwowe w Zielonej Górze powstało dopiero w 1953r. Tereny Środkowego Nadodrza przez długi czas, praktycznie od połowy XIX w., znajdowały się w zasięgu działania kilku archiwów: Archiwum Państwowego we Wrocławiu, Archiwum Państwowego w Poznaniu, obecnego Brandenburskiego Archiwum Krajowego w Poczdamie oraz Saksońskiego Archiwum Krajowego w Dreźnie. Tam też należy szukać, poza Archiwum Państwowym w Zielonej Górze, materiałów archiwalnych bliskich czasowo dacie 1794 i jednocześnie dotyczących Środkowego Nadodrza.

Niemniej Archiwum Państwowe w Zielonej Górze przechowuje kilka zespołów, w których aktotwórcy udokumentowali wydarzenia bliskie czasowo powstaniu, bardziej pośrednio niż bezpośrednio z nim związane. Do takich należą głównie akta miejskie. W tej grupie na uwagę zasługują dwa zespoły: *"Akta miasta Wschowy"* oraz *"Akta miasta Zielonej Góry"*. W zespole akt miasta wschowskich szczególnie interesujące są dwa pisma, jedno sekretarza biskupa poznańskiego księdza Tomańskiego, a drugie magistratu wschowskiego do biskupa z listopada 1794r. Sekretarz zawiadamia magistrat o przyjeździe biskupa Ignacego Raczyńskiego do Wschowy i jego konsekracji. Prezentacja wydarzeń towarzyszących konsekracji, zwłaszcza na tle ostrego sporu między duchowieństwem, m.in. księdzem Rogalińskim a władzami pruskimi, pozwoli zapewne na szerszą analizę uwarunkowań, jakie towarzyszyły insurekcji 1794r. w Wielkopolsce. Akta miejskie Wschowy zawierają ponadto wiele ciekawych informacji dotyczących funkcjonowania terenowej wojskowej administracji pruskiej w południowozachodniej Wielkopolsce w okresie powstania. Ilustrują one ruchy wojsk pruskich, sposoby aprowizacji ich, jak np. dostawy mundurów, podwód, żywności, organizację służby ordynansowej. Druga grupa akt wschowskich dotyczy spraw o charakterze policyjnym, obostrzeń dotyczących podróżowania, zakazu zgromadzeń czy uzbrojenia mieszkańców. Trzecia grupa akt to dokumentacja regulacji statusu prawnego miasta i folwarków miejskich, materiały o charakterze statystycznym, skargi na utrudnienia przy wywozie towarów czy zahamowaniu obrotu środków płatniczych, co miało już pośredni związek z warunkami, w jakich funkcjonowało powstanie.

Drugim zespołem o podobnym charakterze, zawierającym znacznie mniej danych są *"Akta miasta Zielonej Góry"*. Niestety w zespole tym zachowało się niewiele akt dotyczących nawet pośrednio powstania kościuszkowskiego. Są to nieliczne wzmianki odnoszące się do utrudnień w ruchu towarów i dane dotyczące przemarszów wojsk pruskich, zwłaszcza, że miały one związek nie tylko z powstaniem, ale także z wydarzeniami we Francji. Odnoszą się one do instalacji w Zielonej Górze regimentu dragonów czy budowy magazynu solnego. Niemniej historyka badającego niepokoię wśród czeladników i ludności wiejskiej w tym czasie zainteresują zarządzenia policyjne, regulacje

prawa przemysłowego. Akta o podobnym charakterze występują również w innych zespołach wytworzonych przez władze miejskie a przechowywane w Archiwum Państwowym w Zielonej Górze, jak: *"Akta miasta Kargowej"*, *"Akta miasta Świebodzina"* czy *"Akta miasta Szprotawy"*. Zwłaszcza akta administracji folwarkami należącymi do magistratu szprotawskiego mogą informować o niepokojach we wsiach będących własnością tego miasta. Z zespołami tworzonymi przez administrację miejską korespondują niejako akta cechów. W zasadzie nie zawierają one danych odnoszących się do wydarzeń w 1794r.

Z grupy zespołów wytworzonych przez administrację o charakterze państwowym, jak wspomniane Kamery Wojenno-Skarbowe, zachowało się niewiele akt. W Archiwum przechowuje się tylko 19 ja. Kamery Wojenno-Skarbowej w Głogowie. Akta bliskie insurekcji kościuszkowskiej dotyczą tylko spraw związanych z nadzorem szkolnym. Podobnie nieliczne są prezentowane akta administracji finansowej państwa, Urzędy Domenalno-Rentowe. Zespoły pozostałe po Urzędach Domenalno-Rentowych w Żarach, Dreźnie, Krośnie Odrz., czy w Słonsku zawierają bardzo wiele danych odnoszących się do gospodarki rolnej u progu XIX wieku w dobrach królewskich, jednak najcenniejsze akta sporządzane w kontekście wystąpień chłopskich się nie zachowały. Podobnie prezentują się akta administracji wielkiej własności ziemskiej. Grupa akt podworskich, m. in. Majoratu Gaworzyce, majątku Biecz, majątku Kleinica czy Otyń zawierają wykazy należności i powinności chłopskich z jednoczesnym wykazem poddanych lub obarczonych świadczeniem.

Należy podkreślić, że w zachowanych zespołach akt podworskich, akta rodowe i rodzinne zachowały się w niewielkim stopniu. Właściciele wielkich majątków byli z reguły zaangażowani politycznie, ewentualne ich opinie mogłyby wnieść wiele nowego. W tej grupie akt szczególnie cenne są akta administracji dworskiej Księstwa Żagańskiego.

Innym zagadnieniem pozostaje charakterystyka stanu fizycznego zachowanych materiałów odnoszących się bezpośrednio lub pośrednio do wydarzeń związanych z insurekcją kościuszkowską. Otóż w większości przypadków informacje te znajdują się na pojedynczych kartach tworzących posyty. Niesie to za sobą konieczność penetracji wielu poszytów, których tytuły nadawane bezpośrednio w registraturze urzędu wskazują na możliwość zachowania się ewentualnych wzmianek odnoszących się do całej grupy zagadnień związanych z powstaniem kościuszkowskim. Należy podkreślić, że ogromna większość akt jest sporządzona bardzo niedbałym osiemnastowiecznym gotykiem.

Tadeusz DZWONKOWSKI

*DAS JAHR 1794 AUF DEM GEBIET VON ŚRODKOWE NADODRZE
IN DEN BESTÄNDEN DES STAATSARCHIVS ZU ZIELONA GÓRA*

Die Bestände des Staatsarchivs in Zielona Góra enthalten nicht viele Akten, die mit dem Kościuszko-Aufstand verbunden wären.

Zu solchen gehören vor allem städtische Akten. Darunter beachtenswert sind zwei Komplexe: "Akten von Wschowa" und "Akten der Stadt Zielona Góra". Vereinzelte Dokumente, welche an die Ereignisse 1794 in Kongreßpolen anknüpfen, befinden sich in solchen Komplexen wie: "Akten der Stadt Kargowa", "Akten der Stadt Świebodzin" und "Akten der Stadt Szprotawa".

ŹRÓDŁA

RNN...

DO BYWATELÓW

PROWINCYI WIELKOPOLSKIEJ

Ź R Ó D Ł A

Zamieszczona poniżej Odezwa Rady Najwyższej Narodowej, będącej centralną władzą cywilną Powstania Kościuszkowskiego i mającej swoją siedzibę w Warszawie, została ogłoszona 12 czerwca 1794 roku pod bezpośrednim wrażeniem klęski powstańców zadanej przez połączone siły rosyjsko-pruskie w bitwie pod Szczekocinami 6 czerwca tegoż roku i następnie - zajęcia przez wojska pruskie Krakowa oraz z myślą o wznieceniu powstania w Wielkopolsce, co też niebawem się stało. Tekst Odezwy pochodzi ze zbioru dokumentów pod nazwą "*Akty Powstania Kościuszki*", t.I, cz.1: Protokoły i dzienniki Rady Zastępczej Tymczasowej i Rady Najwyższej Narodowej, wyd. Sz. Askenazy i W. Dzwonkowski, Kraków 1918, s.296-298.

RNN... Do Obywatelów prowincji wielkopolskiej.

Kiedy niesprawiedliwość i bezwstydnosć dworu berlińskiego, tak w patencie 23 kwietnia, jako i w obwieszczeniu 16 maja,¹ chce wmawiać w was, obywatele bracia nasi, mniemane i uproszczone obowiązki, RNN przypomina wam istotne, święte i niczem ani osłabione, ani zatarte, które, wspólnej winniście ojczyźnie. I trzebaż nam odpowiadać, że początek wojny, że przyczyna wszystkich nieszczęść, które jej towarzyszyć muszą, nie jest z narodu polskiego, ale z chciwości i przewrotności gabinetu berlińskiego? Trzebaż nam usprawiedliwiać walecznych braci, ściągając się pod chorągwie ojczyzny, nie zgwałcili niczyjej ziemi, nie naruszyli niczyjej własności, ale szli ojczystym krajem, który sobie Fryderyk Wilhelm przemocnie przywłaszcza? Trzebaż dowodzić, że u nas nie- ma żadnej wojny domowej, że my nie znamy

¹ Obydwie decyzje władz pruskich dotyczą wyraźnie nasilonego w czasie Powstania Kościuszkowskiego zjawiska dezercji z wojska pruskiego, zasilającej szeregi powstańcze. Patentem z 23 kwietnia 1794 roku nakazywały wszystkim dotychczasowym mieszkańcom Prus Południowych (czyli Wielkopolski) powrót do prowincji w ciągu czterech tygodni. Po tym terminie ich ziemie miały podlegać sekwestrowi, a po upływie następnego z wyznaczonych terminów mieli być oddani pod sąd. Nie powstrzymało to zbiegostwa z armii pruskiej, a wybuch insurekcji w Warszawie wywołał nową falę "poruszenia" w Wielkopolsce. To skłoniło władze pruskie do wydania 16 maja 1794 roku obwieszczenia, które wzywało zarówno szeregowych żołnierzy, jak i oficerów do natychmiastowego stawienia się w granicach Prus Południowych. Za nieposłuszeństwo groziła kara konfiskaty majątku i niełaska królewska.

innych nieprzyjaciół, tylko gwałtownych najeźdźców, którzy bez żadnego prawa, owszem wbrew wszystkim traktatom i umowom szarpią naszą ziemię, gwałcą swobody, niszczą domy i majątki nasze? Trzebaż nam odpowiadać na potwarz, że zdrowa część narodu pod nieszczęściami jęczy, gdzie cały naród skupia się przeciw swoim gwałcicielom? I należyż do Fryderyka Wilhelma sądzić o zdrowej części narodu polskiego i konstytucyjnym jego rządzie, gdy u niego tą zdrową częścią są hersztowie rokoszu targowickiego i ci, którzy na Zjeździe Grodzieńskim zabory jego podpisali? Gdy u niego rząd konstytucyjny polski nie co innego jest, tylko absolutna wola płaś moskiewskiego w Warszawie? Zmieniając podług interesu i okoliczności język, z pogardą pamięci i rozsądku powszechnego, oraz wstydu i uczciwości dawszy imię prawdziwych patriotów i dobrych obywateli w deklaracji 12 października 1788 tym, którzy potem byli twórcami konstytucji 3 maja, uwielbiwszy ich za to dzieło w depeszy 17 maja r. 1791,² w deklaracji 16 stycznia 1793 Fryderyk Wilhelm intrygantami polskimi ich nazwał. Onże więc jeszcze sądzić będzie o zdrowej części narodu polskiego? Mówi do was, bracia, Fryderyk Wilhelm jak do swoich poddanych, że dla waszego szczęścia i pokoju własną poświęcał spokojność. Któż go z Polaków o tę opiekę prosił? Jakże miał prawo do tej znacznej części ziemi polskiej, która jest najdawniejszem Polaków dziedzictwem a którą on Prusami południowemi nazwał? Nie zadając sobie pracy w wynalezieniu dowcipnych przynajmniej pozorów, wprowadził do krajów Rzplitej wojska w celu zasłonięcia, jak mu się twierdzić podobało w deklaracji 16 stycznia 1793,³ swoich prowincyi od jakobinizmu, osiadłego w Wielkiej Polsce. Lecz wkrótce, zmieniając bezwstyd w otwartą chciwość i drapiestwo, powiedział w deklaracji 9 kwietnia 1793, iż bierze prowincye polskie w posesyę dla zasłonięcia ich samych od jakobinizmu. Znalazłże między wami, bracia, choć jednego jakobina? I owszem, nie przestaje wmawiać w was, że wiernie do jego przywłaszczonego panowania przywiązani jesteście. Ale wstydliva rzecz jest w sprawie najoczywistszej, w sprawie najślusznieszej odpowiadać na bezwstydne deklaracye gabinetu berlińskiego.

² W okresie Sejmu Czteroletniego (1788-1792) Prusy, przejściowo jak się okazało - poróżnione z Rosją, w trakcie rokowań, które doprowadziły do podpisania 29 marca 1790 r. polsko-pruskiego przymierza, wcześniej zachęcały Polaków do przeprowadzenia w Polsce reform (deklaracja z 12 października 1788), a po uchwaleniu Konstytucji 3 maja 1791r. nawet pochwały jej twórców (depesza z 17 maja tegoż roku), by jednakże niebawem zająć najpierw dwuznaczne i nieprzychylnie a następnie otwarcie wrogie wobec Polski stanowisko.

³ Przywołana tu dwukrotnie deklaracja króla pruskiego Fryderyka Wilhelma II z 16 stycznia 1793 r. miała już bezpośredni związek z podpisaną 23 stycznia tegoż roku w Petersburgu konwencją między Prusami i Rosją w sprawie II rozbioru Polski, miała uzasadniać udział Prus w tym rozbiórce, poprzez który w granicach państwa pruskiego znalazły się Gdańsk i Toruń oraz właśnie (szerzej zakrojona) Wielkopolska, nazywana odtąd Prusami Południowymi.

Każdy z Polaków jest u niego jakobinem, który kocha wolność i ojczyznę swoją. Do was my samych, do was, bracia i współobywatele, przemawiamy. Czujecie sami, coście winni sobie i ojczyźnie waszej. Wojna dzisiejsza jest dla oswobodzenia nas wszystkich. Podnieśliśmy oręż, żębyśmy odzyskali wydarte nam niesłusznie kraje, przywrócili samowładność narodowi i was, braci naszych, wrócili na łono swobód i wolności.

Powstańcie więc! Łączcie z nami siły wasze, wspólną mocą pędźcie do szczęśliwego końca dojdziemy. RNN, chcąc wam pewne wytknąć prawidła, których się w dzisiejszym stanie ojczyzny waszej trzymać powinniście, ogłasza za nieprawne zabory pruskie, niszczy gwałtownie na zbrodniczym Zjeździe Grodzieńskim wymuszone ratyfikacje, uważa województwa i ziemie prowincyi wielkopolskiej za nierozdzielne części Rzplitej, a mieszkańców ich za Polaków i współobywatelów; deklaruje, iż innego rządu uznawać nie macie nad rząd Polski, że obwieszczenia i rozkazy pruskie do żadnego was nie obowiązują posłuszeństwa, nakazuje wyraźnie wszystkim obywatelom, pod konfiskatą dóbr, na swoich zostać miejscach, odbywać obowiązki, do jakich od Rzplitej są wezwani, i obwieszcza, że ci za zdrajców ojczyzny poczytani i karani będą, którzyby wmawiali jakąkolwiek podległość nieprawej przywłascicieli i najeźdźników władzy.

Kazimierz BARTKIEWICZ

***RECENZJE
I ARTYKUŁY
RECENZYJNE***

RECENZJE

***Dariusz Dolański, Tadeusz Kuntze-malarz rodem z Zielonej Góry
(1733-1793). Zielona Góra 1993, ss.162.***

Dla Janusza Koniusza w roku 1960 był to *"Taddeo Polacco z Zielonej Góry"*. Dla Dariusza Dolańskiego w 1993 r. to jest *"Tadeusz Kuntze - malarz rodem z Zielonej Góry"*.

Bogdan Suchodolski w swym monumentalnym opracowaniu *"Dzieje Kultury Polskiej"* wydanym w 1986r. w indeksie nazwisk (s.376) naszego bohatera nazywa - *"Konicz (Kuntze) Tadeusz"*, natomiast przy reprodukcji *"Fortuny"* dzieło malarskie sygnuje *"Tadeuszem Kuntze-Koniczem"*. Te kłopoty z określeniem nazwiska malarza nie zrodził nasz czas. Dla prowincjonalnego miasta, które nie wydało wybitnych indywidualności w żadnej liczącej się dyscyplinie nauki czy sztuki, Kuntze-Konicz urodzony w Zielonej Górze, a który potem wybił się w oparciu o polski mecenat na jednego z największych malarzy XVIII wieku, stał się niezwykle atrakcyjną postacią. Nasze zainteresowanie w okresie PRL tym wybitnym twórcą było spektakularne i ograniczało się do sfery narodowościowej. Był także nader wdzięcznym tematem do prezentowania racji politycznych o polskości tych ziem i długotrwałej tradycji ich piastowskiego i polskiego rodowodu. Konicz-Kuntze to jednak nie był najlepszy przykład do tego typu manipulacji, gdyż literatura przedmiotu podaje około trzydziestu nazwisk o podobnym brzmieniu odnoszących się do tego samego człowieka. Od swojskiego Konika poprzez Conze, Kunicz, Cunz, Chatze, Conicz, Kunicki, Kunz itd. Już A.Oleszczyńskiego, autora opracowania z 1848r. znajdujemy w opresji, gdyż nie potrafił wyjaśnić dlaczego Konicz *"przez jakąś fatalną manię"* zmienił swoje nazwisko na Kuntze. Traktat swój zatytułowany *"O Polakach co słynęli w obcych i odległych krajach"* wydał drukiem w Paryżu. Czyż zatem nie charakteryzuje podobny związek emocjonalny Oleszczyńskiego i Koniusza do Konicza, gdy nasz współczesny autor w pracy wydanej w Zielonej Górze pisze: *"Był jednak artystą wybitnym i jeśli pamiętać, że zasłużeni dla naszego Oświecenia Bacciarelli i Norblin nie byli z pochodzenia Polakami, Konicz należy do najwybitniejszych malarzy polskich XVIII wieku. Urodzony i wychowany w zniemczonej Zielonej Górze, później niemal przez całe życie przebywający w środowiskach na wskroś kosmopolitycznych, nigdy nie przestawał być Polakiem, wręcz odwrotnie, zawsze swoją polskość*

demonstrował i to zarówno w swej twórczości jak też w życiu osobistym.

Zielona Góra wydała malarza, który imię Polski jeszcze raz zostawił pod lazurowym niebem Włoch. Było wiele nici, które wiązały z Polską to miasto, tak wcześnie wypadłe z jej granic. Życie i twórczość Tadeusza Konicza jest tą najgrubszą, najmocniejszą nicią". Tą samą myślą polityczną próbowano wzmocnić argumentację pozyskania dzieł Konicza do Zielonej Góry. Stałą galerię miał uzyskać malarz w Muzeum Historii Miasta i ta merytorycznie uzasadniona koncepcja wspomagana była pomysłem wysłania lubuskich malarzy do Rzymu i Madrytu w celu skopiowania dzieł Kuntzego, odnalezienia domu, w którym urodził się malarz, wzniesienia obelisku na jego cześć itp.

Był w Zielonej Górze okres Konicza i dzisiaj jedynie przytaczając cytaty z pism urzędniczych należy żałować, że nie został ten zamiar urzeczywistniony w czasach, gdy wiele rzeczy dla sprawy politycznej było w zasięgu ręki. Realizacja tej koncepcji pozbawiona kompromitujących i amatorskich zabiegów ze wszech miar byłaby pomocna w dziele nobilitowania naszego miasta. Oto fragmenty z pism w tej sprawie: do dr Mariana Sołtysiaka, Dyrektora Muzeum Narodowego w Warszawie (12 II 1987r.): *"Muzeum Ziemi Lubuskiej zwraca się z gorącą prośbą o rozpatrzenie możliwości przekazania dzieł Tadeusza Kuntze-Konicza do Zielonej Góry, twórcy urodzonego w 1733r. w naszym mieście, w którym także odnalezione zostało jego świadectwo ślubu... Działalność budowlana przy Muzeum Historii Miasta Zielonej Góry jest już także na tyle zaawansowana, aby w kategoriach bardzo realnych myśleć o stworzeniu specjalnej, z pełnym nowoczesnym zabezpieczeniem sali ekspozycyjnej tylko dla tego twórcy... Rada Narodowa nazwała jedną z naszych ulic w Zielonej Górze jego imieniem. Środowisko plastyczne organizuje konkursy na prace graficzne, którym patronuje imię Tadeusza Konicza ... Dzieła Konicza rozproszone są po całej Polsce, znajdują się między innymi we Wrocławiu, Krakowie i Łąncucie. Naszą troską będzie zgromadzenie tych dzieł w Zielonej Górze... Tadeusz Kuntze-Koniecz jest jedyną postacią historyczną o takiej randze, związaną ze stolicą naszego województwa i jego dzieła byłyby przyjęte z ogromną życzliwością i dumą przez mieszkańców Środkowego Nadodrza"*.

Do Andrzeja Gruszeckiego - Generalnego Konserwatora Zabytków, Dyrektora Zarządu Muzeów i Ochrony Zabytków Ministerstwa Kultury i Sztuki: *"... stworzono wszelkie warunki, aby dzieła były właściwie przechowywane, zabezpieczone i eksponowane"*.

Do V-ce Ministra Kultury i Sztuki Wacława Janasa wystosowano pismo *"z gorącym podziękowaniem za wielką troskę okazaną w tej sprawie naszemu muzeum"*.

Do Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Zielonej Górze pisano, że *"Tadeusz Kuntze-Koniecz jest dla naszego miasta symbolem patriotycznej postawy twórcy związanego z polską kulturą na dobre i złe czasy. Urodzony w*

niemieckiej Zielonej Górze, wykształcony na polskich dworach magnackich manifestował swoją polskość pod włoskim niebem. Jego dzieła eksponowane w naszym mieście nabierają innego wymiaru społecznego, poszerzonego poza walory czysto artystyczne, właśnie o polityczną świadomość twórcy, dokonującego, wzruszającego dla nas po dzień dzisiejszy wyboru swojej drogi twórczej".

Panią Antoninę Grzegorzewską Prezydenta Miasta Zielonej Góry informowano, że przygotowano się do przejęcia prac z Warszawy ...*"znanego w polskiej historiografii wybitnego malarza Kuntze-Konicza. ... Jego sygnatury "Tadeo Polacco" składane na gwaszach i rysunkach, podobnie jak autoportret w krakusce z pawim piórem, są wzruszającym po dzień dzisiejszy zaświadczeniem, że Polak urodził się w niemieckiej Zielonej Górze, kształcił się na polskich dworach magnackich i wyborowi jakiego dokonał pozostał wierny w czasach dobrych i mniej sprzyjających. Te elementy z życiorysu Konicza, jak również jego przynależność do wybitnych twórców polskiej kultury pragniemy eksponować na stałe w Muzeum Historii miasta Zielonej Góry... Pomoc i dobra wola Pani Prezydent w dziele budowy Muzeum Historii Miasta miała dla nas znaczenie decydujące". Do Zbyszko Piwońskiego Wojewody Zielonogórskiego ... "Znaczenie Tadeusza Kuntze-Konicza dla mieszkańców naszego miasta wykracza poza walory czysto artystyczne. W świadomości mieszkańców ziem nadodrzańskich stał się symbolem twórcy związanego z polską kulturą na tyle silnie, aby związki te manifestować. Emocje te okazywał w czasie rozpadającej się Rzeczypospolitej szlacheckiej, co nie zawsze było najwyższym honorem dla Polaka żyjącego na obczyźnie".*

Tak więc Dariusz Dolański wkroczył na teren co nieco zdeptyany przez literatów i muzealników. Warto przy tej okazji to wykazać, aby tym bardziej podkreślić nowe walory prezentowanej pracy. Czyniąc starania o galerię w Muzeum Historii Miasta posługiwano się argumentacją najbardziej przydatną w tamtych czasach, oczywiście mając na względzie merytoryczną wartość przedsięwzięcia, o czym wiedzieli doskonale także adresaci. Tak więc, o ile w działaniach należących już do przeszłości główną osią była agitacja wspomagająca działania, tak teraz w pracy Dariusza Dolańskiego mamy cały aparat naukowy uświadamiający nam sens minionych działań zakończonych przez los historii fiaskiem. Gmach Muzeum Historii Miasta zmienił właściciela, a nie sposób budować obecnie od postaw obiektu dla dzieł Kuntzego-Konicza. Dlatego nie tylko istotne jest, że Dariusz Dolański przekroczył próg agitacyjno-propagandowy i dał nam opracowanie o charakterze naukowym, ale także że zamiast galerii mamy naukową monografię, po którą każdy zajmujący się doniosłą przeszłością Zielonej Góry będzie zmuszony sięgnąć. Jest to bowiem najpełniejsza rekonstrukcja życia artysty i próba pełnego zestawu jego dzieł wraz z oceną dokonań artystycznych. Wykaz dzieł zachowanych i dzieł zaginionych daje szansę

dalszych opracowań i perspektywę kolejnych odkryć w labiryncie dziejów sztuki.

Dariusz Dolański dał także dowód na fascynację biografią Kuntzego-Konicza, która - co tutaj wiele mówić - mogłaby być kanwą do znakomitego filmu biograficznego. Rekonstrukcja domniemanych rozmów z Franciszkiem Goyą, gdy mieszkali wspólnie, mogłaby inspirować niejednego historyka sztuki. Albo przechadzki papieża Jana Pawła II podczas wypoczynku w Castel Gandolfo po chłodnej Sieni Benedykta. Papież skupiony przed postaciami w strojach polskich, które zaludniają ściany owej sieni, a które są dziełem malarza z małego niemieckiego prowincjonalnego miasta śląskiego. Czy film ukazałby go jako polskiego plebejusza, którego rodzice pragnęli lepiej urządzić w Krakowie, nadając nazwisku brzmienie niemieckie? Data urodzenia późniejszego malarza i jego rodzeństwa, droga do królewskiego miasta Krakowa, jej etapy, to kanwa dla dedektywistycznego scenariusza zakończonego sukcesem, że Tadeusz był synem muzyka Gotfryda Kuntzego i Anny Marii z domu Samblerin, że urodził się w Zielonej Górze 3 października 1733 roku. A jakie melodramatyczne momenty można by wkomponować w sceny, gdy chłopiec, dziesięcioletnie pacholę, kuchcik udręczony pracą i tęskniący do przyjaciół, szpikulcem wypowiadał swój ból, ryjąc na miedzianych rondlach wzruszające opowieści. Skarcone dziecko zostaje wyrzucone na bruk przez tyrana kucharza, ale dobry i zany marszałek dworu Bieliński, widząc talent chłopca, staje się jego sponsorem i dzielne dziecko odnajdujemy wkrótce przy murach Coloseum, co zapewne zasugeruje widzowi, że będzie to wielki malarz. I tak też się stanie. Rzym, Paryż, Kraków, Madryt, Walencja to niezwykle kadry tego filmu, poświadczające twórcze etapy artysty. A w tle znakomity ród Żałuskich z mecenasem Tadeuszem, biskupem Andrzejem Stanisławem Kostką Żałuskim, kanclerzem wielkim koronnym, biskupem płockim, chełmińskim, księciem siewierskim, później biskupem krakowskim. A więc jedna z najświetniejszych postaci epoki. To dobroczyńca i opiekun młodego zdolnego chłopca. W Rzymie galerie, muzea, kościoły, uczelnie plastyczne, przyjaciele to kadry niesamowitych zdarzeń, sukcesów i przygód, a wszystko za polskie pieniądze, które od dostojnego mecenasa otrzymywał ksiądz Andrzej Stanisław Młodziejowski. On Tadeuszowi opłacał akademię i stancję, kupował przybory malarskie, wypłacał pensję i dbał o jego odzież. *"Suknie Tadeusza sprawione mają trwać trzy zimy"*. W Rzymie ten elegancki młodzieniec w 1775r. oddaje się w niewolę córki swego gospodarza Annie Walentin. Obok uniesień miłosnych, jest tutaj i wątek na łzy, gdy ukochana małżonka umarła, pozostawiając trójkę pólsierot. Antonia urodzonego w 1785r., Elizabeth młodszą o dwa lata i kolejnego syna Piotra, który przyszedł na świat w 1793r. Ale są i sceny wręcz humorystyczne, gdy kamera zapisuje wydarzenie, dzięki któremu malarz otrzymał bardzo korzystne zamówienie od kardynała Stuarta. *"Otóż podczas śniadania w jego rezydencji we Frascati, w którym uczestniczyli liczni goście, załamała się*

belka, powodując obsunięcie się podłogi wraz ze stołem. Na szczęście pod jadalnią znajdowała się wozownia i stojące tam powozy zamortyzowały upadek. Sam biskup szczęśliwie wylądował na rozpiętej budzie powozu. Wypadek ten spowodował decyzję o gruntownym remoncie całego gmachu" - (Dariusz Dolański, omawiana pozycja, s.40). Kończąc ten wyimaginowany film można dodać, że aczkolwiek Kuntze był malarzem religijnym to przecież są też powody, aby w oparciu o jego dzieła poruszać takie wątki obyczajowe, z których stynał, oraz mitologiczne.

Jak pisze Dariusz Dolański ...*"z Goyą chodził Kuntze do kościoła Santissima Trinita degli Spagnoli by studiować obrazy Antonio Gonzaleza Velazqueza, Griegorie Guglielmiego i Corrado Giaguinta... Malarze zaprzyjaźnieni wzorowali się na obcych, a także na sobie nawzajem ... Wpływy te widoczne są w cyklu fresków w Casino Stazi w Aricci ilustrujących starożytny mit o Hipolitosie, antycznym bohaterze związanym z tą miejscowością"*. Historię tę Kuntze zilustrował serią dziesięciu fresków, gdzie przedstawił szlachetnego Hipolitosa, niewierną Tezeuszowi Fedrę, która wykorzystując zajęcia wojenne męża pragnęła miłości młodzieńca, wreszcie przewrotną małżonkę, oskarżającą niewinną ofiarę swej miłości o chęć uwiedzenia jej, śmierć Hipolitosa za sprawą Tezeusza i miłość Diany ratującej już po śmierci wybranka swego serca.

Są też w dorobku artysty sceny pogodne i pełne humoru, jak *"Dama pijąca czekoladę w towarzystwie pralata"* czy *"Golarz wędrowny"*. Do tego cyklu należy *"Autoportret artysty na tle zabytków rzymskich"*. *"Szczególnie ciekawe jest to - jak pisze Dariusz Dolański - że Kuntze namalował siebie w barwnym stroju polskim, ale nie szlacheckim, lecz mieszczańskim, w żółtej rogatywce obszytej barankiem z białą podszewką, w żółtej szubie lamowanej futrem, w czerwonych szarawarach i szerokim białym pasie związanym na żupanie na mieszczańską modłę"*. Gdyby istotnie doszło do całościowej prezentacji twórczości Kuntzego-Konicza w jednym filmie należałoby się zgodzić z tezą Dariusza Dolańskiego, że *"Jednoznaczna klasyfikacja charakteru twórczości Tadeusza Kuntzego jest niemożliwa. Szeroki zakres stosowanych technik, tematyki oraz bogactwo inspiracji utrudniają określenie jej jako religijnej, alegoryczno-mitologicznej czy rodzajowej. Podobnie trudno stwierdzić czy Kuntze był bardziej dekoratorem, malarzem sztalugowym czy grafikiem"*.

Dla historyka sztuki praca Dariusza Dolańskiego jest pasjonującym materiałem porównawczym i dydaktycznym. Jasny jej układ, bogactwo faktów, dyskusyjny charakter, jedyny w swoim rodzaju zestaw ilustracji, traktowany jako dopowiedzenie tekstu, czyni z tej lektury ważne w dziejach historii sztuki źródło wiedzy o samym malarzu i jego twórczości *"między barokiem a klasycyzmem"*.

Skromność Autora poświadcza fakt, że wiele spraw formułuje jako problemy badawcze, a więc jest przekonany, że w pracach naukowych wszelkie dalsze badania mają sens i perspektywę. Niezwykle ważne jest, że monografia o

malarzu powstała w Zielonej Górze i co ważniejsze poza muzeum. Należy ze szczególnym uznaniem odnotować ten fakt jako dowód, że pracownicy Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Zielonej Górze kompetentnie podejmują tematy dotyczące i interesujące, jak by się pozornie wydawało, tylko muzealników. Trzeba jeszcze dodać, że praca Dolańskiego, poza wartością naukową, jest dowodem na zmiany w świadomości młodych pracowników, a także przemian społeczno-politycznych w doborze argumentacji przy podejmowaniu tematów badawczych. *"Tadeusz Kuntze - malarz rodem z Zielonej Góry"* znakomicie te tezy potwierdza.

I na koniec, aby zadość się stało nocie recenzyjnej, o wewnętrznym porządku omawianej książki.

Opracowanie składa się z trzech części. W pierwszej Autor omawia kierunki rozwoju sztuki w XVIII wieku i tendencje, pod wpływem których pozostawał w swej twórczości Tadeusz Kuntze. W części drugiej została przedstawiona biografia Artysty. Opis w rozdziale trzecim dotyczy twórczości, stosowanych technik, reprezentacji stylu i treści dzieła. W pracy pomieszczono także wykaz dzieł zarówno tych bezdyskusyjnych, sygnowanych przez twórcę oraz prac przypisywanych Kuntzemu. Wykorzystano także dostępną w kraju literaturę przedmiotu, począwszy od fachowych opracowań naukowych po katalogi, przewodniki i informatory. Całość zamyka 57 ilustracji ukazujących wszystkie kierunki i techniki, w których pracował Mistrz. Praca ta jest także efektem opieki prof. dr hab. Barbary Janiszewskiej-Mincer z Wyższej Szkoły Pedagogicznej im. T. Kotarbińskiego w Zielonej Górze. Autor jest asystentem na Wydziale Humanistycznym tejże uczelni.

JAN MUSZYŃSKI

***Glogau im Wandel der Zeiten (Głogów poprzez wieki).
Bearbeitet von Werner Bein, Johannes Schellakowsky und
Ulrich Schmilewski, Würzburg 1993, ss.455***

W dniach od 3 października do 1 grudnia 1992 roku w Głogowie miała miejsce wystawa dotycząca tego miasta. Nazywała się *"Głogów w przeobrażeniach czasowych"*. Do wystawy został wydany katalog jako praca zbiorowa. Wystawa ta przeniesiona została w lutym 1993 roku na teren Niemiec. Miała miejsce w dniach od 5 lutego do 7 marca 1993r. w Haus Schlesien, Königswinter-Heisterbacherrott. Zorganizowanie tak ogromnego przedsięwzięcia było możliwe tylko dzięki szerokiej współpracy der Stiftung Kulturwerk Schlesien (Fundacji Śląskich Dzieł Kultury) z siedzibą w Würzburgu, Glogauer Heimatbund (Głogowskiego Związku Regionalnego, oraz oczywiście władz miasta Głogowa i Muzeum w tym mieście.

Z przedmowy, zarówno ze strony niemieckiej i polskiej, wynika, iż wydanie tak wspaniałej pracy zbiorowej mogło zaistnieć wspólnie, gdyż *"było od samego początku wspólnym przedsięwzięciem strony niemieckiej i polskiej. Nawiązania odpowiednich kontaktów, opartych od zarania na bazie wzajemnego zaufania"*. Przyczynkiem do zorganizowania wystawy było nadanie przez władze Głogowa w czerwcu 1992r. nagrody im. Andreasa Gryphiusa, największego niemieckiego poety barokowego, pochodzącego z tego miasta i tu tworzącego.

Fundacja Śląskich Działa Kultury zorganizowała w Niemczech w 1988r. wystawę dotyczącą Nysy, a w 1990r. *"Świdnicy w przeobrażeniach czasowych"*, która później pokazana była na Śląsku. Wystawa w Głogowie, a przez to i książka, oparta została o bogaty zbiór ikonograficzny zgromadzony po II wojnie światowej w Würzburgu, Regensburgu, licznych bibliotekach w Berlinie, Göttingen, Herne, Marburgu, a także w Muzeum w Głogowie, Wrocławiu czy w zbiorach prywatnych, jak zbiór widokówek sprzed II wojny światowej Juty Schmidt, czy zbiór Janusza Chutkowskiego z Głogowa. Na okres paru miesięcy zbiory te znalazły się wspólnie w Muzeum w Głogowie.

Książka składa się, obok przedmowy pióra Eberharda G. Schulza (Stiftung Kulturwerk Schlesien), Edwarda Murzyńskiego (Wiceprezydent miasta Głogowa) i Hansa J. Schelenza (Glogauer Heimatbund), z dziesięciu rozdziałów i 43 opracowań ukazujących przemiany, jakie dokonywały się w dziejach Głogowa, od czasów najdawniejszych po dzień dzisiejszy. Rozdział dziesiąty prezentuje 13 miasteczek z dawnego powiatu głogowskiego - Bilder aus dem Kreise Glogau (s.427-455).

Bardzo ważne jest, iż w pracy tej przyjęto zasadę - każdy autor odpowiada za swój artykuł, który wzbogacony jest o mapy, pieczęcie, dokumenty, zdjęcia i oczywiście wykaz literatury odnoszącej się do danego zagadnienia. Prawie każde opracowanie jest uzupełnione o streszczenie w języku polskim. W tym momencie można pokusić się o uwagę krytyczną co do przedstawionych tłumaczeń, wymagają one korekty językowej, bez której będą się utrzymywać pomyłki, a nawet śmieszne sformułowania (np. s.154) *"Głogowiaczy na zachodzie"* i inne).

Należy pochwalić przygotowujących katalog, dokonano bowiem trafnego wyboru autorów i tematyki prac.

Rozdział I - *Das Stadtbild im Wandel der Jahrhunderte* - przedstawia Głogów od jego najdawniejszych początków w formie map, zdjęć znanych budowli Głogowa, pieczęci, herbów, flag. Piszą tutaj: A. Marsch - *Glogau in Ansichten aus fünf Jahrhunderten* (s.3-46); W. Bein - *Die Luft ist ziemlich gesund. Glogau in Beschreibungen, Karten und Plänen seit Frühen Neuzeit* (s.46-62); U. Schmilewski - *Siegel, Wappen und Fahnen der Stadt Glogau* (s.62-75).

Ziemia głogowska w pradziejach opracowana została w rozdziale II. L. Lenarczyk opracował - *Die vor- und frühgeschichtliche Besiedlung des*

Glogauer Landes (s.75-86). *"Das frühmittelalterliche Glogau und seine Umgebung im Licht der archäologischen Forschung"* (s.86-95) przygotował Z. Hendel. Autor zajął się rozwojem osadnictwa na terenie obecnego Głogowa w okresie wczesnego średniowiecza, zwracając uwagę na grodziska plemienne i ciągle już osadnictwo w VIII i IX wieku.

Historię Głogowa w średniowieczu, księstwo Głogowskie, miasto w XIX i XX wieku, w 1945r. i po drugiej wojnie przedstawiono w rozdziale III. Jego autorami są: W. Irgang - *"Geschichte Glogaus im Hoch- und Spätmittelalter"* (s.95-103), J. Menzel - *"Das Fürstentum Glogau"* (s.103-108), J. Schellakowsky - *"Eine lustige Stadt, gar weit bekant"*. *"Zur Geschichte der Stadt Glogau in der Frühen Neuzeit"* (s.108-117), H.L. Abmeier - *"Glogau im 19. und 20. Jahrhundert"* (s.117-130), J.Chutkowski - *"Der Untergang Glogaus im Jahre 1945"* (s.130-135) i *"Glogau nach dem Zweiten Weltkrieg"* (s.135-152), H.J.Schelenz - *"Flucht und Vertreibung - die Glogauer im Westen"* (s.152-156), W.Bein - *"Glogau als neuzeitliche Festung und Garnison"* (s.156-177).

Rozwój gospodarczy Głogowa w ciągu dziejów przedstawia rozdział IV. Znajdujemy tutaj opracowania o roli browarnictwa w historii Głogowa, działalności Izby Wojenno-Skarbowej w latach 1741-1806 czy historii poczty i kolei. Ich autorami są: I. Weber - *"Aspekte der Wirtschaftsgeschichte Glogaus"* (s.177-192), A. Kutschelis - *"Niemand soll 'auf den Dom laufen und dort Schöpszechen halten'"*. *"Das Bier als wirtschaftlicher und politischer Faktor in der Geschichte Glogaus"* (s.192-202), L. Lambrecht - *"Die Kriegs- und Domänenkammer zu Glogau 1741-1806"* (s.202-206), J. Schellakowsky - *Zur Geschichte des Post- und Eisenbahnwesens in Glogau* (s.206-219).

W rozdziale V przedstawione zostały zabytki Głogowa: zamek, ratusz, kościół NP Marii na Ostrowiu, synagoga żydowska. Tekst uzupełniony jest zdjęciami - wielka szkoda, że są to tylko zdjęcia białe-czarne, tak samo obraz Matki Boskiej Łukasza Cranacha.

Z rozdziału tego dowiadujemy się, że w latach międzywojennych przebywał w Głogowie Willibald Paschke - malarz, grafik. Znajdujemy tutaj także informacje o rozwoju złotnictwa w Głogowie. Ten rozdział opracowali: P. Wolfrum - *Die Bau- und Kunstdenkmäler der Stadt Glogau* (s.219-250), C. Müller - *Das Glogauer Marienbild von Lucas Cranach* (s.250-252), G.Heinrich und K.H. Ziolk - *Willibald Paschke, ein Glogauer Maler, Graphiker und Kunsterzieher* (s.252-259) i V. Schmilewski - *Goldschmiede und Zinngießer Glogau* (s.259-265).

Widoczny składnik książki stanowi rozdział VI, w którym W. Bein przedstawia Głogów w niemieckiej literaturze (*Glogau in der deutschen Literaturgeschichte*, s.265-279). Tutaj przedstawione są znaczące postaci z Głogowa: Joachim Cureus (G. Heinrich - *Joachim Cureus 1532-1573 und sein historiographisches Werk*, s.279-283), Andreas Gryphius (E.Pietrzak - *Andreas Gryphius in Glogau 1650-1664*, s.283-291), Georg G. Fülleborn - filozof, historyk kultury (K. H. Ziolk, G.G. Fülleborn 1769-1803. *Ein Glogauer*

Philosoph, Dichter und Kulturhistoriker, s.291-299), Arnold Zweig (K. Hildebrandt, *Arnold Zweig 1887-1968. Leben und Werk*, s.299-311).

Rozwój życia muzycznego i teatr w Głogowie znalazły swoje odbicie w opracowaniach H. Unverrichta (*Musikgeschichte Glogaus. Ein Überblick*, s.311-318) i B. Vogelsanga (*Das Stadttheater von Glogau*, s.318-331). Wielka szkoda, iż obecnie Głogów nie posiada teatru, który powstał w końcu XVIII w.

Historię Kościoła katolickiego (A. Kutschelis, *Die katholische Gemeinde zu Glogau. Ein Abriß ihrer Geschichte*, s.331-342), rozwój gminy ewangelickiej (U. Hutter - Wolandt, *Aus der Geschichte der evangelischen Gemeinde zu Glogau*, s.342-358) i żydowskiej (M. Heitmann, *Zur Geschichte der Juden in Glogau*, s.358-365) przedstawiono w rozdziale VIII. Ton wypowiedzi autorów jest rzeczowy, spokojny, obiektywny, w pełni oddaje obraz minionej rzeczywistości i ducha współczesnych czasów. Brakuje tutaj obrazu dnia powojennego.

Uważnemu czytelnikowi nieobojętny będzie rozdział IX, w którym prezentuje się szkolnictwo w Głogowie (W. Bein, *Glogauer Schulen*, s. 365-370), rozwój drukarstwa (U. Schmilewski, *Zum Buchwesen der Stadt Glogau*, s.370-383). R. Żerelik omówił archiwum miejskie i inne głogowskie archiwa (*Das Stadtarchiv und andere Glogauer Archive*, s.383-386). Równocześnie przedstawiono znane rodziny i osoby urodzone w Głogowie lub związane z tym miastem. Odnajdujemy informacje o rodzinie Knötel (H.L. Abmeier, *Die Familie Knötel aus Glogau*, s.386-399), czy K.K. Streicie, redaktorze miesięcznika "*Schlesische Provinzialblätter*" (M.R. Gerber, *Karl K. Streit aus Glogau und die "Schlesischen Provinzialblätter"*, s.402-408).

Z innych autorów można wymienić J. Bahlcke (*Bedeutende Persönlichkeiten aus Glogau*, s.393-399), P.A. Rose (Bernardus Rosa (1624-1696) - *Abt von Grüssau*, s.299-402), A. Bednarek (Carl E. M. Richtsteig - *ein Glogauer im Dienste der Stadt Görlitz*, s.405-408), J. Köhler (*Leben und Werk des Priesters Hermann Hoffmann 1878-1972*, s.408-411), G. Keil (*Heilkunde in Glogau*, s.411-416), J. Telle (*Der Paracelsist Johann Huser um 1545 - um 1600*, s.416-418) i P. Wolfrum (*Münzen und Notgeld aus Glogau*, s.418-427).

Walory tej książki podnosi duża ilość zgromadzonych dokumentów i ilustracji odnoszących się do dziejów Głogowa. Uważny czytelnik odnajdzie wiele interesujących informacji, a także ma możliwość zapoznania się z najnowszą literaturą niemieckojęzyczną, ale - co warto jest odnotowania - także z polską. Pracę tę polecam nauczycielom historii, ale i muzyki, sztuk plastycznych, także historykom, studentom, czy też miłośnikom historii Środkowego Nadodrza, a głównie Głogowa.

Można by się było pokusić o uwagi krytyczne. Niemniej, jest to wyjątkowa praca, która tak szeroko łączy różnych autorów (jest ich aż 43), różne spostrzeżenia i stosunek do czasów minionych. Chcę tylko zaznaczyć, że przed przedstawieniem jej polskiemu odbiorcy, wymaga dokładnych tłumaczeń, aby nie miały miejsca błędy stylistyczne, językowe. Dobrze by też było uzupełnić

publikację o współczesne zdjęcia z Głogowa, czy okolicy. Książka ukazała się w Niemczech, wystawa miała miejsce w 1992 roku, dobrze by się stało, aby pozycję tę szerzej zaprezentować mieszkańcom Głogowa i Środkowego Nadodrza.

BOGUMIŁA BURDA

***Studia i Materiały z Dziejów Głogowa (Cz.II) pod redakcją Krystyna Matwijowskiego, (w:) Głogowskie Zeszyty Historyczne 3.
Głogów - Wrocław 1993, "Silesia", ss.94***

Przystępując do omawiania trzeciego numeru Głogowskich Zeszytów Historycznych, trzeba wytknąć przede wszystkim fatalny sposób zredagowania karty tytułowej. Nieszczęsny czytelnik musi doprawdy długo myśleć, aby zorientować się, że jest to wprawdzie trzeci numer GZH, ale równocześnie druga część Studiów i Materiałów do Dziejów Głogowa, których część pierwsza ukazała się we Wrocławiu w 1989r. Do tego wniosku dochodzi się jednak po bardzo dokładnym i wnikliwym przestudiowaniu słowa wstępnego, napisanego przez redaktora naukowego zeszytu, prof. Krystyna Matwijowskiego. Ale tak naprawdę to do końca nie opuszczają nas wątpliwości, co właściwie w tym wydawnictwie powinno nosić numer drugi, a co numer trzeci. W tej sytuacji jest też niemal niemożliwe zredagowanie w pełni poprawnego opisu biblio-graficznego omawianej tu pozycji.

Przejdźmy jednak do analizy profilu i konstrukcji zeszytu. Składa się on z krótkiego, liczącego niespełna jedną stronę słowa wstępnego pióra K. Matwijowskiego i ośmiu artykułów o bardziej różnej objętości (od trzech do dziewiętnastu stron druku). K. Matwijowski stwierdza, że zeszyt nie posiada jednolitego charakteru i że można w nim wyraźnie wyróżnić trzy grupy prac. Pierwszą grupę tworzą artykuły omawiające najdawniejszą, archeologiczną, względnie archeologiczno-historyczną przeszłość Głogowa i najbliższych okolic tego miasta.

Istotnie napisane przez dwóch pracowników muzeum w Głogowie artykuły (Wacław Pogorzelski, *Osadnictwo epoki kamienia w okolicach Głogowa*; Zenon Hendel, *Głogów wczesnośredniowieczny w świetle badań archeologicznych*) stanowią grupę prac odrębną od pozostałych, nie tylko ze względów chronologiczno-tematycznych, ale również i formalnych. Pogorzelski i Hendel skonstruowali bowiem aparat naukowy w sposób charakterystyczny nie dla humanistów, lecz dla przyrodników. Zamiast przypisów zamieścili oni krótkie bibliograficzne wzmianki o wykorzystanych w tekście głównym artykułów pozycjach (wzmianki te ujęte w nawiasy), a dokładne dane podano w bibliografii załącznikowej.

Merytorycznej oceny tych dwóch artykułów mógłby dokonać jedynie archeolog. Warto jednak zaznaczyć, że oba odznaczają się przejrzystą konstrukcją i jasnością wykładu (dotyczy to zwłaszcza artykułu W. Pogorzelskiego).

Pozostałe artykuły K. Matwijowski podzielił na dwie grupy - te, które powstały w ramach prac zespołu kierowanego niegdyś przez nie żyjącego już prof. Stanisława Michalkiewicza, i te, które napisane zostały na marginesie prac doktorskich. Z chronologicznego punktu widzenia nasuwa się jednak nieco inny podział, a mianowicie na opracowania przedstawiające dzieje Głogowa od początków XVI w. do 1945r. i te, które obrazują dzieje miasta po jego wyzwoleniu spod władzy hitlerowców.

Łatwo zauważyć, że główny zrąb zeszytu stanowią opracowania z czasów XVIw. - 1945r. Trzeba tu jednak zaznaczyć, że luka między wczesnym średniowieczem, na którym kończy się artykuł Z. Hendla, a czasami odrodzenia i reformacji jest w tej publikacji zbyt duża. Szkoda, że nie udało się pozyskać jakiegoś opracowania z bardzo bogatych przecież dziejów miasta w późnym średniowieczu.

Część publikacji poświęconą wczesnym czasom nowożytnym otwiera artykuł Dariusza Dolańskiego pt. *"Z dziejów reformacji w Głogowie"*. Opracowanie to powstało na podstawie solidnej bazy materiałowej i przedstawia dzieje różnych nurtów reformacji począwszy od lat dwudziestych XVIw. aż do 1609r. Artykuł ten jest dobrze, przejrzysto napisany i prowokuje jedynie do dwóch drobnych uwag krytycznych. Otóż autor ten w nieco niejasny sposób przedstawił stosunek biskupów wrocławskich i arcybiskupów gnieźnieńskich do protestantów śląskich (możemy się tylko domyślać, że był on bardziej tolerancyjny niż innych hierarchów katolickich tej epoki - s.46). D. Dolański błędnie też napisał, że kompromis z 1492r. kończył wojnę między Janem Olbrachtem a Władysławem Dobrym o koronę czeską (s.45), gdyż była to walka o koronę węgierską.

Artykuł księdza Zdzisława Franciszka Leca pt. *"Z przeszłości jezuitów w Głogowie w latach 1625-1776"* (*"Chronologia najważniejszych działań"*) zawiera wiele cennego materiału, niestety jednak wbrew swemu podtytułowi, odznacza się chaosem chronologicznym. Autor powinien był albo sporządzić calendarium działań jezuitów w ścisłej kolejności chronologicznej, albo podzielić swoje opracowanie na wyraźne działy. W tym ostatnim wypadku podtytuł artykułu musiałby jednak zostać zmieniony.

Ten sam zarzut chaotyczności trzeba postawić obszernemu opracowaniu Joachima Benyskiewicza i Bogdana Kresa pt. *"Głogów w latach 1741-1850"*. Podobnie jak rozprawka ks. Z.F. Leca artykuł J. Benyskiewicza i B. Kresa jest ciekawy faktograficznie, ale nie posiada należycie przemyślanej kolejności narracji, a miejscami jest wyraźnie niedopracowany i zawiera błędy faktograficzne. I tak np. wspomniani autorzy piszą o nastrojach wojennych wzniesionych w Głogowie przez Francuzów pod datą 11 maja 1815r. (s.59),

podczas gdy w rzeczywistości garnizon francuski w Głogowie skapitulował już 10 kwietnia 1814r.

Sprawę pobytu J. Wybickiego w Głogowie w 1814r. (w rzeczywistości przebywał on w tym mieście już od czerwca 1813 - przyp. F.M.) przedstawiają autorzy jako *"bardzo tajemniczą"* (s.61). Tajemniczość ta wynika jedynie z pominięcia nowszej literatury przedmiotu. W. Zajewski w swojej biografii J. Wybickiego, a w ślad za nim J. Chutkowski w swojej dwutomowej monografii Głogowa udowodnili bowiem ponad wszelką wątpliwość, że J. Wybicki organizował na terenie okupowanego już przez Rosjan Księstwa Warszawskiego sieć informacyjną, która w wypadku sukcesów Napoleona miałyby też przygotować powstanie przeciw okupantom. O planach króla saskiego i księcia warszawskiego Fryderyka Augusta, który myślał o opanowaniu Głogowa wraz z okręgiem (s.62), autorzy piszą potem, jak już opisali opanowanie Głogowa przez Prusaków i Rosjan (nawiasem mówiąc tu kolejny błąd - data kapitulacji podana błędnie 10 II 1814r.). Oczywiście jest, że zamiary Fryderyka Augusta wobec Głogowa były dużo wcześniejsze i dlatego też powinny być zostać wcześniej omówione. Takich błędów, braków i niedopatrzeń jest znacznie więcej, lecz brak miejsca nie pozwala na ich wytknięcie. Dodajmy, że artykuł ten nie został opatrzone przypisami, a zawiera jedynie krótkie wskazówki bibliograficzne, co dodatkowo utrudnia krytyczne jego wykorzystanie.

Bardzo ciekawą i dobrze napisaną pozycję stanowi natomiast artykuł Franciszka Białego pt. *"Głogów od połowy XIX w. do 1945r."*. Niezależnie od zalet merytorycznych artykuł ten został podzielony przez autora na podrozdziały, co bardzo ułatwia czytelnikowi orientację w przedstawianym materiale. Do najciekawszych partii artykułu należy omówienie dziejów oświaty, ruchu wydawniczego i życia kulturalnego, oparte w dużym stopniu na wcześniejszych, własnych badaniach źródłowych autora.

Ostatnie dwa opracowania poświęcone są Tymczasowej Komisji Doradczej Zarządu Miasta Głogowa w latach 1945-1946 (Janusz Chutkowski) i kształtowaniu się polskiej administracji w Głogowie w latach 1945-1950 (Hieronim Szczegół). Autorzy obu artykułów wykorzystali bardzo dużą ilość archiwaliów, a prof. H. Szczegółą uwzględnił również dużą ilość archiwaliów zachodnioniemieckich, jak też sporo nowszych opracowań historyków z Niemiec Zachodnich. Dobrze się stało, że nie przekroczono cezury chronologicznej 1950r., gdyż lata późniejsze są jeszcze ciągle bardzo trudne do obiektywnej oceny.

Mimo pewnej ilości usterek, należy omawiany tu zeszyt ocenić zdecydowanie pozytywnie. Przynosi on wiele nowego, ciekawego materiału i stanowi poważny krok w kierunku opracowania nowoczesnej, w pełni naukowej monografii Głogowa.

Tomasz Jaworski: *Żary w dziejach pogranicza śląsko-łużyckiego. Żary 1993, ss.356, il., plany i szkice, mapa barwna*

Żary doczekały się ostatnio obszernej monografii, której autorem jest dr Tomasz Jaworski, pracownik naukowy zielonogórskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej. Przypisać trzeba, że T. Jaworski to badacz przeszłości w pełni do napisania takiej monografii kompetentny. Był on bowiem przez szereg lat nauczycielem historii w żarskich szkołach różnego szczebla, a przez jedno dziesięciolecie sprawował funkcję prezesa Żarskiego Towarzystwa Kultury. Ponadto ogłosił wcześniej kilka prac analitycznych, dotyczących historii Żar i ich okolic. T. Jaworski słusznie zastąpił używane dotychczas dość powszechnie, lecz mało precyzyjne określenie "*Łużyce Wschodnie*", o wiele bardziej uzasadnioną względami geograficznymi i historycznymi nazwą "*pogranicze śląsko-łużyckie*". Trafne jest też spostrzeżenie, że Żary odgrywały na tym pograniczu ważną rolę zarówno wtedy, gdy były siedzibą władz państwa stanowego Żary-Trzebiel, jak też i później, gdy stały się miastem samorządowym w ramach państwa pruskiego, a następnie niemiecko-pruskiego. Uprawnienia samorządowe zostały odebrane Żarom dopiero w 1935r. przez władze hitlerowskie.

Trudno tu szczegółowo omawiać i analizować obszerną, przeszło 350 stron liczącą książkę, ale w świetle zgromadzonego i opracowanego przez autora materiału widoczne są dwie cechy charakterystyczne rozwoju Żar, występujące stale i niezmiennie na tle wielu stuleci. Pierwsza z nich to położenie Żar na pograniczu dwóch regionów - Łużyc i Śląska, gdzie krzyżowały się wpływy aż trzech organizmów państwowych - Polski, Czech i Niemiec. Polska okazała się zresztą partnerem najstańszym i najszybciej została wyeliminowana z rozgrywki o przynależność państwową obszaru żarskiego. Drugą cechą charakterystyczną dziejów Żar było ich dążenie do zachowania pewnej odrębności, względnie autonomii. Tak było od przełomu X/XIw., gdy łużyckie plemię Żara pojawiło się po raz pierwszy w źródłach pisanych, aż po połowę lat trzydziestych naszego stulecia. Wprawdzie w początkach XIXw. władze pruskie zlikwidowały ostatnie pozostałości państwa stanowego Żary-Trzebiel, lecz miasto Żary otrzymało wówczas uprawnienia samorządowe, a ponadto przeżyło okres intensywnego rozwoju gospodarczego, trwającego co najmniej aż do I wojny światowej. Natomiast okres po II wojnie światowej przyniósł - przynajmniej początkowo - zahamowanie tempa rozwoju miasta. Spowodowane to było ograniczeniami związanymi z położeniem Żar przy garnicy Polska-NRD, jak również bliskością innych, konkurencyjnych i szybciej rozwijających się ośrodków miejskich.

Przy pisaniu książki autor wykorzystał literaturę przedmiotu niemiecką, łużycką i polską (w ramach tej ostatniej pojawiło się zresztą najmniej prac ściśle naukowych, poświęconych Żarom). Opracowanie monografii Żar nie

było jednak łatwe, a to głównie z powodu rozproszenia źródeł archiwalnych; źródła rękopiśmienne do dziejów Żar znajdują się bowiem m.in. w Berlinie - Dahlem, Pradze Czeskiej, Budziszynie, Lübben, Dreźnie, a do niedawna również i w Merseburgu. Dodajmy, że materiały byłego Centralnego Archiwum Państwowego NRD w Merseburgu zostały ostatnio wysłane do Berlina, co jeszcze bardziej utrudnia ich wykorzystanie, gdyż rozpakowanie ich i przygotowanie do ponownego udostępniania badaczom zajmie szereg lat. Jednostki archiwalne znajdujące się w Archiwum Państwowym w Zielonej Górze i jego oddziale w Żarach dotyczą głównie XIX i XXw. W dodatku w latach sześćdziesiątych wiele cennych źródeł dotyczących dziejów najnowszych Żar oddano na makulaturę. Wskutek tych wszystkich okoliczności autor nie był w stanie opracować poszczególnych okresów w dziejach Żar w sposób w pełni proporcjonalny. Książka daje jednak bogaty obraz rozwoju Żar i obszaru żarskiego, poczynając od wczesnego średniowiecza aż po lata osiemdziesiąte naszego stulecia.

Oceniając książkę T. Jaworskiego zdecydowanie pozytywnie, trzeba jednak zgłosić kilka uwag krytycznych. Przede wszystkim konstrukcja książki jest zbyt skomplikowana. Konstruując rozdziały autor czasem zbyt odrywał się od kryterium chronologicznego, osobno omawiając dzieje całego pogranicza śląsko-łużyckiego, a osobno historię samego miasta, co wcale nie ułatwia czytelnikowi orientacji. Podrozdziały w ramach poszczególnych rozdziałów też nie zawsze są umiejscowione właściwie. I tak np. w rozdziale pierwszym, poświęconym problematyce pogranicza śląsko-łużyckiego w średniowieczu, autor podrozdział o środowisku geograficznym umieścił jako podrozdział drugi, rozdziałając w ten sposób podrozdziały omawiające problematykę ludnościową. Ostatni, ósmy rozdział pracy pt. *"Wpływ pogranicza śląsko-łużyckiego na dzieje Żar"* wydaje się w ogóle niepotrzebny, gdyż zawiera on materiał, który znajduje się, względnie powinien się znajdować, w siedmiu rozdziałach poprzednich. Zamiast tego rozdziału wystarczyło zamieścić obszerne, syntetyzujące zakończenie.

Przechodząc do kwestii merytorycznych stwierdzić trzeba, iż twierdzenie autora, *"że geneza powstałego w okresie rozdrobnienia feudalnego państwa stanowego Żary tkwiła w samodzielności politycznej plemienia Żara od najwcześniejszych jego dziejów"* (s.30) wymagałoby szerszego udowodnienia. T. Jaworski słusznie pisze, że Polska pierwszych Piastów nie wycofała się całkowicie po 1031r. z prób ekspansji na teren pogranicza śląsko-łużyckiego, gdyż jeszcze Bolesław Śmiały na zjeździe w Miśni w 1071r. wysunął pretensje do tego terenu. Szkoda jednak, że T. Jaworski nie wykorzystał prac Tadeusza Grudzińskiego, który obszernie pisał o akcji podejmowanej przez drugiego z Bolesławów na terenie Miśni i Łużyc.

T. Jaworski wyraźnie lepiej się czuje na terenie historii regionalnej niż w dziedzinie dziejów powszechnych, a nawet ogólnopolskich. Kiedy wykracza poza dzieje regionu popełnia czasem błędy lub nieścisłości. I tak np. niesłuszne

jest twierdzenie, że *"głównym zadaniem, jakie postawił sobie cesarz austriacki (w wojnie siedmioletniej - przyp. F.M) było odebranie Prusom Śląska"* (s.85). Wzmianka ta sugeruje, że inicjatorem wojny siedmioletniej był Józef II. Tymczasem urodził się on w 1741r., miał więc w 1756 zaledwie 15 lat, cesarzem i współregentem państwa został dopiero w 1765r., tj. już po zakończeniu wojny siedmioletniej. Nieścisłe też jest dla tej epoki określenie *"cesarz austriacki"*, gdyż aż do początków XIXw. Habsburgowie austriaccy nosili tytuł cesarzy rzymsko-niemieckich. Tak więc inicjatorem podjęcia w 1756r. wojny z Prusami o Śląsk nie był *"cesarz austriacki"*, lecz cesarzowa rzymsko-niemiecka Maria Teresa, matka Józefa II. Nawiasem mówiąc szkoda, że przy opisie wojny siedmioletniej T. Jaworski polegał wyłącznie na niemieckim regionaliście Worbsie i nie powołał się na nowszą, polską literaturę przedmiotu, np. na H. Wereszyckiego, *Historia Austrii*, Wrocław 1972, s.138-141).

Nieścisłe jest też stwierdzenie, że od 1945r. *"w mieście i powiecie Żary od samego początku działali członkowie różnych partii: PSL, SD, a nawet WiN, ale ze względu na peperowski rodowód władzy oraz poparcie, jakie ona otrzymywała od osadników wojskowych, żadna z tych partii nie mogła się rozwinąć"* (s.190). Otóż niewłaściwe jest zestawienie na jednej i tej samej płaszczyźnie Polskiego Stronnictwa Ludowego, które było legalną, lecz opozycyjną wobec władzy komunistycznej partią polityczną i Stronnictwa Demokratycznego, które niezależnie od intencji swoich szeregowych członków stanowiło przybudówkę komunistycznej PPR. Wreszcie WiN (Wolność i Niepodległość) to nie żadna partia polityczna, tylko tajna organizacja polityczno-wojskowa, powstała w drugiej połowie 1945r. na bazie dawnej delegatury rządu emigracyjnego w Londynie i części Armii Krajowej.

Te wszystkie uwagi krytyczne nie mają oczywiście na celu deprekjonowania wartości książki T. Jaworskiego. W praktyce nie ma i być nie może żadnej większej publikacji bez pewnej ilości braków, błędów czy usterek. Wady omawianej tu monografii to zbyt skomplikowana konstrukcja, stosunkowo mała ilość miejsca poświęcona wcześniejszym dziejom Żar (czasem do końca XVIIIw. poświęcił autor tylko 1/3 część objętości książki), zbyt duże zaufanie do literatury regionalnej. Książce zabrakło też starannej korekty, stąd częste błędy w tekście.

Te wszystkie wady monografii zostały jednak w pełni skompensowane przez wielkie jej zalety. Autor wykorzystał mnóstwo materiału zaczerpniętego ze źródeł i opracowań w kilku językach, zastosował z powodzeniem kilka historycznych metod badawczych, a zwłaszcza metodę porównawczą w wielu jej odmianach, mimo pewnych luk materiałowych spowodowanych rozproszeniem źródeł dał żywy i barwny obraz rozwoju miasta i regionu na całej rozciągłości ich dziejów. Wartość pracy zwiększa staranna szata graficzna i szereg szkiców, map, planów zamieszczonych w tej publikacji. Wreszcie korzystanie z tekstu ułatwia indeks osobowy i obszerne streszczenie

w języku niemieckim. Nie ulega więc wątpliwości, że książka T. Jaworskiego należy do najciekawszych i największych objętościowo pozycji, jakie w ostatnich latach wydrukowane zostały przez Zakład Poligrafii Zielonogórskiej WSP.

FRANCISZEK MINCER

***Wojciech Strzyżewski, Geneza i symbolika herbów miejskich
Środkowego Nadodrza, Zielona Góra 1993r., ss.124.***

Heraldyka miejska stanowi ciągle jeszcze dziedzinę słabo znaną - uderza też w niej brak syntetycznych opracowań o ogólnopolskim zasięgu, poza mocno już przestarzałym i zawierającym wiele błędów herbarzem M. Gumowskiego.

Należy więc z zadowoleniem przyjąć ukazanie się wydanej przez Lubuskie Towarzystwo Naukowe książki W. Strzyżewskiego na temat herbów miejskich Środkowego Nadodrza. Zadanie, jakiego podjął się autor, było wyjątkowo trudne, tym bardziej, że w skład terenu, nazwanego Środkowym Nadodrzem, wchodziły części zupełnie różnych historycznych dzielnic, jak Śląsk, Wielkopolska, Ziemia Lubuska i Łużyce, a każda z nich przechodziła odmienne koleje losu. Ta sztuczna nazwa dla ziem obejmujących w dodatku tylko prawobrzeżne tereny nadodrzańskie niejednokrotnie stanowiła duże utrudnienie dla historyków.

W. Strzyżewski nie może naturalnie ponosić żadnej odpowiedzialności za przyjętą już w 1975r. nazwę "*Środkowe Nadodrze*". Przy tak dużym zróżnicowaniu obszaru, który miał zbadać pod względem heraldycznym, musiał jednak brać pod uwagę różne specyficzne cechy charakterystyczne dla czterech wyżej wymienionych dzielnic historycznych. Sam autor widzi w tej konieczności możliwość lepszego poznania zakresu semiotycznego herbów dla wyciągnięcia ze znaków informacji o miastach. Można się z tym zgodzić, jednakże o wiele łatwiej i docieklawiej można by prowadzić powyższe badania, gdyby już wcześniej opracowane były godła miast Wielkopolski, Łużyc, Śląska i Ziemi Lubuskiej. Tymczasem literatura na temat herbów miast, bardzo uboga w odniesieniu do tych czterech dzielnic, dotyczy głównie Wielkopolski i Śląska (zwłaszcza Górnego). Dla porównania herbów miast Środkowego Nadodrza, które pochodziły z różnych pod względem historycznym dzielnic, potrzebna była znajomość godła w każdej z czterech dzielnic osobno. Wtedy dopiero można by było w pełni ocenić zbieżności i różnice, a także specyfikę herbów miast nadgranicznych. W. Strzyżewski musiał pogodzić się z tymi brakami, a wykorzystując wiele źródeł i imponującą ilość literatury, starał się je chociaż częściowo uzupełnić.

Celem jego pracy było wykazanie genezy i symboliki herbów miejskich na omawianym terenie w okresie od XIV wieku aż po dzień dzisiejszy.

Autor podzielił swą pracę na cztery rozdziały i dołączył do nich 71 wizerunków herbów, których niestety ze względów finansowych i technicznych nie udało się pokazać w kolorach. Kolejne rozdziały poświęcił W. Strzyżewski: Dziejom herbów miejskich Środkowego Nadodrza, treści godeł herbowych, barwie w heraldyce miejskiej oraz herbowi miejskiemu i jego treści w procesie komunikacji. Okładka książki wykonana została bardzo pomysłowo - przedstawiona została w niej w tarczy herbowej panorama dawnej Zielonej Góry.

Autor podszedł w swej pracy do heraldyki miast w sposób nowatorski, dokonując w niej dokładnej analizy herbów jako znaków, czyli graficznych środków przekazu, zawierających informacje o samym mieście i najbliższej okolicy. Dane te można było czerpać zarówno z wizerunków znajdujących się w polach herbowych, jak i ze sposobu ich rozmieszczenia, a także ze sposobu barwienia.

Praca W. Strzyżewskiego jest wartościowa i wypełnia lukę w zakresie heraldyki miejskiej w odniesieniu do Środkowego Nadodrza. Jednak i w tej dobrej pracy znaleźć można pewne usterki i zagadnienia dyskusyjne. Do usterek należy niewątpliwie wiele błędów występujących w bibliografii, szczególnie w niemieckich tytułach książek. W pracy, która niewątpliwie zainteresuje naszych zachodnich sąsiadów, ten fakt i brak streszczenia niemieckiego, mogą się stać zadziwiające. Recenzentka uważa też, że przy konieczności zmniejszenia objętości pracy, można było bez większej szkody zrezygnować z 11-stronicowej bibliografii, skoro wszystkie dane dotyczące wykorzystanych źródeł i prac znajdują się w przypisach. Jeżeli jednak autor koniecznie chciał zamieszczać wykaz źródeł i literatury, mógł sporządzić tzw. bibliografię załącznikową, zawierającą wyłącznie te pozycje źródeł i literatury, które uwzględnione zostały w przypisach. Dzięki rezygnacji z wielkiego zestawu bibliograficznego zyskał by niewątpliwie parę stron, które można by było przeznaczyć na streszczenie w języku niemieckim.

Skoro już mowa o języku niemieckim, nad literami ü, ä - nie zawsze znajdują się kropki, a występują one w brzmieniu u, a. W jednym wypadku w stosunku do pozycji z 1924r. (Eckstein H.A., Über Geschlechterwappen) użyto pisowni staroniemieckiej *Ueber*.

Przejdźmy teraz do spraw dyskusyjnych. Jeżeli w tytule pracy użyty został termin Środkowe Nadodrze (choć w pojęciu prawobrzeżnego Środkowego Nadodrza), czy nie było wskazane zająć się dla celów porównawczych, bliżej niż to uczynił autor, herbami miast po drugiej stronie Odry? Choć praca ma charakter syntetyczny, warto by było przytoczyć takie ciekawostki, jak np. o Gubinie. Pierwotny herb Gubina pochodzi z XIV wieku i tym posługuje się miasto po stronie polskiej, Guben używa natomiast herbu wprowadzonego w 1883r. Autor słusznie stwierdza, że powstania herbu nie należy wiązać

bezpośrednio z akcją lokacyjną. Herby bowiem przyjmowały dopiero miasta w pełni ukształtowane, a do tego dochodziło zazwyczaj w kilkadziesiąt lat po ich powstaniu. Słusznym jest również założenie, że genezy herbów miejskich należy szukać w herbie rycerskim. Skoro jednak herby miast Środkowego Nadodrza ukształtowały się pod wpływem dwóch zupełnie różnych herbów rycerskich - zachodnioeuropejskiego rodzinnego i polskiego rodowego, czy te różnice odbiły się w jakiś sposób na heraldyce miejskiej? Można by też dyskutować z autorem na ten temat, czy istnieje pełna zależność między wizerunkiem na pieczęciach, a pierwszymi herbami miast. W. Strzyżewski uważa, że godło występujące na pieczęci niejednokrotnie różniło się od powstałego w późniejszym okresie herbu. W heraldyce miejskiej przyjęło się jednak powszechnie, że za źródło pokazujące pierwotny herb miasta uważa się pieczęć. Różnice między godłem pieczętnym a właściwym herbem, powstałym w okresie późniejszym, mogły być związane z rozwojem herbu, a także z możliwościami przedstawienia go w kolorach. Gdyby nie istniała pełna zależność między wizerunkami występującymi na pieczęciach, a pierwszymi herbami miast, z pewnością udało by się niejednokrotnie stwierdzić istnienie w tym samym czasie herbu miejskiego i pieczęci o różnych wizerunkach.

Herby miast związane były silnie ze sztuką, co w pracy potraktowane zostało jedynie marginesowo. Należało by dostrzec artystyczne wartości poszczególnych grup herbów, związki symboliki herbów ze stylami w sztuce. Szersze uwzględnienie sztuki heraldycznej byłoby pożądane w pracy noszącej charakter nowatorski, tym bardziej, że zagadnienie to, szeroko uwzględniane na zachodzie Europy, u nas jest prawie nie znane.

Powyższe uwagi nie mają bynajmniej na celu pomniejszania wartości pracy, która wnosi wiele nowych elementów do heraldyki miast, napisana jest ładnym stylem, posiada przejrzysty układ i stanowić będzie ważną pozycję w bibliografii Środkowego Nadodrza.

BARBARA JANISZEWSKA-MINCER

***Bogumiła Burda, Związki edukacyjne Śląska z ziemią polskimi
w okresie Oświecenia, Zielona Góra 99, ss.165***

Dzieje Śląska nie od dziś cieszą się dużym zainteresowaniem kolejnych pokoleń badaczy. Tak się jednak składa, iż jak dotąd nikt nie próbował przeanalizować śląsko-polskich związków edukacyjnych w Oświeceniu. Bogumiła Burda w swojej książce opisała wszystkie - jej zdaniem - istotne powiązania polsko-śląskie odnoszące się do szkolnictwa elementarnego, średniego i akademickiego.

Ramy chronologiczne pracy obejmują lata 1740-1815, a więc od wkroczenia wojsk pruskich na Śląsk, do postanowień Kongresu Wiedeńskiego. Terytorialnie przeprowadzone badania odnoszą się do Górnego i Dolnego Śląska, a z ziem dawnej Rzeczypospolitej - do Wielkopolski, Małopolski, Mazowsza i Pomorza Gdańskiego.

Wszystkie wcześniej wydane publikacje dotyczące szkolnictwa śląskiego zarówno te sprzed II wojny jak i współczesne, wymienione we wstępie książki obejmują jedynie pewne "wycinki" z tematu podjętego przez autorkę. Potwierdza to w dobitny sposób celowość przeprowadzonych przez Bogumiłę Burdę kompleksowych badań.

Książka podzielona została na pięć rozdziałów. W pierwszym opisane zostały szersze i ogólniejsze - historyczne, etniczne, polityczne, gospodarcze, religijne i kulturalne - podstawy wzajemnych śląsko-polskich związków edukacyjnych w dobie Oświecenia. W kolejnych trzech rozdziałach zanalizowane zostały szczegółowo powiązania na poszczególnych szczeblach szkolnictwa. Zwraca uwagę tematyka ostatniego rozdziału dotycząca pozaszkolnych związków edukacyjnych, takich jak kontakty kulturalne, wydawnictwa, książki i czasopisma. Być może rozdział ten powinien być nieco bardziej rozbudowany, co dodatkowo wzmocniłoby dobrze udowodnioną we wcześniejszych rozdziałach tezę o istniejących ścisłych związkach w szkolnictwie.

Śląsk w pracy B. Burdy jawi się jako swoisty pomost, przez który przenikały do Polski z zachodniej Europy nowe teorie nauczania i wychowania, natomiast zmiany edukacyjne doby Komisji Edukacji Narodowej były znane, w poważnej mierze poprzez ziemie śląskie, w Europie. W XVIII-wiecznych szkołach śląskich uczono języka i obyczaju polskiego zgodnie z potrzebami mieszkańców. Jednocześnie znane były już wówczas nowoczesne metody nauczania, rozpowszechnione w Europie Zachodniej.

Ze szkolnictwem śląskim związane były postacie wybitnych pedagogów, których dzieła znane były zarówno w Rzeczypospolitej jak i na Zachodzie. Do najwybitniejszych należał bez wątpienia Jan Ignacy Felbiger związany z Żaganiem, autor kilkunastu nowoczesnych, jak na owe czasy, metod nauczania. Z jego doświadczeń korzystali też polscy reformatorzy szkolnictwa z KEN. Drugi ze znanych osiemnastowiecznych pedagogów, Gotthilf Samuel Steinbart, zasłynął jako autor nowoczesnych programów nauczania. Był on również długoletnim dyrektorem zakładów dydaktyczno-wychowawczych w Sulechowie. Dzięki niemu w 1766r. utworzone zostało w tym mieście Królewskie Gimnazjum Pedagogiczne.

Kształcenie na poziomie akademickim odbywało się poza historycznym Śląskiem, najbliższe Uniwersytety znajdowały się w Krakowie i Frankfurtu. Dopiero w XIXw. do Wrocławia przeniesiono uczelnię frankfurcką. Wydaje się, iż związki Śląska i Polski na tym szczeblu kształcenia, co w pewnym sensie odzwierciedlają przytoczone przez autorkę dane liczbowe, były

najlepsze. W dużej mierze fakt ten tłumaczyć można zakazem z 1749r., na mocy którego Ślązacy nie mogli studiować za granicą, ale też różnicami wyznaniowymi. Protestanczy Ślązacy częściej wybierali uczelnie we Frankfurcie czy innych miastach niemieckich niż w Krakowie. Frankfurcka Viadrina (nie jest to jak pisze autorka zlatynizowana nazwa niemieckiego określenia Odry), która zawdzięcza swoje powstanie katolickim biskupom lubuskim, zasłynęła z czasem jako centrum kalwinizmu.

Reasumując, w tej niezwykle potrzebnej publikacji udało się autorce w bardzo klarowny sposób przedstawić wszechstronne powiązania edukacyjne śląsko-polskie. Można stwierdzić, iż w szkołach śląskich widoczne były zarówno oświeceniowe zachodnie koncepcje edukacyjne jak i doświadczenia polskiej Komisji Edukacji Narodowej.

WOJCIECH STRYŻEWSKI

***Die Sorben in Deutschland (Serbja w Němskej). Sieben Kapitel
Kulturgeschichte, Herausgegeben von Dietrich Scholze,
Lusatia Verlag Bautzen 1993, ss.223.***

Książka ta towarzyszy wystawie pod takim samym tytułem *"Die Sorben in Deutschland/Serbja w Němskej"*. Nie często spotyka się takie połączenie: wystawa i książka. Organizatorom należy pogratulować pomysłu. Wystawa krąży po Niemczech, propagując historię i kulturę Serbołużyczan, a równocześnie promuje książkę. Gdy wystawa przeniesie się do innej miejscowości, pozostaje książka, trwały dorobek kultury serbołużycyckiej, do której zawsze można wrócić.

Od dłuższego czasu trwają przygotowania do sprowadzenia tej wystawy do Zielonej Góry. Warto zatem zainteresować się również książką. Ale nie tylko z tego powodu należy po nią sięgnąć. Posiada ona piękną szatę graficzną i wydrukowana została na doskonałym papierze. Obok tych walorów zewnętrznych, które przykuwają uwagę, główną zaletą książki jest jej zawartość merytoryczna.

Peter Kunze daje zwięzły, ale niezwykle plastyczny obraz przeszłości Serbów (*"Aus der Geschichte der Lausitzer Sorben"*). W rozdziale tym wielokrotnie wymieniane są miejscowości, które obecnie wchodzą w skład województwa zielonogórskiego (np. Gubin, Lubsko). Nowością jest krytyczna ocena okresu <<enerdowskiego>>, przy czym krytyka ta jest wyważona, co dobrze świadczy o obiektywizmie autora.

Szczególnie interesujące jest wprowadzenie problematyki życia rodzinnego, którą z dużym znanstwem opracował Siegmund Musiat (*"Familienstrukturen der Sorben in volkshundlich - historischer Sicht"*). W dotychczasowych

opracowaniach nie zwracano większej uwagi na to zagadnienie. Tu mamy ukazaną ewolucję rodziny serbołużycyckiej od wczesnego średniowiecza po dzień dzisiejszy. I nie jest to tylko, jak można było przypuszczać, rodzina chłopska, ale też rodzina szlachecka, mieszczańska oraz inteligencka.

Historię języka i jego przemiany po dzień dzisiejszy przedstawił Helmut Jenč ("*Die sorbische Sprache in Vergangenheit und Gegenwart*"). W tym rozdziale mamy nie tylko wymienione takie miejscowości województwa zielonogórskiego jak Węzyska, Tuplice, Żary, Żagań, Lipinki czy województwa jeleniogórskiego, jak Lubań i Zgorzelec, ale też krótką charakterystykę językową tego obszaru. Na zamieszczonym zdjęciu ukazano obecny widok kościoła w Lubanicach, gdzie pełnił obowiązki duszpasterskie Mikołaj Jakubica, tłumacz Nowego Testamentu na język żarski.

Charakterystykę literatury serbołużycyckiej dała Christiana Piniekowa ("*Die sorbische Literatur*"). Autorce przypadło trudne zadanie, bo na kilku stronach trzeba było całościowo przedstawić dorobek tej literatury. Ale też otrzymała wdzięczny temat, jako że w tej dziedzinie Serbołużycanie osiągnęli stosunkowo wysoki poziom, a Jakub Bart-Cišinski należy do czołówki europejskich poetów.

Dietrich Scholze analizuje teatralne dzieje Serbołużyczan ("*Das Theater der Sorben*"). Początkowo był to teatr amatorski, a dopiero od 13 października 1948r. pojawił się teatr zawodowy. Obecnie jest to niemieckoserbski teatr (Deutsch-Sorbische Volkstheater Bautzen), który musi konkurować z nowymi elektronicznymi mediami.

Serbską rzeźbę i malarstwo opisuje Maria Mirtschin ("*Sorbische bildende Kunst*"). Najwięcej miejsca poświęciła autorka sztuce XX wieku, co jest zrozumiałe, bo w tym czasie pojawiło się sporo różnych kierunków i wielu ciekawych malarzy. Warto zaznaczyć, że malarstwo serbołużycyckie było i jest pod dużym wpływem polskiej sztuki. Przypomnę tylko, że w twórczości Marcina Nowaka Njechorńskiego można dostrzec szkołę Władysława Skoczylasa, a Jan Buk studiował we Wrocławiu.

Natomiast Detlef Kobjela przedstawił rozwój serbskiej muzyki. Tu również mamy zarysowany obraz muzyki: od ludowej, poprzez kościelną, do muzyki poważnej. Rozdział ten kończy analiza życia muzycznego po 1945 roku.

Na końcu książki zamieszczono wykaz podstawowej literatury i bardzo pomocny indeks osobowy. Można spierać się o niektóre szczegóły, ale nie one decydują o walorach tej książki. Jej najważniejszą wartością jest ukazanie narodu serbołużycyckiego jako społeczności bogatej duchowo i rozwijającej się dynamicznie. I z tego względu książka ta zasługuje na szerszy odbiór czytelniczy. Nikt, kto sięgnie po nią, nie będzie tego żałował, bo jest to piękna i mądra książka.

TOMASZ JAWORSKI

Maria Młynkowa, *Zhromadżene spisy, Ludowe nakładnistwo Domowina, Budyšin 1994, t.1, ss.492, t.2, ss.299.*

Wydany obecnie zbiór utworów Marii Młynkowej zawiera wszystkie najważniejsze jej prace. Tom pierwszy zatytułowany został *"Powědančka a drobna proza"*, a drugi *"Dny w dalinje"*.

Autorka i jej twórczość wartę są zainteresowania z wielu powodów, ale jeden posiada walor szczególny, mianowicie ten, że pierwsze jedenaście lat spędziła na Środkowym Nadodrzu. Urodziła się 1 lutego 1934r. we wsi Tomisław (n. Thommendorf) koło Bolesławca, w rodzinie nauczycielskiej. Jej rodowe nazwisko to Brězanec. W latach 1940-44 uczęszczała do ludowej szkoły w Ługach (n. Friedersdorf) i w Starym Kisielinie (n. Altkessel). W 1944 rozpoczęła naukę w Liceum w Zielonej Górze, ale w roku następnym (1945) przeniosła się do Sěrachowa (Górne Łużyce). Przebywając u babki i ciotki, szybko nauczyła się języka serbołużyckiego, co umożliwiło jej podjęcie nauki w Serbskim Realnym Gimnazjum w Varnsdorfie (1947-49), a następnie w Wyższej Szkole Serbskiej w Budziszynie (1949-52). Dalsze studia odbyła w Lipsku, gdzie studiowała germanistykę i pedagogikę w latach 1952-55. W 1957 r. zawarła związek małżeński z Jurijem Młynkiem (Georg Möller, ps. Delan, Jerzy Kwas).

Warto tu też wspomnieć, że J. Młynk był przez kilka lat związany z Wrocławiem, gdzie w latach 1948-49 uczestniczył w kursie zorganizowanym przez Uniwersytet, zdał też tam maturę. Następnie rozpoczął studiowanie germanistyki, ale w 1950r. przeniósł się do Lipska, by tam, kontynuować naukę. Trudno w tym miejscu omówić ogromną twórczość tego uczonego, organizatora kultury, poety i bibliografa, ale trzeba podkreślić jego zainteresowania polską literaturą, szczególnie Sławomirem Mrożkiem.

Również Maria miała szerokie zainteresowania literackie, bo oprócz pisarstwa zajmowała się też krytyką literacką i redagowaniem wielu prac w wydawnictwie *"Domowina"*. Najważniejsze jej prace to: *"Starosće w džewjatce"* (Budyšin 1964), *"Kostrjanc a čerwjeny mak"* (Budyšin 1965), *"Dny w dalinje"* (Budyšin 1967), *"Z wótrym wočkom"* (Budyšin 1973), *"Dyndak Matej"* (Budyšin 1975) i *"Za płotom"* (Budyšin 1977). Wszystkie one, a także pozostałe, znalazły się w analizowanym zbiorze.

Co może zainteresować w jej prozie polskiego czytelnika? Sądzę, że dwa zagadnienia: wysoki walor intelektualny tego pisarstwa, a także poważna analiza problemu zderzenia kulturowego. Problem ten powinien zainteresować historyków, filozofów i socjologów, szczególnie tych, którzy zajmują się pograniczem polsko-niemieckim, czy nawet szerzej pograniczem słowiańsko-germańskim. W utworze *"Dny w dalinje"* autorka śledzi bowiem przemiany świadomościowe serbołużyckiego nauczyciela, który przeżywa filozoficzno-etyczne dylematy w podzielonogórskiej wsi w latach trzydziestych naszego

wieku. Z tych właśnie względów warto utwór ten uprzystępnąć polskiemu czytelnikowi.

Omawiany zbiór ukazał się w sześćdziesiątą rocznicę urodzin autorki. Wielka szkoda, że już od 23 lat nie może ona twórczo rozwijać swojego talentu. W 1971r. odeszła od nas na zawsze. Była młoda, miała dopiero 37 lat, serce nie mogło sobie poradzić z wrodzoną wadą. Po drugim dziecku, które urodziła w 1964r. zaczęła chorować. Jurij M. miał jeszcze nadzieję, że może zachodnie lekarstwa pomogą, ale było już zbyt późno, 27 lutego serce przestało bić. 16 czerwca tegoż 1971r. odebrał sobie życie Jurij. Był on siedem lat starszy od Marii, a kiedy umierał miał 44 lata; wiek symboliczny i zagadkowa śmierć. Ich miłość, która zgasiła na wiosnę 1971r., nie doczekała nie tylko jesieni, ale i lata.

TOMASZ JAWORSKI

***Ziemie zachodnie w polskich badaniach historycznych
z lat 1944/1945-1956. W związku z książką Rafała Stobieckiego,
Historia pod nadzorem. Spory o nowy model historii w Polsce
(II połowa lat czterdziestych - początek lat pięćdziesiątych),
Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 1993, s.147)***

Autor książki, podzielonej na trzy etapowe rozdziały, śledzi proces kształtowania się nowego modelu polskiej nauki historycznej pod pięciorakim kątem widzenia: kadrowym, struktury organizacyjnej, założeń teoretyczno-metodologicznych, preferencji problemowych i wzorów interpretacji. Mnie zainteresował szczególnie składnik problemowy, w którym ziemie zachodnie i północne, nazywane wówczas Ziemią Odzyskanymi, znalazły szczególne usytuowanie. Na nich koncentrowała się w poważnej mierze polska historiografia. Teraz, ta właśnie historiografia stała się w prezentowanej tu książce przedmiotem najpełniejszej, jak dotąd, refleksji historyka historiografii. Refleksja ta ma wysoki walor reprezentatywności, wysła bowiem z głównego ośrodka polskiej historii historiografii - z Łodzi. Książkę promują najwybitniejsi od śmierci prof. Mariana Henryka Serejskiego historycy historiografii - prof. Andrzej Feliks Grabski i prof. Krystyna Śreniowska.

Postępująca stopniowo zmiana modelu polskiej nauki historycznej zaznaczyła się najwcześniej i najwyraźniej właśnie w zakresie problematyki badawczej - w jej poszerzeniu i niejako przemieszczeniu. Dokonano tego jednakże w ramach ogólniejszej formuły modelowej, mianowicie modelu państwowości polskiej, opowiadając się bądź za modelem Polski piastowskiej bądź też Polski jagiellońskiej.

Wraz z narastającą przewagą modelu Polski piastowskiej wzrastała preferencja problematyki ziem zachodnich i północnych, dziejów Niemiec i stosunków polsko-niemieckich, ale także stosunków z innymi sąsiadami Polski.

Sens idei piastowskiej sprowadzał się do stanowiska, że pierwotnym obszarem Polski było zwarte terytorium od Odry... i tu jest jej właściwe miejsce w Europie; a zatem Śląsk, Pomorze, Warmia, Mazury muszą być objęte granicami Polski i silnie z nią związane; wreszcie, że państwo jednolite narodowo ma szczególną wartość dla Polski, jest jednym z warunków jej pożądaney siły (s.61-62, 75 i in.).

Natomiast idea jagiellońska oznaczała oczekiwanie i domaganie się szczególnego miejsca i szczególnej roli Polski na wschodzie (s.56, 61 i n.). To były naczelné idee polityczne współkształtujące, obok innych, powojenny obraz polskich dziejów narodowych.

W tym kontekście rodzi się pytanie o stopień autentyzmu ówczesnego opowiadania się za granicą na Odrze i Nysie Łużyckiej oraz - w konsekwencji - za preferencją badań historycznych nad dziejami ziem zachodnich.

Środowisko emigracyjne historyków polskich, hołdujące idei jagiellońskiej i kontynuujące przedwojenne badania twórców tej idei - Oskara Haleckiego, Ludwika Kolankowskiego i innych, utrzymywało, że fascynacja ideą piastowską to przejaw sympatii prokomunistycznych, jest ona wymuszona i koniunkturalna, zaś odrzucanie idei jagiellońskiej oznacza zapieranie się określonej tradycji, zrywanie korzeni z przeszłością (s. 70-71).

Natomiast w krajowym środowisku historyków górę wziął pogląd, iż zwrot ku granicy i ziemiom na zachodzie dokonał się pod wpływem nowej metodologii badań naukowych - materializmu historycznego i miał bardziej spontaniczny niż wymuszony charakter. Autor książki przytacza wiele argumentów przemawiających za tym drugim stanowiskiem, choć nie stawia sobie żadnych celów bronięcia czy oskarżania kogokolwiek. Przytoczmy ważniejsze z nich.

Przecież już przed II wojną światową, w czasie wojny i tuż po wojnie powstały i rozwijały swoją działalność zachodnio zorientowane instytuty (Instytut Zachodni w Poznaniu, Instytut Śląski w Katowicach, Instytut Bałtycki w Sopocie, a potem w Bydgoszczy) i inne placówki badawcze (jak Ośrodek Naukowo-Badawczy im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie).

Wielu polskich historyków jeszcze w czasie wojny zapowiadało *"nowe drogi"* rozwoju historiografii polskiej i pojawienie się nowego kształtu terytorialnego Polski. Autor książki przytacza znamienity artykuł Henryka Barycza *"O nowe drogi historiografii polskiej"*, pochodzący z października 1944, ale wydrukowany dopiero w 1946r. O nowych zadaniach, jakie staną przed historiografią H. Barycz pisał: *"Pogłębieniu muszą ulec już wyraźnie zaznaczające się w poprzednim okresie (mowa o 20-leciu międzywojennym - S.R.) problemy związane z przeszłością naszych ziem zachodnich: dzieje*

Śląska, Pomorza, sprawy bałtyckie, które w pierwszym rzędzie staną się przedmiotem zainteresowania historyków polskich. Przesunięcie ośrodka państwa z nad Wisły nad Wartę, oparcie granic zachodnich o Odrę, Nysę Łużycką, trwałe oparcie się o północny Bałtyk - winny przynieść nawrót do badań i rozważań nad podstawami i rozwojem państwa piastowskiego. W dalszym rzucie nawrót do geograficzno-politycznej koncepcji Polski piastowskiej pociągnie za sobą konieczność przeprowadzenia zasadniczej rewizji naszych dziejów" (s.65).

Idąc niejako chronologicznie i spoglądając na interesujące nas tu zagadnienie od strony społeczeństwa - przypomnijmy wyniki referendum z czerwca 1946r., w którym na pytanie *"Czy jesteś za granicą na Odrze i Nysie Łużyckiej"* rzeczywiście zdecydowana większość głosujących dała odpowiedź twierdzącą. Wiemy dziś, że wyniki referendum zostały sfalszowane, jednak sądzić należy, iż w przypadku pytania o nową polską granicę zachodnią doszedł do głosu faktyczny pogląd ludzi. Piszę o tej kwestii jakby na marginesie, Autor książki bowiem nie zamierzał lub może się obawiał jej poruszać.

Ważnym momentem w procesie dokonującego się zwrotu w polskiej nauce historycznej ku problematyce ziem zachodnich był pierwszy po wojnie a w kolejności VII Powszechny Zjazd Historyków Polskich we Wrocławiu 1948r. Autor informuje, iż w ramach przygotowań do tego Zjazdu rozpisany został konkurs na najlepsze prace dotyczące dziejów Ziem Odzyskanych. Na bogaty plon konkursu złożyły się m.in. prace takich jego laureatów, jak Karol Malczyński (dzieje Wrocławia t.I do 1526r.), Karol Górski (Państwo krzyżackie w Prusach), Kazimierz Piwarski (Dzieje Prus Wschodnich w czasach nowożytnych) - s.44/45. Z kolei na tymże Zjeździe wśród pięciu Sekcji - największą liczbą referatów i frekwencją uczestników cieszyła się Sekcja I; dzieje Śląska i Wielkiego Pomorza (s.93-98).

A w ogóle: nastąpiła prawdziwa eksplozja publikacji traktujących o ziemiach zachodnich.

W sumie Autor, chyba jak najbardziej zasadnie, stwierdza wielokrotnie, że zdecydowana większość historyków polskich opowiedziała się wówczas za nową granicą zachodnią i preferencją badań nad dziejami ziem zachodnich (s.50, 51, 64 i in.). Pisz o społecznym poparciu sprawy powrotu Polski nad Odrę i Bałtyk (s.70). Wreszcie podkreśla, iż wybrana tu przeze mnie problematyka, *"stanowiła jedną z nie tak wielu przecież płaszczyzn porozumienia między nową władzą a społeczeństwem"* (s.73).

Zapytajmy zatem, na zakończenie, czy podobne stwierdzenia można było by powtórzyć w odniesieniu do sytuacji obecnej? Myślę, że chyba tak, choć i zamętu w tej mierze sporo. Pojawiają się przecież opinie, ostatnio wprowadzić coraz rzadziej, o *"potrzebie"* ograniczenia czy wręcz zaniechania *"reżimowych"* badań nad ziemiami zachodnimi, natomiast szerokiego zajęcia się *"zaniedbanymi"* kresami wschodnimi dawnej Rzeczypospolitej, którym

przecież - zauważmy, historiografia polska poświęcała swoją główną uwagę przez kilka wieków a przez ostatnie półwiecze - historycy emigracyjni.

Można też u nas zaobserwować, zwłaszcza w życiu publicznym, ale chyba w jakiejś mierze także w nauce historycznej, pewien jakby nawrót do idei jagiellońskiej.

Ujawniają się pewne tendencje polonocentryczne, megalomańskie i - chyba nie bez związku z nimi - antypolonizmy w innych krajach, zwłaszcza wschodnich.

Książka Rafała Stobieckiego, dojrzałe traktująca o bardzo złożonym okresie powojennych dziejów Polski i jej nauce historycznej, to bardzo dobra lektura. Rzetelnie informuje i skłania do refleksji.

KAZIMIERZ BARTKIEWICZ



I. STUDIA, ROZPRAWY, ARTYKUŁY

ZIEMIE ZACHODNIE W OKRESIE I ZASIĘGU POWSTANIA KOŚCIUSZKOWSKIEGO

KAZIMIERZ BARTKIEWICZ

Zagadnienie podatności ziem zachodnich na wpływy Powstania Kościuszkowskiego 5

HENRYK KOCÓJ

Berlin wobec Powstania Kościuszkowskiego 19

TOMASZ JAWORSKI

Zbiegostwo do wojska Kościuszki a ruchy ludnościowe na polskim pograniczu zachodnim 43

JOACHIM BENYSKIEWICZ

Zachodnio-Wielkopolskie echa kościuszkowskiego zrywu 55

FRANCISZEK MINCER

Powstanie Kościuszkowskie w obwodzie nadnoteckim 63

BARBARA JANISZEWSKA-MINCER

Powstanie Kościuszkowskie na Pomorzu Gdańskim 73

DARIUSZ DOLAŃSKI

Uczestnicy Powstania Kościuszkowskiego w portretach Józefa Grassiego 83

BOGUMIŁA BURDA

Echa Powstania Kościuszkowskiego na ziemiach zachodnich w prasie śląskiej 95

TADEUSZ DZWONKOWSKI

Rok 1794 na Środkowym Nadodrzu w zasobach archiwum państwowego w Zielonej Górze 101

II. ŹRÓDŁA

RNN... DO OBYWATELÓW PROWINCY

WIELKOPOLSKIEJ 107

III. RECENZJE I ARTYKUŁY RECENZYJNE

JAN MUSZYŃSKI

- Dariusz Dolański, Tadeusz Kuntze-malarz rodem z Zielonej Góry (1733- 1793). Zielona Góra 1993.* 113

BOGUMIŁA BURDA

- Glogau im Wandel der Zeiten (Głogów poprzez wieki). Bearbeitet von Werner Bein, Johannes Schellakowsky und Ulrich Schmilewski, Würzburg, 1993.* 118

FRANCISZEK MINCER

- Studia i Materiały z dziejów Głogowa (Cz.II) pod redakcją Krystyna Matwijowskiego, (w:) Głogowskie Zeszyty Historyczne 3. Głogów - Wrocław 1993, "Silesia".* 122

FRANCISZEK MINCER

- Tomasz Jaworski: Żary w dziejach pogranicza śląsko-łużyckiego. Żary 1993.* 125

BARBARA JANISZEWSKA-MINCER

- Wojciech Strzyżewski, Geneza i symbolika herbów miejskich Środkowego Nadodrza, Zielona Góra 1993r.* 128

WOJCIECH STRYŻEWSKI

- Bogumiła Burda, Związki edukacyjne Śląska z ziemiami polskimi w okresie Oświecenia, Zielona Góra 99.* 130

TOMASZ JAWORSKI

- Die Sorben in Deutschland (Serbja w Němskej). Sieben Kapitel Kulturgeschichte, Herausgegeben von Dietrich Scholze, Lusatia Verlag Bautzen 1993.* 132

TOMASZ JAWORSKI

- Maria Młynkowa, Zhromadżene spisy, Ludowe nakładnistwo Domowina, Budyšin 1994.* 134

KAZIMIERZ BARTKIEWICZ

- Ziemie zachodnie w polskich badaniach historycznych z lat 1944/1945-1956. W związku z książką Rafała Stobieckiego, Historia pod nadzorem. Spory o nowy model historii w Polsce (II połowa lat czterdziestych - początek lat pięćdziesiątych), Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 1993.* 135